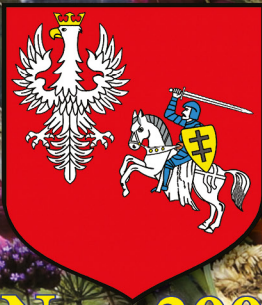


BŁĄŻOWA



Nr 200

wrzesień/październik 2024

ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 5,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



Starostowie dożynek Agnieszka i Sławomir Kowalowie

Dożynki Gminne w Błazowej - str. 71



Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa
Nr 200!



Kapela Ludowa z Futomy



DZL „Błazowiaczek”



Mażoretki „Stars”



Gminne wydarzenia w obiektywie



XVII Dni Futomy pod hasłem „Śladami naszych bohaterów”- str. 39



Dożynki Gminne w Błaszowej - str. 71



Z życia Szkoły Muzycznej w Błaszowej - str. 63



Czas powrotu - str. 63



Odlotowa jazda - str. 30



Matematyczne i szachowe sukcesy uczniów S.P. w Błaszowej - str. 61



Półkolonia letnia w Błaszowej - str. 57



Chciwość

W katalogu tak zwanych grzechów głównych chciwość zajmuje wysokie drugie miejsce. Prawdziwa chciwość jest związana z tym, że nasze szczęście nie jest zależne od tego, co mamy, ale od tego, co posiadają inni. W psychologii chciwość jest silną, samolubną potrzebą ciągłego zdobywania lub posiadania czegoś więcej niż jest to rzeczywiście uzasadnione lub konieczne. To uczucie może dotyczyć wyczerpującego pożądanego, głodu lub pragnienia pieniędzy, jedzenia oraz sławy. Chciwość to uczucie, które może dotyczyć każdego z nas. Warto zdać sobie sprawę ze związanych z nią konsekwencji oraz z tego, jak z nią walczyć.

Uczucie chciwości zazwyczaj charakteryzuje kogoś, kto im więcej osiąga, tym więcej chce i nigdy nie jest tym usatysfakcjonowany. W pogoni za swoimi materialnymi potrzebami nie zna granic i często je przekracza. Chciwi ludzie są nawet w stanie złamać wartości moralne, aby osiągnąć swoje cele. Ba! są zdolni złamać prawo. Chciwość dotyczy nie tylko dóbr materialnych. Można być chciwym miłości – wtedy człowiekowi nigdy nie jest dość dowodów tego, że inna osoba go kocha. Można być chciwym władzy, uznania, nawet jedzenia! Osoba chora na bulimię (żarłoczność psychiczna) pragnie jeść i jeść, aż do „zjedzenia wszystkiego”.

Chciwość to złe podejście do życia. Owładnięta nią osoba ma poczucie pustki i skupia się na obsesyjnym szukaniu pocieszenia w zdobywaniu potencjalnych dóbr, które mają wyeliminować to bolesne uczucie. Ze zdumieniem słuchamy informacji w mediach o pałacach nowobogackich, luksusowych autach, jachtach. Czy jest jakaś granica, kiedy człowiek stwierdza, że ma już dosyć dóbr tego świata, że pogoń za bogactwem osiągnęła kres? Człowiek chciwy odczuwa wewnętrzny przymus, by spełniać

Drodzy Czytelnicy!

swoje potrzeby, negując przy tym inne – równie ważne. Tak więc nie zauważamy, że im bardziej jesteśmy chciwi, tym bardziej ulegamy samozniszczeniu. Wypełnianie wewnętrznej pustki rzeczami materialnymi tylko pogłębia problem i sprawia, że czujemy się gorzej ze sobą w otaczającym świecie. A ilu ludzi zniszczyliśmy na drodze do tego bogactwa?

Chciwość – przejawy

Chciwość ma swoje początki w dzieciństwie. Opierając się na wcześniejszych negatywnych doświadczeniach, dziecko ogarnia specyficzny, ciągły rodzaj strachu. Taka osoba zaczyna postrzegać swoje życie jako niewygodne, ograniczone i puste. Człowiek ogarnięty manią chciwości będzie obsesyjnie pożyłkował potrzebnej rzeczy. Jest przekonany, że jego dobre samopoczucie zależy od tego, czy otrzyma wszystko, czego pragnie. Będzie też zazdrościł tym, którzy to mają.

Chciwość – skutki

Kiedy uczucie chciwości jest silne, człowiek jest zmuszony poświęcić dużo czasu oraz energii na poszukiwanie i zdobywanie upragnionych przez siebie rzeczy, odkładając wszystko inne na bok. Wydaje się mu, że jedynym słusznym działaniem jest próba zaspokojenia swoich pragnień. Znam kilka osób, które odkładały szczęście do czasu, gdy zdobędą odpowiedni status materialny. Nie mają pojęcia, że w kurnej chacie można być bardziej szczęśliwym niż w pałacu. Często szczęście pryska jak bańka mydlana, bo ileż można na nie czekać? Pomimo najlepszych starań i osiągania kolejnych sukcesów, osoba chciwa nigdy nie poczuje się trwale bezpieczna ani spełniona. Głęboko zakorzeniony strach nie zostanie też rozwiązany. Skutkiem chciwości jest także powolne niszczenie relacji z rodziną i przyjaciółmi. Dobra materialna są źródłem ludzkiego szczęścia. Dają coś, co pozwala czuć się dobrze, a więc są dobre i nie należy wstydić się tego, że ich pragniemy. Niemniej jednak chciwość jest grzechem głównym, a to znaczy: jest

złem. Czym ona jest przede wszystkim? Chciwość to wyciąganie ręki po to, co do nas nie należy.

Szanowni Czytelnicy!

Po raz dwusetny gościmy w Państwa domach w ciągu 33 lat ukazywania się „Kuriera Błażowskiego”. Na przestrzeni tych lat zapewne wiele się wydarzyło w życiu każdego z nas. Przeżywalismy radość z narodzin, opłakiwalismy tych, którzy odeszli. Rówieśnicy „Kuriera” to dojrzały ludzie. Można powiedzieć, że towarzyszyliśmy naszej lokalnej społeczności, odnotowując wszystkie ważne wydarzenia w jej życiu. W ten sposób „Kurier” stał się kroniką lokalnych wydarzeń. Dzięki naszemu czasopismu docierały do nas także echa wielkiej polityki.

„Prawdziwe dziennikarstwo jest intencjonalne, czyli stawia sobie cele i stara się przeprowadzić jakąś formę przemiany. Dobre dziennikarstwo może być tylko takie.” Tak widział misję dziennikarstwa Ryszard Kapuściński.

Ukazanie się każdego kolejnego numeru to praca wielu ludzi. Uprawiają dobre, etyczne dziennikarstwo. Z okazji naszego jubileuszu dziękuję wszystkim za współpracę: Zespołowi Redakcyjnemu, Korespondentom, Dystrybutorom, Drukarzom, Czytelnikom za zainteresowanie. Oby wszystkim współtwórcom czasopisma towarzyszyło przesłanie Łukasza Kadziewicza, znanego siatkarza:

„Prawdziwy dziennikarz musi mieć świadomość, że należy do środowiska opiniotwórczego, że jego teksty czytają tysiące, a nawet miliony kibiców, więc czasami delikatniej trzeba podchodzić do pewnych problemów. Głupotę można napisać zawsze – przecież papier przyjmie wszystko, a odwoływanie potem tego wszystkiego małą czcionką na szesnastej stronie – to chyba nie ma sensu”.

Redaktorzy prasy lokalnej mają świadomość, czemu służy ich praca.

Chwała im za to.

Danuta Heller
Redaktor naczelna
„Kuriera Błażowskiego”

Spis treści

Drodzy Czytelnicy!	3	Wspomnienia Anieli Wielgosowej z Błażowej o Wida- czu i jego mieszkańcach z ks. Michałem Pilipcem w tle.	52
Dwusetny Numer Kuriera Błażowskiego	5	Sanktuarium i klasztor Dominikanów w Gidlach	55
Zebrań sołeckich w gminie Błażowa.	7	Półkolonia letnia w Błażowej	57
Inwestycje w gminie Błażowa – wrzesień 2024.	8	Matematyczne i szachowe sukcesy uczniów Szkoły Podstawowej w Błażowej	61
Stare zdjęcia nadal żyją....	9	Z życia Szkoły Muzycznej I stopnia w Błażowej	63
Na starej fotografii – Wieńcowiny w Kąkolówce	12	Czas powrotu – rozpoczęcie roku szkolnego – SP im. Jana Pawła II w Piątkowej.	63
Odpis pisma w sprawie błażowskiej cegielni - cz. II	13	Nominacje na stopień nauczyciela mianowanego	64
Porządkowanie cmentarza żydowskiego w Błażowej rozpoczęte	14	Witaj szkoło!	65
List Jana Sas-Zubrzyckiego - 23 kwietnia 1904 r. cz. I	15	Błażowscy licealiści w projekcie „Nowoczesna Edukacja Ekonomiczna”	65
Redakcja „Kuriera Błażowskiego”	17	Z życia GOK	67
Kurier Błażowski jest światłem Małej Ojczyzny i Polski.	18	Dni Błażowej 2024.	67
To już po raz dwusetny mogę wziąć do ręki „Kurier Błażowski”	19	XVII Rodzinny Rajd Rowerowy – wspólnie do celu!	69
Jubileuszowe wydanie „Kuriera Błażowskiego”.	20	Dożynki Gminne w Błażowej – Święto Tradycji i Wdzięczności za Plony	71
Droga Redakcjo „Kuriera Błażowskiego”	20	Wieńce dożynkowe 2024	74
Na Jubileusz dwusetnego numeru „Kuriera Błażowskiego”	21	Z życia bibliotek	75
20 lat współpracy z „Kurierem Błażowskim”	21	Spotkanie z muzyką w błażowskiej bibliotece – Maanam	75
Gratulacje dla redakcji	22	Zebranie zarządu HDK w Błażowej	78
W „Kurierze Błażowskim” jest cały nasz świat	22	Wakacje z Biblioteką 2024.	78
„Kurier Błażowski” przetrwał próbę czasu.	23	FRASZKI	80
Sto lat to za mało...	24	Autorskie Arkusze Poetyckie Łypa. Święto wiosny.	81
Wyjątkowy jubileusz „Kuriera Błażowskiego”	25	Papusza	82
Garść refleksji z Lublina.	27	Mała rzecz, a śmiesz – A... dam się Wam pośmiać.	83
Praca w samorządzie to ogromne wyzwanie i odpowie- dzialność	27	Festyn	84
Sołtys tyle może, ile wieś mu pomoże	29	Kuchnia Czesi – gotuję, bo kocham	85
Z działalności Koła Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „SZAROTKA” w Nowym Borku	30	Uczniowie i studenci.	86
1008 km w poprzek Polski, od brzegu Bałtyku aż po Bieszczady – wywiad z Ryszardem Dziurą	32	Najdroższa kawa świata. Dlaczego jest wyjątkowa?	87
KGiGW „Szarotka” w finale ogólnopolskiego konkursu kulinarnego „Ale ryba!”	34	Opowieści o Tamadzie...	88
Dożynki Parafialne w Borku Starym.	35	Powakacyjne refleksje z Podlasia.	89
Piknik Rodzinny „Rozpoczęcie wakacji”	36		
Udane zakończenie wakacji w Nowym Borku - relacja z festynu	37		
Działaj Lokalnie – konkurs rozstrzygnięty	38		
W grupie siła, czyli Strong Nation w Błażowej	38		
XVII Dni Futomy pod hasłem „Śladami naszych bohaterów”	39		
KGW z Futomy na wycieczce integracyjnej - warto poznawać ciekawe miejsca	41		
Osobowość Roku 2023 – statuetki i dyplomy rozdane.	42		
Informacje z Powiatu Rzeszowskiego	42		
Aleksander Ładoś – zapomniany Sprawiedliwy	47		
Świat jest mały	49		
Ciekawostki historyczne – Oda Dytrykówna.	49		
W czasach sytych o wielkim głodzie w Galicji - żyć aby jeść czy jeść aby żyć?	50		

Dwusetny Numer Kuriera Błazowskiego

Już od ponad 33 lat, z częstotliwością co 2 miesiące, w coraz to ładniejszej szacie graficznej czytelnicy Kuriera Błazowskiego mają możliwość cieszyć się każdym kolejnym nowym numerem tego jakże ciekawego wydawnictwa samorządu gminy Błazowa. Przez ten długi czas nastąpiły zmiany praktycznie we wszystkich dziedzinach naszego życia: od politycznego po społeczno-gospodarcze. Na przestrzeni lat zmieniali się ludzie na wszystkich szczeblach samorządu ale jedno się nie zmieniło. Od początku powstania czasopisma i od pierwszego jego numeru Redaktorem Naczelnym aż do dzisiaj jest pani Danuta Heller. Chociaż obecnie już na zasłużonej emeryturze, ale nadal kontynuuje swoją misję poprzez dobór tematów, korektę i fachowe oko doświadczonego dziennikarza. Pani Redaktor za ten długi czas ciężkiej i wymagającej pracy składam serdeczne podziękowania. Wiele by miejsca trzeba było poświęcić, aby wymienić wszystkie wyróżnienia i nagrody dla Kuriera Błazowskiego, które odbierała pani Danuta Heller w imieniu całego Zespołu Redakcyjnego. Był czas, gdy myślałem, że zabraknie już miejsca, aby je wszystkie wyeksponować na ścianach Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błazowej, gdzie od samego początku mieści się siedziba Redakcji. Dzięki charyzmie i profesjonalizmowi pani Redaktor Kurier Błazowski był i jest jednym z najciekawszych i najbardziej profesjonalnie wydawanych czasopism gminnych samorządów. Chęć współpracy z Redakcją wyraża bardzo liczne grono osób związanych z różnymi środowiskami, co dodatkowo świadczy o pozytywnym odbiorze tego wydawnictwa. Zawsze podkreślam, że Kurier Błazowski to swoista kronika życia kulturalno-społeczno-gospodarczego naszej gminy. Szeroki wachlarz wiadomości, od działalności samorządu gminnego, poprzez wydarzenia, które odbywają się na terenie naszej gminy,

a skończywszy na relacjach z funkcjonowania naszych gminnych placówek daje obraz aktywności naszych mieszkańców oraz ich pomysłowości. Bardzo ciekawe są także wywiady, które są w każdym numerze, felietony ludzi z zewnątrz, porady z różnych dziedzin czy relacje z wydarzeń kulturalnych i sportowych. Jestem pewien, że każdy Czytelnik znajdzie coś ciekawego dla siebie w każdym numerze. Prawie 100 stron w obecnym kształcie, na dobrej jakości papierze, z kolorowymi zdjęciami i ciekawą szatą graficzną to mocna strona naszego Jubilata.

Sięgając pamięcią wstecz, wiele ciekawych artykułów można by było wspominać z nostalgią. Osobiście



współpracę z Zespołem Redakcyjnym Kuriera Błazowskiego rozpocząłem jako lekarz weterynarii z kącikiem porad weterynaryjnych. Następnie moje artykuły związane już były z pełnionymi funkcjami w błazowskim samorządzie. Chcąc napisać dobry i wiarygodny artykuł przede wszystkim trzeba uczestniczyć w danych wydarzeniach - bardzo często w weekendy czy święta - i być ich naocznym świadkiem. A należy pamiętać i podkreślić to z dużą mocą, że praca Zespołu Redakcyjnego to praca społeczna. Dlatego serdecznie dziękuję tym wszystkim, którzy na przestrzeni tych lat uczestniczyli w redagowaniu naszego czasopisma. Nie jestem w stanie wymienić wszystkich z imienia i nazwiska, bo jest to niezwykle trudne zadanie, ze względu na dużą liczbę osób, które były bądź

nadal są zaangażowani i pracują przy przygotowaniu kolejnych numerów.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję i mam nadzieję, że macie Państwo satysfakcję ze swojej społecznie wykonywanej pracy i działalności.

Wiele się zmienia na rynkach prasy lokalnej. Słyszymy teraz o kolejnych pomysłach, które miałyby na celu unie możliwiać wydawanie prasy lokalnej przez samorządy. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie, bo z pewnością nasz błazowski dwumiesięcznik zasługuje na to, by mógł być nadal wydawany i czytany. Zachęcam także naszych Czytelników, przyjaciół, obserwatorów, którzy chcieliby spróbować i włączyć się w redagowanie naszego czasopisma do kontaktu z redakcją. Każdy kto ma ciekawy pomysł, opisz interesujące wydarzenie czy okoliczności związane z funkcjonowaniem lokalnej społeczności, ma szansę na publikację w czasopiśmie. Warunek jest jeden - trzeba opisać swoje przemyślenia czy spostrzeżenia i przesłać je do Redakcji. Pragnę docenić w tym miejscu rolę Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błazowej, jako tego centrum logistycznego i siedzibę redakcji Kuriera Błazowskiego.

Jeszcze raz nadmienię, iż jest to dwusetny numer Kuriera Błazowskiego, który ujrzał światło dzienne. Mam nadzieję i głębokie przekonanie, że nadal będzie grupa ludzi, która kontynuując tę piękną działalność prasową i społeczną będzie dbać o to, aby następne pokolenia Mieszkańców naszej gminy miały możliwość dostępu do miejscowej prasy lokalnej reprezentowanej nadal przez Kurier Błazowski.

100 Lat Jubilatcie!!!



Jerzy Kocój

Burmistrz Błazowej
Jerzy Kocój

INFORMACJE Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁAŻOWEJ



18 lipca 2024 roku odbyła się IV zwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 14. radnych.

Punkt pierwszy i drugi porządku obrad dotyczył otwarcia sesji, przyjęcia porządku obrad i wyboru Komisji Wnioskowej.

W trzecim punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji na temat działalności Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Błażowej za 2023 rok, które przekazała zabranym pani Jadwiga Szermach, prezes spółki.

W czwartym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji pani Beaty Zaręby, dyrektora Biura Celowego Związku Gmin „Eko-logiczni” w Błażowej, na temat działalności Celowego Związku Gmin „Eko-logiczni”.

W kolejnym punkcie radni podjęli uchwały, które dotyczyły:

Uchwała Nr IV/34/2024 w sprawie opłat za świadczenia udzielane przez przedszkole publiczne i oddziały przedszkolne prowadzone przez Gminę Błażowa.

Uchwała Nr IV/35/2024 w sprawie obciążenia nieruchomości prawem służebności.

Uchwała Nr IV/36/2024 w sprawie określenia przystanków komunikacyjnych, których właścicielem lub zarządzającym jest Gmina Błażowa oraz warunków i zasad korzystania z tych przystanków.

Uchwała Nr IV/37/2024 zmieniająca Uchwałę nr XXVI/132/2016 Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 29.08.2016 r. w sprawie uchwalenia Regulaminu przyznawania stypendiów sportowych dla zawodników, którzy osiągają znaczące sukcesy we współzawodnictwie międzynarodowym, krajowym lub wojewódzkim.

Uchwała Nr IV/38/2024 w sprawie zarządzenia wyborów sołtysów, członków rad sołeckich oraz przewodniczącego rady miasta i członków rady miasta Błażowa.

Uchwała Nr IV/39/2024 w sprawie przyznania dotacji na zadanie: Remont zabytkowej przydrożnej kapliczki w miejscowości Futoma.

Uchwała Nr IV/40/2024 w sprawie zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2024.

Uchwała Nr IV/41/2024 w sprawie zmiany uchwały budżetowej Gminy Błażowa na 2024 r.

Uchwała Nr IV/42/2024 w sprawie zmian wieloletniej prognozy finansowej Gminy Błażowa.

Uchwała Nr IV/43/2024 w sprawie zarządzenia poboru opłaty skarbowej w drodze inkasa, wyznaczenia inkasentów i terminów płatności dla inkasentów oraz określenia wysokości wynagrodzenia za inkaso.

Uchwała Nr IV/44/2024 w sprawie opłaty targowej.

W szóstym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej Jerzego Kocoja na temat inwestycji realizowanych na terenie gminy za pierwsze półrocze 2024 roku.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie ósmym radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

W punkcie ostatnim przewodniczący Rady Miejskiej Wojciech Kruczek podziękował wszystkim uczestniczącym za udział w posiedzeniu, po czym wobec wyczerpania się porządku, zamknął obrady IV zwyczajnej sesji Rady Miejskiej w Błażowej, IX Kadencji 2024-2029.

13 sierpnia 2024 roku odbyła się V nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 15. radnych. Przewodniczący Rady Miejskiej poinformował, że nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej została zwołana na wniosek Burmistrza Błażowej.

Punkt pierwszy i drugi porządku obrad dotyczył otwarcia sesji, przyjęcia porządku obrad i wyboru komisji wnioskowej.

W trzecim punkcie Rada podjęła uchwały, które dotyczyły:

Uchwała Nr V/45/2024 w sprawie przyznania dotacji na zadanie: Remont zabytkowej przydrożnej kaplicy w miejscowości Błażowa Dolna.

Uchwała Nr V/46/2024 w sprawie przyznania dotacji na zadanie: Remont zabytkowej przydrożnej kaplicy w miejscowości Błażowa Górna.

Uchwała Nr V/47/2024 w sprawie zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2024.

Uchwała Nr V/48/2024 w sprawie zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2024.

Uchwała Nr V/49/2024 w sprawie zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2024.

Uchwała Nr V/50/2024 w sprawie zmiany uchwały budżetowej Gminy Błażowa na 2024 r.

Uchwała Nr V/51/2024 w sprawie zmian wieloletniej prognozy finansowej Gminy Błażowa.

Uchwała Nr V/52/2024 w sprawie zmiany Regulaminu wynagradzania nauczycieli zatrudnionych w placówkach oświatowych prowadzonych przez Gminę Błażowa.

Uchwała Nr V/53/2024 w sprawie zmiany uchwały nr LXVII/395/2023 Rady Miejskiej w Błazowej z dnia 19.09.2023.

W punkcie czwartym radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

W punkcie piątym przewodniczący Rady Miejskiej, podziękował wszystkim uczestniczącym za udział w posiedzeniu, po czym wobec wyczerpania się porządku, zamknął obrady V nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej w Błazowej.

Ewelina Olszowy

Z zebrań sołectkich w gminie Błazowa



Kąkolówka Ujazdy



Nowy Borek



Kąkolówka



Lecka



Białka



Błazowa

Akademia Tenisa Stołowego

LZS Kąkolówka

ogłasza **NABÓR** do szkoły **TENISA STOŁOWEGO**

OSIĄGNIĘCIA NASZYCH PODOPieczNYCH

- Drżyszczak Mirosława Polki
- Mistrzostwa Polski i podstawowych zawodników Klubów Dzietrzy
- Powołania do Reprezentacji Polski w tenisie stołowym oraz kadry narodowej junierek
- Nasi wychowankowie są medalistami Mistrzostw Europy i podstawowych zawodników Klubów Dzietrzy

INFORMACJE:

- Zajęcia będą odbywać się dwa razy w tygodniu na Hali Sportowej w Błazowej
- Oferujemy profesjonalne zaplecze (sytuowaną kadry, odpowiedni sprzęt, kasaści klubowej)

DLACZEGO WARTO GRAĆ W TENISA STOŁOWEGO:

- Tenis stołowy ma znaczący wpływ na rozwój mózgu, rozwija inteligencję dziecka, jednocześnie zwiększając jego sprawność fizyczną
- Bardziej niż inne dyscypliny zwiększa wytrzymałość, poprawia zwinność i koordynację
- Wymaga splanowania szeregu taktycznych umiejętności: zasad strategii, indywidualnego stylu gry
- Gra w tenisa stołowego pomaga również w walce z dysharmonią (szczególnie typu wzrostkowego)

Zapisy i informacje:

Andrzej Jemiola tel. 691 969 654
Krzysztof Skiba tel. 609 372 752

LZS Kąkolówka

Inwestycje w gminie Błażowa – wrzesień 2024

1. W lipcu 2024 r. zostało zrealizowane zadanie pn. „Adaptacja pomieszczeń w żłobku Maluszek w Błażowej. Utworzenie 10 miejsc postojowych dla samochodów osobowych”. Zadanie wykonała firma Zakład Usług Budowlano – Transportowych Mazur Roman. Inwestycja dofinansowana ze środków KPO i budżetu państwa w ramach Programu rozwoju instytucji opieki nad dziećmi w wieku do 3 lat „MALUCH+”. Całość inwestycji to kwota 78 197,25 zł brutto, dofinansowano w 100%.

2. W sierpniu 2024 roku zakończono prace przy termomodernizacji III segmentu budynku Zespołu Szkół w Błażowej. Zadanie wykonała Firma Remontowo – Budowlana AS – BUD Szetela Andrzej. Inwestycja dofinansowana ze środków KPO i budżetu państwa w ramach Programu rozwoju instytucji opieki nad dziećmi w wieku do 3 lat „MALUCH+”. Całość inwestycji to kwota 490 222,92 zł brutto. Kwota dofinansowania to 182 560,04 zł brutto.

3. Firma Przedsiębiorstwo Budowlane AWERS Sp. z o.o. zakończyła prace przy budowie kanalizacji sanitarnej przy ulicy Jagiellońskiej oraz przy ulicy Młynarskiej w Błażowej.

4. W sierpniu 2024r zostało wykonane zadanie pn. „Adaptacja pomieszczeń w żłobku Maluszek w Błażowej. Wydzielenie z sali zabaw pomieszczenia sanitarne-go”. Inwestycja dofinansowana ze środków KPO i budżetu państwa w ramach Programu rozwoju instytucji opieki nad dziećmi w wieku do 3 lat „MALUCH+”. Zadanie wykonała firma Usługi Malarskie „Jan Malarz” Jan Barański. Całość inwestycji to kwota 106 695,98 zł brutto, dofinansowanie z Programu „MALUCH+” w kwocie 30 000,00 zł brutto.

5. Firma Zakład Usług Budowlano – Transportowych Mazur Roman wykonała zadanie pn. „Adaptacja pomieszczeń w żłobku Maluszek w Błażowej. Wydzielenie nawierzchni bezpiecznej”. Inwestycja dofinansowana ze środków KPO i budżetu państwa w ramach Programu rozwoju instytucji opieki nad dziećmi w wieku do 3 lat „MALUCH+”. Całość inwestycji to kwota 131 350,72 zł brutto, dofinansowanie z Programu „MALUCH+” w kwocie 123 000,00 zł brutto.

6. W sierpniu 2024 roku wykonano zadanie pn. „Adaptacja pomieszczeń w żłobku Maluszek w Błażowej. Ogrodzenie przy nawierzchni bezpiecznej”. Inwestycja dofinansowana ze środków KPO i budżetu państwa w ramach Programu rozwoju instytucji opieki nad dziećmi w wieku do 3 lat „MALUCH+”. Zadanie wykonała firma SPAX-BRAM Grzegorz Zabratowski.

7. Firma JAKO GROUPS SP. Z O.O. wykonała zadanie pn. „Adaptacja pomieszczeń w żłobku Maluszek w Błażowej. Wyposażenie bawialni”. Inwestycja dofinansowana ze środków KPO i budżetu państwa w ramach Programu rozwoju instytucji opieki nad dziećmi w wieku do 3 lat „MALUCH+”. Całość inwestycji to kwota 108 240,00 zł brutto, dofinansowanie z Programu „MALUCH+” w kwocie 95 940,00 zł brutto.

8. Trwają prace przy budowie sieci wodociągowej w miejscowości Nowy Borek – Przylasek. Inwestycje realizuje firma Przedsiębiorstwo Budowlane AWERS Sp. z o.o.. Inwestycja współfinansowana ze środków pozyskanych z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego.

9. Trwają prace projektowe nad opracowaniem projektu pn. „Zagospodarowanie przestrzeni publicznej na działce nr ewid. 293 w Błażowej – Wiata wystawieni-czna, Scena plenerowa”. Dokumentację projektową przygotowuje Firma Autorska Pracownia Projektowa Iwona Matlingiewicz z siedzibą w Rzeszowie.

10. Od lipca 2024 roku trwają prace projektowe dla zadania pn. „Opracowanie dokumentacji projektowo kosztorysowej termomodernizacji dla budynku Liceum Ogólnokształcącego”. Projekt obej-

muje modernizację kotłowni, docieplenie ścian i stropu, wymianę okien, dostosowanie budynku dla osób niepełnosprawnych.

11. Trwają prace przy realizacji zadania pn. „ Budowa i przebudowa dróg gminnych na terenie gminy Błażowa”. Zadanie zrealizuje firma Strabag Sp. z o.o.. Inwestycja dofinansowana ze środków Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych – edycja 8. Kwota dofinansowania 1 900 000,00 zł brutto, całość inwestycji to kwota 3 757 230,00 zł brutto.

12. W ramach członkostwa Gminy Błażowa w Związku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego podpisano umowę w lipcu 2024 roku na zadanie pn. „Budowa, przebudowa i remont infrastruktury turystycznej na terenie ZGT Pogórza Dynowskiego”. W ramach Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych zostaną przebudowane ścieżki rowerowe w miejscowościach Błażowa Górna oraz Futoma.

13. Zrealizowano zadanie pn. „Budowa parkingu przy Domu Ludowym w Piątkowej”. Zadanie wykonała firma Strabag Sp. z o.o..



Stare zdjęcia nadal żyją...

ŻYDZI – NASI DAWNI SĄSIEDZI I PRZYJACIELE

Jak już nieraz wspomniane było na łamach „Kuriera Błazowskiego”, Błazową przed II wojną światową obok



Germana Pociask (potem Kuc). Błazowa koniec miasta.

Polaków zamieszkiwali również Żydzi. Jak wszyscy ludzie dzielili się na tych dobrych i tych „gorszych”. Pracowali, mieli swoje biznesy, swoje rodziny, swoje radości oraz troski i zmartwienia, uczestniczyli też w życiu publicznym. Po kilku dniach spędzonych w Archiwum Państwowym w Rzeszowie z dokumentów szkolnych dowiadujemy się, że bardzo dużo dzieci żydowskich chodziło do szkoły z dziećmi polskimi. Wielu uczniów wyznania mojżeszowego nie ukończyło szkoły z powodu np.

ubóstwa: „nieklasyfikowany z powodu nieuczęszczania do szkoły z powodu ubóstwa (nie ma butów)” lub opieki nad chorym rodzicem. Po tak wielu zostało tak niewiele.

W obecnych czasach Żydzi nadal postrzegani są zazwyczaj przez pryzmat Holokaustu lub zakorzenionych



Germana Pociask - Błazowa centrum.

w społeczeństwie stereotypów. Prof. Marcin Wodziński w wystąpieniu na konferencji w 2019 r. p.n. „Kultura Żydów polskich. Stereotypy i ich konsekwencje” wspominał: „Jak wiadomo, kultura polska – jak niemal każda inna – jest pełna stereotypów na temat Żydów, ich historii i kultury. Najogólniej można je podzielić na stereotypy antysemickie i te Żydom przychylnie, choć często są to te same stereotypy.



Pierwszy stereotyp dotyczy wyobrażenia kultury żydowskiej jako ukształtowanej przez tradycyjną, normatywną kulturą rabiniczną czy wręcz tożsamej z nią. Zgodnie z tym wyobrażeniem wszyscy „prawdziwi” Żydzi byli przednowoczesną wersją współczesnych Żydów ortodoksyjnych. Stereotyp ten



Germana Kuc (z.d. Pociask) z synem Aleksandrem. Koniec miasta koło Kalinki.

pomija fakt, że ortodoksja jest w istocie późnym, XIX-wiecznym tworem powstałym w odpowiedzi na zmiany modernizacyjne i że normy każdego społeczeństwa nie są w pełni zgodne z tymi głoszonymi przez ich przywódców. Rabini tak często powtarzali różne religijne zakazy nie dlatego, że były



Po prawej Germana Kuc.



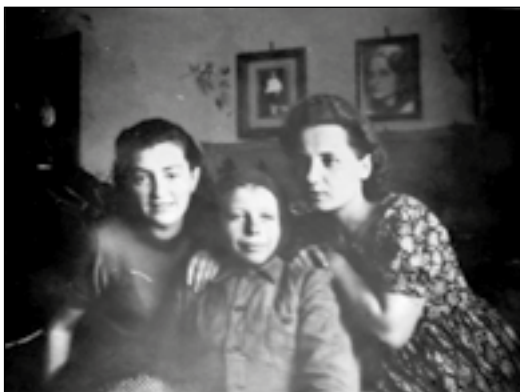
W środku Germana Pociask - Błazowa centrum.

one rygorystycznie przestrzegane! To samo dotyczy zresztą kontrowersyj-



Po prawej Germana Pociask z żydowską przyjaciółką. Zakręt na końcu miasta - po lewej wjazd w ul. Chopina.

nych elementów tej kultury, począwszy od tak zdawałoby się oczywistych jak strój. Kiedy ukształtował się strój żydowski? Czy różnił się od stroju chrześcijańskich sąsiadów? Czy był on jednolity? Bliski pierwszemu jest stereotyp manichejskiej opozycji między



Po prawej Germana Kuc z synem Aleksandrem i żydowską przyjaciółką.

tradycyjną kulturą żydowską i „asymilacją”. Zgodnie z tym wyobrażeniem społeczność Żydów polskich dzieliła się na wiernych prawu religijnemu



i tradycji ortodoksów oraz wyrzekających się tradycji asymilatorów. Wyobrażenie to jest fałszywe w każdym elemencie, począwszy od tego,

że samo pojęcie asymilacji nigdy

nie było bliskie tzw. asymilatorom (wymyślili je jako obelgę ich polityczni przeciwnicy, syjoniści), a ich program był w istocie dążeniem do częściowej akulturacji i społecznej integracji w obronie żydowskiej tożsamości. Innymi słowy, integracjonisci po to właśnie kulturę żydowską modernizowali, by nowoczesność nie musiała oznaczać zerwania z żydostwem. Trzeci stereotyp można streścić w zdaniu, że Żydzi nie istnieją, jeśli Polacy na nich nie patrzą. Najbardziej dramatycznym tego przykładem jest polskie – naukowe i popularne – zainteresowanie skupione niemal bez wyjątku na stosunkach polsko-żydowskich, a nie kulturze Żydów. To po części wynika ze słabej znajomości

języków żydowskich, a więc słabego dostępu do kultury żydowskiej, a po części z obsesyjnego zainteresowania sobą samym. Oczywiście kulturę Żydów polskich można i trzeba badać w relacji z Polakami i kulturą polską, chrześcijanami, mieszczanami i chłopami, z państwami i ze społeczeństwami Europy Wschodniej. Trzeba jednak też zdawać sobie sprawę, że jest to kultura w wielu aspektach autonomiczna, a jej relacje z polskością i Polakami nie wyczerpują jej form istnienia. Ten sam stereotyp można ogólniej nazwać stereotypem żydowskiej bierności. A to z kolei jest osadzone w jeszcze ogólniej-



Germana Kuc (z.d. Pociask) od prawej ze swoimi żydowskimi przyjaciółmi. Dom po Woźniakach na końcu miasta.

szym problemie poznawczym: jak myśleć i mówić o Żydach, by byli nie tylko przedmiotem, lecz także podmiotem historii? Najoczywistszym przykładem takiego stereotypu są światowe studia nad Holokaustem: 95% badaczy Shoah zajmuje się zachowaniami wobec Żydów, a nie żydowską podmiotowością. To na szczęście zmienia się w najmłodszym pokoleniu badaczy, a polskie ośrodki badawcze są pod tym względem światowym liderem. W debacie publicznej ten sam stereotyp wyraża się również w obsesyjnym zainteresowaniu Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata. Piąty stereotyp to wyobrażenie specyfiki żydowskiej duchowości jako szczególnie głębokiej i szczególnie odrębnej. Abraham Jozua Heschel, jeden z najważniejszych myślicieli żydowskich XX wieku, sam wywodzący się z rodziny o korzeniach chasydzkich, uważał, że „w odróżnieniu od

człowieka myślącego przestrzennie” Żydzi żyją w czasie, ale nie w przestrzeni: „Judaizm to religia zorientowana temporalnie, która dąży do uświęcenia czasu”. Zgodnie z tym wyobrażeniem



że świat powstał w 1918 roku. Skutkiem takiego zawężenia perspektywy jest egoistyczna nieumiejętność wyjścia poza własne doświadczenie, utrata tego, co w historii najcenniejsze, tj. umiejętności rozpoznawania bliskości, pokrewieństwa, a także odrębności u ludzi i społeczeństw całkowicie nam obcych. Wreszcie siódmy i ostatni (w tym wyliczeniu, ale oczywiście nie ostatni stereotyp na temat Żydów!) to stereotyp skamieliny. Już w XVIII i XIX wieku porównywanie Żydów do „starożytnych Greków i Rzymian” miało z jednej strony podkreślić odwieczność ich kultury i związaną z tym ważność dla trady-

Oczywiście nie ma nic odwiecznego ani nieuniknionego w stereotypach, również stereotypach poznawczych. Ale czym mniej uświadomione, tym bardziej wszechwładnie panują nad na-



kulturę żydowską ujmuje się jako aterytorialną, oderwaną od społecznego lub ekonomicznego kontekstu. To oczywiście ignoruje wielki nurt współczesnych badań, które pokazują, jak nawet najbardziej specyficznie żydowskie ruchy mistyczne były ukształtowane przez geograficzny, społeczny czy polityczny kontekst. Szósty stereotyp, niestety coraz powszechniejszy również poza Polską, to choroba krótkiej pamięci. Jaskrawym przykładem tego stereotypu, który sprowadza istnienie świata do ostatnich 100 lat, jest właściwie cała polska debata publiczna, nie tylko dotycząca Żydów. Czytając polskie czasopisma czy przeglądając media cyfrowe, można odnieść nieodparte wrażenie,



Po prawej Germana Kuc ze swą żydowską przyjaciółką.

cji kultury europejskiej, ale z drugiej strony tworzyło niebezpieczne przekonanie o nieadekwatności, archaiczności tej kultury i społeczności. Kształtuje to do dziś powszechne przekonanie o Żydach jako elemencie przeszłości, a nie nowoczesnym i żywym społeczeństwie łączącym przeszłość z terażniejszością.”

szym sposobem postrzegania rzeczywistości. Tak dzieje się również ze stereotypami poznawczymi dotyczącymi kultury żydowskiej. Wgłębiając się w ich przeszłość, kulturę i tradycję myślę, że byli normalnymi ludźmi, jak każdy inny naród w obcym państwie.

Tym razem chciałbym zaprezentować Państwu zdjęcia udostępnione przez Kazimierę Róg z albumu rodzinnego jej ciotki Germany Kuc, która przyjaźniła się z żydowskimi mieszkańcami Błazowej.

Jak zwykle apeluję do wszystkich, którzy chcą podzielić się swymi wspomnieniami, tradycyjnymi czy materialnymi, o kontakt z błazowską biblioteką.

Jakub Heller



W tle dom Germany Pociask Kuc koło cegielni w Błazowej.



Błazowscy dżentelmeni.

Na starej fotografii – Wieńcowiny w Kąkolówce



Siedzę przy stole w gościnnym domu Teresy Stec i oglądam stare zdjęcia. Najbardziej podoba mi się to, na którym grupa dziewcząt w pięknych ludowych strojach w skupieniu patrzy w obiektyw. Na innym te same dziewczęta otaczają dopiero co skończony (przynajmniej w mojej wyobraźni) wieniec. Jest rok 1937. Ponad 40 lat później ktoś uchwycił w obiektywie inną grupę kąkolówkowskich gospodarzy z wiencem. Patrząc na te zdjęcia

myślę o tradycjach kontynuowanych z pokolenia na pokolenie, o zakorzenieniu, i o wdzięczności.

Pani Teresa opowiada:

Wieńcowiny to podziękowanie za plony. Gospodarze robili wieniec, żeby podziękować Panu Bogu za urodzaj, za zbiory.

Młódzież przychodziła do jednego domu i z kłosów zboża pletli wieniec. Wieńce robiła

młódzież, robili gospodarze, robili dzieci. Kiedyś każdy przysiółek miał swój wieniec. Ta tradycja teraz troszkę zanikła, jest inny czas... Wtedy do wieńca każdy chciał należeć. Gospodarze dawniej mieli dużo roboty, wszystko się robiło ręcznie bo nie



było maszyn, ale mimo tego wysiłku wieczorem, jak już się obrządek w domu skończył, to gospodynie się schodziły, i jak która miała wenę, pomyśl jak to będzie, to taki wieniec pletli. A później, na Zielną, zanosili do kościoła poświęcić.

Co roku rodziny z tak zwanego „dziesiątka” spotykały się w innym domu, żeby przygotować wieniec. Kto miał, przynosił akordeon albo skrzypki; przy robocie się śpiewało, a później często były i tańce, i poczęstunek.

Wszystkie zdjęcia zrobione były w Kąkolówce. Na tych przedwojennych, z 1937 roku, jest mój tato, i „ciocia Żaczkowa” – Eleonora Kustra, na którą wszyscy mówili Leonka. A na tym późniejszym, zrobionym w sardzie domu, w którym teraz jesteśmy, w 1979 lub 1980 roku, jest nasza sąsiedzka „dziesiątka”: rodziny Sowa, Początek, Przydział, Naja, Groszek, Kustra i Pecka. Niestety, większość osób z tego zdjęcia już nie żyje.

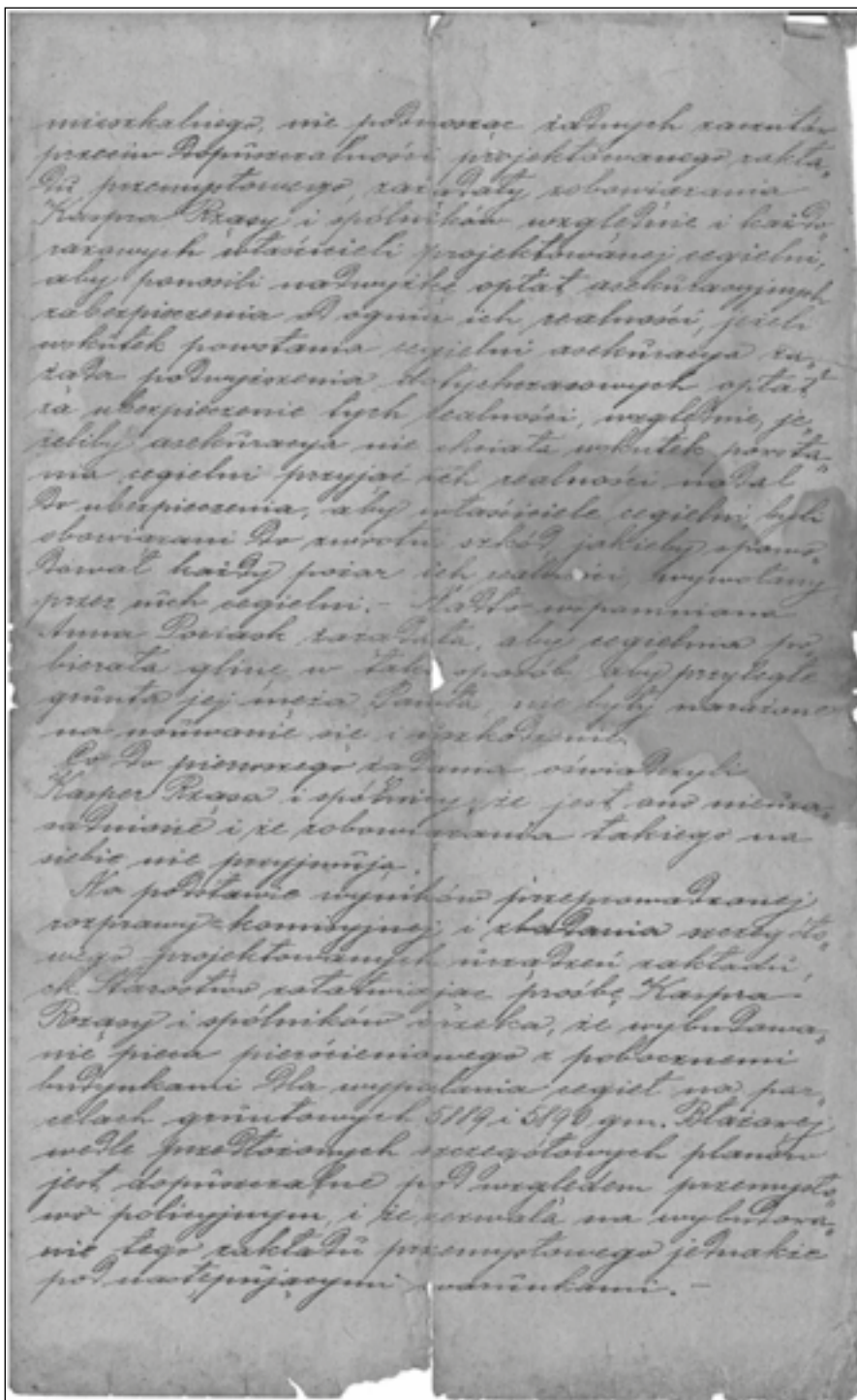


1 rząd od lewej (kucają): Zofia Pecka, Jadwiga Kustra, Stanisława Początek, Janina Początek.
2 rząd od lewej: Władysław Naja, Halina Początek, Aniela Sowa, Daniela Groszek, Teresa Przydział.

3 rząd od lewej: Julian Sowa, Emil Początek, Krzysztof Przydział, Danuta Naja, Genowefa Czarnik, Henryk Czarnik, Bronisław Początek, Tadeusz Początek, Stanisław Groszek, Józef Kustra.

Opowiedziała: Teresa Stec
Wysłuchała i spisała: Magda
Kowalska-Cheffey

Odpis pisma w sprawie błazowskiej cegielni - cz. II



Udostępniła Kazimiera Róg.

[...] mieszkalnego, nie podnosząc żadnych zarzutów przeciw dopuszczalności projektowanego zakładu przemysłowego, zażądały zobowiązania Kaspra Rząsy i spółników względnie i każdorazowych właścicieli projektowanej cegielni, aby ponosili nadwyżkę opłat asekuracyjnych

zabezpieczenia od ognia ich realności, jeżeli wskutek powstania cegielni asekuracja zażąda podwyższenia dotychczasowych opłat za ubezpieczenie tych realności, względnie jeżeliby asekuracja nie chciała wskutek powstania cegielni przyjąć ich realności nadal do ubezpieczenia, aby



właściciele cegielni byli obowiązani do zwrotu szkód, jakieby spowodował każdy pożar ich realności, wywołany przez ruch cegielni. Nadto wspomniana Anna Pociask zażądała, aby cegielnia pobierała glinę w taki sposób, aby przyległe grunta jej męża Pawła, nie były narażone na usuwanie się i uszkodzenie.

Co do pierwszego żądania oświadczyli Kasper Rząsa i spółnicy, że jest ono nieuzasadnione i że zobowiązania takiego na siebie nie przyjmują.

Na podstawie wyników przeprowadzonej rozprawy komisyjnej i zbadania szczegółowego projektowanych urządzeń zakładu, ck Starostwo załatwiając prośbę Kaspra Rząsy i spółników orzeka, że wybudowanie pieca pierścieniowego z pobocznymi budynkami dla wypalania cegieł na parcelach gruntowych lk. 5889 i 5890 gm. Błazowej wedle przedłożonych szczegółowych planów jest dopuszczalne pod względem przemysłowo-policyjnym i że zezwala na wybudowanie tego zakładu przemysłowego jednakże pod następującymi warunkami.



**Tylko ciało umiera, dusza jest
nieśmiertelna – Św. Augustyn
Pani Danuta Rybka z Rodziną**

**Proszę przyjąć nasze najszczer-
sze kondolencje z powodu
śmierci Matki MARII WIDŁAK.
Pracownicy Miejsko-Gminnej
Biblioteki Publicznej
w Błazowej.**

Porządkowanie cmentarza żydowskiego w Błazowej rozpoczęte



13 sierpnia Nieformalna Grupa Historyczna „Ocalić od zapomnienia”, działająca przy błazowskiej bibliotece rozpoczęła prace porządkowe na lokalnym kirkucie. Usunęliśmy część krzewów, oczyściliśmy około 40 macew. Pracy jest jeszcze mnóstwo.

Cmentarz żydowski w Błazowej znajduje się we wschodniej części miejscowości, na końcu ul. Mickiewicza. Nekropolia zajmuje działkę o powierzchni 5455 m kw., w kształcie zbliżonym do trapezu prostokątnego. Brak informacji o dacie założenia cmentarza. Z całą pewnością istniał już w pierwszej połowie XIX w. Najstarszy zidentyfikowany nagrobek upamiętnia Perel córkę

Menisa, zmarłą w 5609 r. według kalendarza hebrajskiego (1848/1849 r. według kalendarza gregoriańskiego). Podczas drugiej wojny światowej na cmentarzu grzebano ciała osób zabitych przez Niemców. Znany jest fakt pochowania na cmentarzu 26 osób, ofiar jednej z egzekucji.

W wyniku dewastacji do dziś w obrębie cmentarza przetrwało – według szacunkowych danych – ponad 100 nagrobków w różnym stanie zachowania. Granice cmentarza są czytelne dzięki zachowanym fragmentom muru.

Wiele osób nawet nie wie, że w Błazowej znajduje się taki cmentarz. Jednak są i tacy, którzy

doskonale wiedzą o tym miejscu. Świadczą o tym pozostawione tam śmieci.

Na wszystkie prace porządkowe otrzymaliśmy pozwolenie od właściciela cmentarza, którym jest Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w porozumieniu z Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków.

Wszystkie prace wykonujemy bezpłatnie, gdyż uważamy, że należy się szacunek miejscu pochówku naszych dawnych sąsiadów. Wszystkich, którzy zechcieliby włączyć się do naszej akcji zapraszamy do kontaktu z błazowską biblioteką.

Jakub Heller



List Jana Sas-Zubrzyckiego - 23 kwietnia 1904 r. cz. I

Doktor Nauk Technicznych
J. S. ZUBRZYCKI
KRAKÓW.

Kraków 23/IV 904.

Przełeczony Honorze
Kanoniku!

Mam raryfakt posiadać tymera,
swoi ręk podobny kapłany i pro-
kraj. Dwa plany widoków (1. i
widoku przedniego i bocznego. Język
w Pierwiastek albo w Kłosek.

Co do cementu śmieć również u,
waga, że w naszym kłomacie nie wy-
trzymać długo. J, mierz i upat stonę,
czy mierz go w ten sposób, że
potem się rozrypuje. Je lym wo,
lat czozy - w najgorzszym warze po-
krycie dachówkowe. -

Również pragnę również i na

Groby naszych przodków



Agata Rybka zd. Hus ur. 11.11.1873 r. w Błażowej 263 / rodzice; Andrzej syn Bartłomieja i Marianny Bator i Tekla Pawlik córka Pawła i Katarzyna Hałoń / ślub 15.09.1898 r. z Janem Rybka / zmarła 27.06.1946 r. / lat 73 / strefa XV/81.



Henryk Kustra ur. 1.11.1916 r. w Błażowej 560 / rodzice; Jakub syn Jana i Agaty Gruba i Karolina Rybka córka Pawła i Marii Paluch / zmarł 12.11.1943 r. / lat 27 / strefa XVII/38



Jan Kondoł ur. 22.02.1896 r. w Błażowej 274 / rodzice; Franciszek syn Józefa i Katarzyny Myrta i Katarzyna Groszek córka Józefa i Marianny Gąska / zmarł 22.12.1965 r. / lat 69.



Aniela Czaplą zd Kocój ur. 15.02.1879 r. w Błażowej 100 / rodzice; Jan syn Andrzeja i Marianny Osip i Anna Wiśniowska córka Tomasza i Marianny Woźniak / ślub 7.06.1905 r. z Pawłem Czaplą / zmarła 30.11.1950 r. / lat 71 / strefa XV/17.



Jan Kątyta ur. ok 1898 r. w dystrykt Lesko / rodzice; Jan i Katarzyna Hudanycz / zmarł 21.08.1943 r. / lat 45 / strefa XVII/20



Jan Kruczek ur. 3.07.1933 r. w Błażowej 746 / rodzice; Stanisław syn Jana i Marii Kustra i Maria Cwynar córka Marcina i Julii Szczygieł / zmarł 10.01.1990 r. / lat 57.



Anna Lachowicz zd. Kupczyńska ur. 6.04.1880 r. w Kłodno Żółtańce dyst. Żółkiew / rodzice; Jan i Helena Kraczkowska / zmarła 11.08.1947 r. / lat 67 / strefa XV/52.



Jan Kocój ur. 27.12.1879 r. w Błażowej 101 / rodzice; Jakub syn Tomasza i Ludwiki Chuchla i Józefa Ząbek córka Józefa i Ludwiki Bęben / zmarł 21.11.1949 r. / lat 70.



Jan Paściak ur. 6.02.1912 r. w Błażowej 171 / rodzice; Antoni syn Józefa i Józefy Kruczek i Aniela Rybka córka Józefa i Józefy Paluch / zmarł 24.12.1959 r. / lat 47.

Opracowała Anna Renata Krawiec

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

W ciągu tych 33 lat ukazywania się czasopisma skład redakcji zmieniał się. Niektórzy autorzy są w zespole do dzisiaj.

Staż w zespole członków redakcji jest imponujący.

Redaktor naczelna Danuta Heller – od 1991 r.

Zdzisław Chlebek – od 1992 r.

Ś.p. Zbigniew Nowak – od 1995 r. do 2016 r.

Ś.p. Jan Graboś – od 1995 r. do 2015 r.

Małgorzata Kutrzeba – od 1996 r.

Jerzy Kocój – od 2000 r.

Józef Franus – od 2001 r.

Jakub Heller – od 2005 r.

Anna Heller – od 2006 r.

W pierwszych latach ukazywania się czasopisma, przez stopkę „Kuriera” przewinęło się wiele nazwisk: Tadeusz Woźniak, Stanisław Koczela, Ryszard Olejnik, Agata Faraś, Stefania Dyło, Gabriel Brzęk, Stanisława Bęben, Stanisław Kruczek, Stanisława Solarz, Jan Kocój, ks. Adolf Kowal, Tadeusz Kulasa, Stanisław Bialic, Jan Chlebek, Józef Wyskiel,



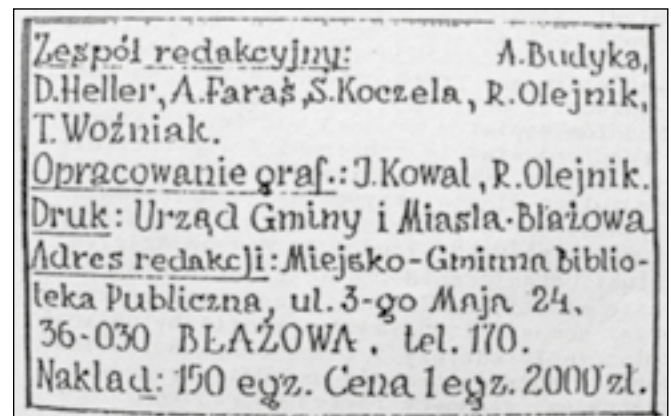
Zespół redakcyjny KB w 2013 r.

Stanisław Najda, Zygmunt Kustra, Jan Rabczak, Alicja Budyka, Robert Wójciak, Robert Złamaniec, Bogusław Twaróg, Michał Kryczko, Kinga Wielgos, Jolanta Jakubczyk, Maciej Pałac, Augustyn Rybka i wiele innych. Nad całością czuwała Danuta Heller.

Stali współpracownicy:

Mieczysław A. Łyp, Zdzisława Górską, Adam Decowski, Teresa Paryna, Zofia Wielgos, Kazimierz Sikora, Jan Tulik, ks. prof. dr hab. Jan Twardy, prof. dr hab. Kazimierz Ozóg, Małgorzata Drewniak, Edward Marszałek, ks. Marcin Graboś, dr Robert Borkowski, Ewelina Olszowy, Jadwiga Odój, Jurek Faraś, bibliotekarze, nauczyciele i społecznicy.

Red.



Stopka z pierwszych numerów czasopisma.



Od nr. 13 „Kuriera” jest Czasopismem Samorządu Gminy Błażowa.



Kazimierz Ożóg

Kurier Błażowski jest światłem Małej Ojczyzny i Polski

D w u s e t n y numer Kuriera Błażowskiego, j e d n e g o z najlepszych w Polsce pism samorządowych, postanowiłem uczcić przez tekst, który koresponduje z problematyką tego magazynu, będącego z każdym kolejnym numerem skarbnicą, niezwykle ciekawym tezaurem wiadomości nie tylko o regionie Błażowej, ale ukazującym bogactwo tradycji, historii i kultury całej Polski. Każdy czytelnik znajdzie tu coś ciekawego dla siebie.

Gratuluje tego niezwykle dzieła kultury twórcom, redaktorom, autorom i sponsorom, czekam z niecierpliwością na dalsze numery Kuriera. Mój tekst rozwija stare polskie powiedzenie Kurier Błażowski niesie oświaty kaganek, bo pismo to ma przedziwny związek ze światłem.

W czasie mojego czteroletniego pobytu na Uniwersytecie Lille III we Francji za każdym razem przeżywałem ogromną radość, kiedy zwiedzałem kolejne katedry gotyckie: w Paryżu, Amiens, Chartres, Beauvais, w Saint Denis, Reims, Laon. To właśnie we Francji rozpoczęło się szaleństwo stylu gotyckiego, kapitalnego sposobu budowy świątyń, w których światło odgrywa podstawową rolę – fizycznie i symbolicznie. Fizycznie, bo – dzięki krzyżowo-żebrowej konstrukcji sklepienia do środka budowli przedostaje się wiele światła, które podkreśla sakralny charakter miejsca, nadaje kształt dzieła architektonicznego, ukazuje wielkość budowli, sprzyja modlitwie, wyraża związek modlących się z Bogiem, który przecież jest jedynym Światłem, które nie zna zmierności. Symbolicznie – bo światło docierające w dużej ilości do środka świątyni, niekiedy w postaci fantastycznych barw idących z witraży, jest obrazem Boga, który mieszka w niedostępnej światłości, rozwesela

serce człowieka, daje mu poczucie bezpieczeństwa i jasności wiedzy. W jednej z tych dostojnych budowli, ozdobionej niezwykle witrażami, które w dzień słoneczny mojego zwiedzania – podobnie jak w paryskiej Sainte Chapelle – dawały wrażenie niezmiernego spektaklu koloru i światła, odczytałem stary napis: Dom Pański jaśnieje kolorami tęczy, aby tym mocniej rozbrzmiało światło prawdy. To najkrótszy wykład średniowiecznej estetyki światła. Oto cała średniowieczna potęga ducha ludzkiego, przeczącego późniejszemu – odwołującemu się także do światła, tym razem światła rozumu – ideom Oświecenia, które uznawało wieki średnie za epokę ciemną. Zresztą ten stereotyp utrzymuje się do dziś.

Jest to rzecz oczywista (etymologicznie oczywisty ‘widziany na własne oczy’), ale należy ją na początku moich rozważań powtórzyć: światło jest konieczne potrzebne do życia człowieka i wielu organizmów żywych. Bez światła nie ma życia. Znany filozof i biolog ksiądz profesor Włodzimierz Sedlak w liczącej się w świecie naukowym hipotezie twierdzi, że życie to światło. Ta konieczność, to naturalne przyporządkowanie, zespolenie dwóch kapitalnych fenomenów; właśnie światła i życia wywołały liczne konsekwencje w sposobach symbolicznego odbioru świata przez język i kulturę różnych wspólnot. Język zawsze się rozwija w kontakcie osób i całych społeczności z rzeczywistością. To, co ważne w środowisku dla człowieka, znajduje natychmiast swoje odbicie w języku. Światło jest ciągle człowiekowi potrzebne zarówno do biologicznego wzrostu, podtrzymywania życia, jak i do codziennej działalności, w czasie której człowiek korzysta ze zmysłu wzroku, bo światło umożliwia widzenie. Światło pozwala też człowiekowi na wykonywanie pracy. Człowiek w świetle, w jasności dnia, przez tysiąclecia „czynił

sobie ziemię poddaną”. Powtórzmy, za pośrednictwem wzroku płynie do mózgu człowieka najwięcej informacji. Doświadczenia związane ze światłem i ciemnością, z naturalnym następstwem dnia i nocy, wraz z różnymi rezultatami tego następstwa, należą od początków homo sapiens do podstawowych „zдумień” ludzi. Człowiek, będący częścią przyrody, od setek tysięcy lat był bystrym jej obserwatorem, i zauważył, jak ważne jest każde światło, a szczególnie światło słoneczne, dające i jasność, i ciepło. Pory roku, co szybko stwierdziliśmy jako gatunek, następują wskutek większej czy mniejszej ilości światła i ciepła słonecznego. Opozycja światła – ciemność przeniesiona została na różnicę między dniem a nocą. Oba te leksemy są indoeuropejskie; dzień od indoeuropejskiego rdzenia dej ‘świecić, błyszczeć’, zaś noc od nokt ‘czas między zachodem a wschodem słońca’. Kapitalna opozycja dnia i nocy wyznaczająca rytm życia, zawierająca miarę kolejnej rzeczy niedefiniowalnej – czasu. Znowu przeciwstawienie uniwersalne; każdy człowiek wie, co to jest dzień, kiedy jest jasno, gdy jest światło, i każdy wie, co to jest noc, kiedy nie ma światła. Niby prosta przemienność, a konsekwencje ogromne.

Kultura europejska czerpie z tego przeciwstawienia: światła i ciemności (dnia i nocy) obfite znaczenia i wektory swojego aksjologicznego przesłania. Światło to pierwotna, najbardziej chyba naturalna dla człowieka wartość. Jako byt dobry wypełnia przestrzeń przyjazną wokół ludzi i jest naturalnym, dobrym, pożądanym sposobem bycia i działania człowieka. Światło w ogóle wydobywa z ciemności świat, jego przestrzeń i przedmioty. Ukazuje jego strukturę, uporządkowanie, piękno, niekiedy chaos, ohydę zniszczenia. Wszystko, co wokół nas, ukazuje się w świetle. Związek światła i świata jest niezwykle funkcją, nawet

w znaczeniu matematycznym, doskonałym przyporządkowaniem, harmonią niemalże idealną. Uwidacznia się to w związku etymologicznym, otóż w językach słowiańskich światło i świat zostały utworzone od wspólnego rdzenia swet-. Ich znaczenia są powiązane; świat to wszystko to, co pozostaje w świetle. Jest w tej parze znaczeń oddane myślenie pierwotne. Jeśli nie ma światła, nie ma też świata. Światło wyznacza i definiuje

świat, określa jego strukturę, pokazuje formy organizacji i porządek bądź chaos – wszystko z punktu widzenia człowieka i jego fantastycznego, nie do przecenienia, niosącego zarówno poznanie, jak i piękno świata zmysłu wzroku. Widzieć to zaiste podstawowy, pierwotny niedefiniowalny czasownik, predykat nazywający podstawowe treści odbioru świata. Światło ma kluczowe znaczenie dla człowieka, aby „doświadczyć” świata,

w rozumieniu rzeczywistości fizycznej, i kolejno, przetworzył te bogate treści w rzeczywistość ducha.

My, czytelnicy Kuriera Błazowskiego w znacznej mierze doświadczamy światła wiedzy, informacji o regionie, Polsce i nas samych płynącego z kart tego pisma. Niech Kurier trwa i nadal tworzy znakomitą wspólnotę ludzi powiązanych ideami humanistycznymi – światła i dobra.

Prof. dr hab. Kazimierz Ożóg

To już po raz dwusetny mogę wziąć do ręki „Kurier Błazowski”

Doskonale pamiętam rok 1991 i pierwszy numer „Kuriera Błazowskiego”, wydrukowany na kserokopiarce Urzędu Miasta i Gminy w Błazowej. Byłem wtedy, jeszcze jako student Politechniki Rzeszowskiej, pierwszym w wolnej Polsce przewodniczącym Rady Miejskiej w Błazowej. W tamtym czasie tworzone były podwaliny samorządności w Polsce. Powstawały lokalne gazety, bardzo potrzebne do komunikacji z mieszkańcami, bo przecież nie było Internetu, stron internetowych, Facebooka czy innych komunikatorów i mediów elektronicznych. Mogę powiedzieć, że wraz z kolejnymi numerami Kuriera wrastałem w swoim życiu publicznym i społecznym.



Stanisław Kruczek za czasów studenckich.

W 1998 roku po reformie administracyjnej państwa dołączyły samorządy powiatowe i wojewódzkie. W kraju rodziła się demokracja, poprzez różne inwestycje nadrabiany był czas zapóźnienia. W naszej gminie deficytem była łączność telefoniczna, powstawały więc Społeczne Komitety Telefonizacyjne i rozpoczęto budowę linii telekomunikacyjnych, co w efekcie dało początek Spółdzielni Telekomunikacyjnej. Działa ona do dziś, tak samo potrzebna jak w latach 90., a jej właścicielem nadal są mieszkańcy naszych gmin. Obecnie świadczy ona usługi dla ponad 20 tysięcy mieszkańców, zapewniając im nowoczesny, światłowodowy dostęp do Internetu, a także telewizji. Bez nowoczesnego

dostępu do Internetu po światłowodzie FTTH i Wifi nasze komputery i urządzenia mobilne działałyby znacznie wolniej, a praca zdalna i nauka byłyby ograniczone. Ten wstęp jest potrzebny, aby pokazać czas lat 90., w którym największym deficytem była rzetelna Informacja. Tworzyły się podwaliny wolnych mediów, telewizji, radia,

prasy, również tej najbliższej o bywa te-



Stanisław Kruczek

lowi prasy lokalnej. Pod tym względem Błazowa była jedną z pierwszych w Polsce. Obecnie Kurier Błazowski jest dla mnie najlepszym czasopismem w Polsce, Europie i na świecie. Dzięki społecznikom zrzeszonym w Towarzystwie Miłośników Ziemi Błazowskiej, przy współpracy z gminą już w grudniu 1991 roku wydano pierwszy numer Kuriera Błazowskiego pod redakcją znanych w naszym środowisku osób: Agaty Faraś, Danuty Heller, Ryszarda Olejnika, Tadeusza Woźniaka, Jana Rabczaka, Zdzisława Chlebka, i Stanisława Koczeli. Od pierwszego wydania, każdy kolejny numer był oczekiwany przez nas i naszą społeczność lokalną, a wiedza o naszej gminie dzięki tej inicjatywie była dostępna w kraju i za granicą. Lokalne informacje z wydarzeń społecznych, gospodarczych, kulturalnych, religijnych, sportowych stały się niezwykłą kroniką naszego życia społecznego. Bardzo ważne, że „Kurier Błazowski” ukazuje się nieprzerwanie od grudnia 1991 r. Obecnie jest to dwumiesięcznik Samorządu Gminy Błazowa. Zasadniczą ideą, która towarzyszyła założycielom było ocalenie od zapomnienia ludzi i faktów związanych z ziemią błazowską. I to jest sukces, który widzimy z perspektywy 200 wydań. Bez wątplenia jest to nasza lokalna



Stanisław Kruczek i Danuta Heller - 25. lecie „Kuriera Błazowskiego” - 6 listopada 2016 r.

kronika historyczna. Ilu ludzi, wydarzeń, faktów zostało przypomnianych i uwiecznionych na papierze. Pomimo wszechobecnych mediów elektronicznych warto jednak dokumentować wydarzenia z naszego życia prywatnego i społecznego w formie papierowej. O ile mamy mniej zdjęć w naszych zasobach rodzinnych, gdy zaczęliśmy używać aparatów cyfrowych czy też telefonów komórkowych. Te tysiące zdjęć ginie technologicznie tak jak kasyety VHS czy inne nośniki elektroniczne, które nie przetrwały próby czasu. Dzięki Kurierowi widzimy jak wielu osób nie ma już wśród nas, bo odeszli do Pana. Wspomnę tu tylko pierwszą redakcję: Stanisław Koczela, Ryszard Olejnik, Tadeusz Woźniak, Zbyszek Nowak czy Jan Graboś.

200 wydań Kuriera Błażowskiego unaocznia jego nieprzerwaną historię i pozycję na rynku czasopism lokalnych. Zawdzięczamy to głównie

Redaktor Naczelnej, którą nieprzerwanie od początku była Danuta Heller. To właśnie w bibliotece w Błażowej zawsze biło i bije serce Kuriera Błażowskiego. Każdy, kto ma coś do powiedzenia, i chce to zrobić, może publikować na jego łamach. Wielokrotnie byliśmy do tego dopingowani. Ja sam często byłem proszony przez Panią Danusią o napisanie kilku słów. Ostatnio jej syn Jakub przypomniał mi, że „do 5 września zbieram materiały do 200, jubileuszowego wydania...”. Z czego dla Dostojnego Jubilata skorzystałem.

Każdy Jubileusz to zawsze podsumowanie, wspomnienie, podziękowanie i życzenia pięknej przyszłości. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do wydania każdego z 200 numerów Kuriera Błażowskiego. Miasto Królewskie Błażowa i nasza ziemia błażowska jest niezwykle ubogaconą tym czasopismem dzięki

społecznej pracy całego zespołu redakcyjnego i jego licznych współpracowników, na czele z Danutą Heller i jej następcami. Dziękując, życzę zdrowia Pani Danusi i całej Redakcji, a Kurierowi Błażowskiemu oczywiście przynajmniej 1000 wydań. Tak jak Klub Sportowy gra dla swoich kibiców, tak każda gazeta jest tworzona z myślą o wdzięcznych czytelnikach i tu Wy, drodzy Państwo, jesteście najważniejsi. Z racji nowego roku szkolnego chcę złożyć wszystkim Rodzicom, Nauczycielom oraz Dzieciom i Młodzieży z gminy Błażowa zdrowia, pomyślności we wzrastaniu w wiedzy i umiejętnościach. Niech Pan Bóg błogosławi i strzeże „Kurier Błażowski”, redakcję, tych, którzy do niego piszą i go czytają, na kolejne wydania i lata.

Stanisław Kruczek
radny Województwa Podkarpackiego

Jubileuszowe wydanie „Kuriera Błażowskiego”

Pani Danuta Heller
Redaktor Naczelna Kuriera Błażowskiego

Jubileuszowe, 200 wydanie Kuriera Błażowskiego jest okazją do wspomnień o powstaniu czasopisma, o ludziach, którzy działali na rzecz jego tworzenia i rozwoju, tworzyli zespoły redakcyjne, pisali teksty i dostarczali zdjęcia. Na swych łamach prezentuje on sprawy społeczne, kulturalne, gospodarcze oraz nawiązuje do historii regionu i naszej Małej Ojczyzny. Jego

ponadregionalny zasięg jest doskonałą promocją gminy, miejscowości, w tym Futomy i mieszkańców z różnymi pasjami. Z kart Kuriera, dzięki autorom, którzy do niego pisali, możemy dowiedzieć się m.in. o osiągnięciach Kapeli Ludowej, Zespołu Obrzędowego Futomianie, zespołów artystycznych, organizacji społecznych, o artystach ludowych, ich talentach i osiągnięciach. Zamieszczanych jest wiele informacji i relacji z życia szkoły, biblioteki, parafii, miejscowości, z wydarzeń

kulturalnych i okolicznościowych. Kurier jest m.in. miejscem promocji futomskiego bulwioka, który cieszy się dużym zainteresowaniem. Szeroki zakres tematyczny sprawia, że każdy czytelnik znajdzie coś dla siebie.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów i osiągnięć, szerokiego grona redakcyjnego, ciekawych pomysłów i kolejnych jubileuszy.

Sołtys
Małgorzata Drewniak
i czytelnicy KB z Futomy

Droga Redakcjo „Kuriera Błażowskiego”

Przez osobistą znajomość i przyjaźń z Red. Danusią Heller jestem z Waszym „Kurierem” niemal od początku jego istnienia. Lektura kolejnych numerów czasopisma sprawiła, że wręcz czuję się Błażowianką, choć mieszkam na drugim końcu Polski

na Dolnym Śląsku. Podziwiam i gratuluję tego, że wydajecie już 200-setny numer!

Gratuluje Redakcji, bo to jest przede wszystkim ich sukces, ich pomysłowość, ich wiedza i wielka pracowitość! Plurimos Annos!



Niech wam Bóg błogosławi w dobrym dziele!

s. Edyta Wójcik OSB

Na Jubileusz dwusetnego numeru „Kuriera Błażowskiego”

W blasku Jubileuszu

Jubileusze mają to do siebie, że składają do podsumowań, refleksji, wspomnień. Taki jubileusz tym razem świętuje pismo wielce zasłużone, znane i cenione – „Kurier Błażowski”. Jakże wiele się kryje za tym dwusetnym już numerem, który piękną klamrą spina co było prezentowane w numerach poprzednich, na bieżąco rejestrujących wydarzenia – te najbliższe samorządowi gminy, ale i te nieco dalsze, z otwarciem na sprawy niemal całego regionu. Bowiem obok spraw lokalnych, pismo użycza swoich łamów tym, którzy mają coś ciekawego czy ważnego do przekazania, w tym również twórcom literatury. W bogatym tematycznie wachlarzu pisma można odnotować tematy gospodarcze, ekonomiczne, dotyczące historii, wiary, edukacji i szkolnictwa, czytelnictwa,

zdrowia, kultury i obyczajów. Są tu także przepisy kulinarne, savoir vivre, humor i wiele innych. Słowem, każdy tu może znaleźć coś dla siebie. Wiele ważnych lokalnych wydarzeń jest na bieżąco udokumentowanych fotografią, ale redakcja pisma również sięga po te, które wyjęte z wiekowych albumów ukazują lokalną przeszłość: m.in. weseła, chrzty, pogrzeby, osadzone w miejscowej tradycji. Nic więc dziwnego, że pismo cieszy się dużym powodzeniem i zdobywa zasłużone laury.

Osobiście z pismem „Kurier Błażowski” zetknęłam się przed wieloma laty poznając Panią Redaktor naczelną pisma Danutę Heller. To był początek współpracy z pismem, która trwa do dzisiaj. Cieszy fakt, że „Kurier Błażowski” wiele razy prezentował twórczość nie tylko moją, ale również innych

literatów Podkarpacia: wiersze, opowiadania, fraszki, eseje, recenzje tomików oraz relacje z wielu wydarzeń literackich.

Jubileusz „Kuriera...”, to okazja do szczególnych podziękowań. Z wyrazami wielkiej wdzięczności składam je na ręce Pani Redaktor naczelnej Danuty Heller. Serdecznie Gratuluję Pani profesjonalizmu, szerokiego spojrzenia na ludzkie sprawy, serca i zrozumienia dla kultury i sztuki. Życzę nade wszystko dużo zdrowia, sił, radości i satysfakcji z tworzenia tego wspaniałego pisma. Swoje gratulacje i podziękowania składam całemu Zespołowi Redakcyjnemu życząc zdrowia, radości i satysfakcji z pracy redakcyjnej oraz dalszych tak pięknych jubileuszy.

Przemysław, lipiec 2024 r.

Teresa Paryna

20 lat współpracy z „Kurierem Błażowskim”

W 2024 r. przypada jubileusz mojej 30-letniej przynależności do Związku Literatów Polskich i jubileusz 20-letniej współpracy z „Kurierem Błażowskim”.

Moje spotkanie z Błażową miało spektakularny charakter. Jako nauczyciel akademicki Centrum „Polonus” Uniwersytetu Rzeszowskiego zaprosiłem studentów tej placówki do BWA w Rzeszowie na wystawę malarstwa Zbigniewa Jana Krygowskiego (1904 – 1992) w setną rocznicę urodzin artysty.

Nie znałem jego twórczości, ale wiedziałem, że pochodził z Futomy i studiował u Pankiewicza w Paryżu w ramach tzw. Komitetu Paryskiego. Podczas wernisazu poznałem wielu przedstawicieli życia społeczno-kulturalnego Błażowej, w tym ówczesnego burmistrza, Stanisława Najdę. W późniejszym czasie dzięki niemu poznałem zespół „Kuriera Błażowskiego” i Danutę Heller, redaktor naczelną pisma. W tym czasie poznałem też muzyków Kapeli Ludowej z Futomy, rzeźbiarzy ludowych: Józefa Drewniaka

i Marka Twardego, organizatorów Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej: Małgorzatę Drewniak, Marię Sowę, Danutę Gliwę, Agnieszkę Łach, Marię Panek, Józefa Panka, Weronikę Wyskiel, Zespół Obزرzędowy „Futomianie” i Wiesławę Rybkę oraz artystów z zakresu kowalstwa i rękodzieła artystycznego.

Moje spotkania z artystami ziemi błażowskiej stały się dla mnie inspiracją do stworzenia wielu wierszy. Większość z nich została dobrze przyjęta zarówno przez redaktor naczelną „Kuriera Błażowskiego”, jak i przez jego czytelników.

W okresie współpracy z „Kurierem Błażowskim” w latach 2004-2024 wydałem 26 zbiorów poezji. Znalazły się w nich liryki mówiące o pięknie ziemi błażowskiej, jak i o niezwykłości dzieł, stworzonych przez miejscowych artystów w różnych dziedzinach sztuki. Podstawowym źródłem informacji o istnieniu oryginalnych indywidualności w regionie błażowskim

był dla mnie między innymi „Kurier Błażowski”.

Dzięki temu powstały takie tomiki, jak: W krainie złotej muzyki. Impresje z Futomy. Rzeszów 2012, Witraz z Futomy. Rzeszów 2012, Zakłęte w lipowym drewnie. Rzeszów 2013, Z pól malowanych. Wiersze o ziemi błażowskiej. Rzeszów 2016.

Z szacunkiem odnoszę się do różnorodnych inicjatyw kulturalnych, podejmowanych przez miejscowe środowiska, jak i przez władze miasta i gminy. Cieszy mnie szczególnie fakt, że każdy z burmistrzów przywiązywał



Gratulacje dla Mieczysława A. Łypa - 25. lecie „Kuriera Błażowskiego”.

i przywiązuje duże znaczenie do rozwoju kultury i sztuki swojej „małej ojczyzny”. Liczącym się wydarzeniem dla miasta i okolicy było powołanie Szkoły Muzycznej I stopnia. Niewątpliwie wiodącą rolę pełni Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Dyrekcji tej placówki trudno odmówić kreatywności w realizacji różnorodnych pomysłów.

Być może należałoby powrócić do organizacji ze wszech miar ciekawych „Benefisów Literackich”?

Ważny jest też fakt, że władza samorządowa potrafiła nawiązać kontakt z różnorodnymi instytucjami kultury i oświaty spoza Błażowej, co bardzo poszerzyło ofertę kulturalną miasta i gminy.

Z okazji wydania dwusetnego numeru czasopisma składam zespołowi redakcyjnemu i redaktor naczelnej najserdeczniejsze życzenia ciągłego rozwoju, coraz piękniejszej szaty graficznej, wielu wiernych czytelników i nieustannej satysfakcji z wypełniania tej odpowiedzialnej misji.

Mieczysław A. Łyp

Gratulacje dla redakcji

Gratuluje Redakcji i wszystkim osobom związanym z wydawaniem „Kuriera Błażowskiego”.

To już dwusetny raz otrzymujemy to wspaniałe czasopismo.

Pamiętam pierwsze numery i już wtedy byłam pod wrażeniem. Przyjeżdżając w odwiedziny do mojej mamy do Błażowej kiedyś zobaczyłam po raz pierwszy na kuchennym stole to czasopismo i przeczytałam od deski do deski. Jeszcze wtedy rozpoznawałam prawie wszystkie osoby na fotografiach, nazwiska przywoływały mi z mojej pamięci konkretne osoby. Gdy z czymś miałam wątpliwości to podpowiadała, dookreślała mi mama. Z Błażowej wyjechałam bowiem już prawie 50 lat temu. Najpierw na studia, a potem założyłam rodzinę i zamieszkałam koło Tarnowa.

Czas nieubłagalnie biegnie, przybiera nam lat, a odlatuje w niepamięć wiele rzeczy. Zmieniamy się i to jest przyczynkiem do tego, że jest trudność z rozpoznawaniem twarzy, gdy nie mamy bliższego kontaktu. Moja mama też nie żyje już od 20 lat. Nie zapytam, z wątpliwościami więc pozostaję sama. Czasopismo jednak jest na tyle obszerne, że i w tej chwili znajduję wiele ciekawych wiadomości i z odległej historii i bieżących. Z wielkim zainteresowaniem czytam artykuły i oglądam zdjęcia z cyklu „Ocalić od zapomnienia”. Pomysły osób redagujących są genialne. Chciałoby ten z ostatnich numerów o historii powstawania naszego kościoła (korespondencja z architektem dr J. Zubrzyckim, czy genealogia rodu Pleśniaków rozpisana na wiele artykułów). Wynika to też z umiejętności

współpracy osób redagujących z czytelnikami. To dzięki temu mamy taką ucztę duchową.

A jak jesteśmy przy takich wrażeniach to także podziwiam osoby, które dostarczają nam wspaniałą poezję, rozweselają fraszkami, dobrymi humorystycznymi opowiadkami itp.

Jedną z moich pasji jest gotowanie i pieczenie to także czytam i wprowadzam w czyn wiele przepisów z kąca kulinarnego. Czytanie zaczynam zawsze od wstępniaka pani redaktor naczelnej, której to bardzo gratuluje pomysłu i trwania w tym zadaniu już tyle lat. Podziwiam, podziwiam, bo rzadko która miejscowość może poszczycić się takim lokalnym pismem.

Gratulując, życzę redakcji kolejnych ciekawych pomysłów i dalszej wspaniałej współpracy z instytucjami błażowskimi i nie tylko, bo to dzięki temu to czasopismo jest takie bogate, interesujące, wspaniałe.

Zofia Kurek (z d. Pleśniak)

W „Kurierze Błażowskim” jest cały nasz świat

„Kurier Błażowski” jest ceniony przez mieszkańców gminy Błażowa jako rzetelne źródło informacji. Kierowany jest do wszystkich odbiorców, niezależnie od wieku, wykształcenia, poglądów politycznych, miejsca zamieszkania i innych cech czytelnika.

Artykuły w czasopiśmie pisane są przez osoby zaangażowane w życie lokalnej społeczności, co zapewnia



ich aktualność i trafność. Jest środkiem informacji o pracach samorządu i lokalnej administracji.

„Kurier Błażowski” porusza szeroki zakres tematów dotyczących życia gminy, od wydarzeń kulturalnych po inwestycje samorządowe. Znajdują się tam artykuły dotyczące wydarzeń kulturalnych, edukacji, inwestycji, sportu, a także historii i życia społecznego.

Czasopismo otrzymało wiele nagród i cieszy się dużym zainteresowaniem wśród czytelników.

„Kurier Błażowski” jest dostępny w wersji drukowanej i online, co ułatwia dostęp do niego mieszkańcom gminy.

Czasopismo jest jedynym środkiem do gromadzenia wszelkich faktów społeczności lokalnej w kolejności chronologicznej i stanowi duży zasób historyczny. Dokumentacja wiedzy dotyczy wszelkich dziedzin w tym także rodzinnych od wspomnień z przeszłości po bieżący okres.

Zygmunt Kustra

„Kurier Błazowski” przetrwał próbę czasu

„Kurier Błazowski” to dwumiesięcznik samorządu gminy Błazowa. Ukazuje się nieprzerwanie od 1991 r. i cieszy się dużą popularnością. Redakcja znajduje się w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Błazowej. Zasadniczym przesłaniem, które towarzyszyło założycielom było ocalenie od zapomnienia ludzi i faktów związanych z ziemią błazowską.

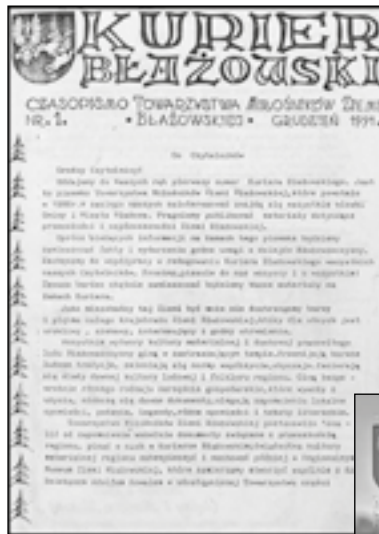
„Kurier” ma dużą wartość dla czytelników. W gminie Błazowa nikt nie kwestionuje wiarygodności tegoż periodyku i traktowany jest przez mieszkańców jako ich własne czasopismo. Bardzo wielu mówi o nim „nasz Kurier”. Publikowane artykuły pochodzą spod piór ludzi zainteresowanych sprawami związanymi z gminą. Zespół redakcyjny tworzą społecznicy: bibliotekarze, nauczyciele, lekarze i inni ludzie wielu zawodów. Stąd formuła pisma – magazyn, gdyż spektrum poruszanych tematów jest bardzo

szerokie; od spraw samorządowych, przez kulturę, historię, tradycję, sport po zdrowie i kulinaria. „Kurier” jest finansowany przez gminę Błazowa. Otrzymał wiele nagród, a zainteresowanie jakim się cieszy wśród czytelników jest tak duże, że wymagało to zwiększenia nakładu i objętości pisma! Czasopismo towarzyszy samorządowi lokalnemu od początku; władze się zmieniają, a pismo trwa. To aspekt wart podkreślenia, pokazujący, że „Kurier” jest dobrym pośrednikiem pomiędzy kolejnymi władzami a mieszkańcami. Nie jest i nigdy nie był tubą władzy!

„Kurier” jest znany nie tylko w gminie i na forum ogólnopolskim, ale dociera także do naszych rodaków za granicą – zwłaszcza do USA. Dostępny jest również online na stronie internetowej błazowskiej biblioteki www.biblioteka.blazowa.net.

Moja „przygoda” z Kurierem

Będziesz składał „Kurier” – takie polecenie dostałem w 2010 roku od redaktor naczelnej. Dotychczas moja praca w redakcji polegała na robieniu zdjęć na różnych uroczystościach. Zasad łamania tekstu i obróbki zdjęć trzeba było nauczyć się dosyć szybko. Nie jest to takie pro-



ste jakby się komuś wydawało – to nie działa na zasadzie kopiuj-wklej.

Na początku gazety łamałem w bardzo już archaicznym programie Adobe PageMaker 6.5. Chcąc iść z duchem czasu trzeba było zmienić program na bardziej nowoczesny, czyli Adobe InDesign, którego obsługi oczywiście trzeba było się nauczyć, przygotować nowy Layout. Z pomocą przyszła „dobra duszyczka”, która zasypała mnie literaturą i udzielała korepetycji z obsługi programu, za co bardzo serdecznie dziękuję.

Od numeru 189 wprowadziłem nowe, bardziej ujednolicone logotypy

poszczególnych rubryk; im prościej i skromniej – tym lepiej. Powstały także nowe rubryki.

Tekst i zdjęcia

Tekst najpierw musi przejść korektę – pisownia, błędy, styl. Następnie z tekstu trzeba usunąć wszelkie ozdobniki, „tysiące spacji” i wszystkie ukryte znaki, które „zabłąkały się” autorowi artykułu. Nieusunięte zaburzają układ tekstu przy składaniu. Zdjęcia powinny być przesyłane oddzielnie w formacie np. JPEG, a nie, jak to często bywa, wklejone w tekst. Ważny jest także rozmiar fotografii, by po złożeniu nie było „pikselozy”. Osobną sprawą jest także opis zdjęcia. Zazwyczaj autor artykułu wie, kto jest na zdjęciu i opisanie go nie sprawiłoby mu żadnego problemu. Kolejną rzeczą, o której chcę wspomnieć, jest obróbka zdjęć. Czasami trzeba to ro-

bić, bo są niewyraźne (np. robione komórką) lub ściągnięte z Internetu lub portali społecznościowych, które uszkadzają je. Następnie zdjęcia są obrabiane zgodnie z wytycznymi drukarni.

Dostarczanie artykułów i zdjęć

Na szczęście obecnie niewiele artykułów dostaję w wersji papierowej, zazwyczaj otrzymuję je mailowo. Niestety, często plik

tekstowy zatytułowany jest inaczej niż artykuł. Tak samo jest z folderem ze zdjęciami. Jeśli to tylko kilka artykułów, to jeszcze jest to do opanowania. Gdy jednak pod koniec składu wszyscy przysyłają materiały „na już” i nazywają je po swojemu, robi się groch z kapustą.

Często także dostaję w jednym mailu kilka artykułów i mnóstwo zdjęć; taki „miesz-masz”, w którym orientuje się tylko sam autor. Najpewniej

i najlepiej dostarczać w jednej wiadomości jeden artykuł z opisanymi zdjęciami do niego. Wówczas uprości mi to pracę. Nie muszę się domyślać kto jest kim na zdjęciu.

Okładka

Okładka jest bardzo ważną częścią gazety. Ludzie są wzrokowcami i najpierw oglądają obrazki, a następnie czytają tekst. Trzeba tak dobrać zdjęcia, by przyciągały potencjalnego czytelnika. O wyglądzie okładki bardzo często decyduje kolejność nadsyłanych artykułów ze zdjęciami – kto pierwszy, ten lepszy. Bywa, że ktoś rezerwuje wcześniej miejsce na okładce, np. z okazji gminnych dożynek czy innych świąt lub imprez okolicznościowych; wówczas wiem z dużym wyprzedzeniem, jak taka okładka będzie wyglądała.

Wkładka do środka

Wkładka jest w pewnym sensie rodzajem okładki, tyle że umieszczonym w środku czasopisma. Może być reklamowa lub tematyczna. Niestety jest to kosztowny „interes” i nie każdy decyduje się na zamówienie takiej reklamy.

„Dorzuć mi tam parę zdań”

Takie hasło słyszę dosyć często i za każdym razem tłumaczę, że nie jest to takie proste. Dorzucenie kilku zdań do już poskładanego (połamanego)

tekstu sprawia, że przesuwa się on i nachodzi na następny artykuł. Kolejne artykuły nie przesuwają się automatycznie. Jakaś drobna korekta lub wymiana zdjęcia to inna sprawa.

Ilość stron

Ilość stron jest bardzo istotna – zawsze musi być parzysta i podzielna przez 4. Kurier nie jest klejony z kartek A4, tylko składany z formatu A3 i zszywany w połowie. Jeśli spóźnialski autor chce, bym dodał jego artykuł np. na jedną stronę, to musiałbym dołożyć jeszcze 3 strony!

Terminy

Zawsze w stopce podana jest data, do kiedy mają być nadsyłane artykuły. W praktyce bywa trochę inaczej, bo czasem wypada po terminie jakieś wydarzenie w naszej gminie, o którym chcemy napisać i trzeba poczekać. Planując swój urlop, także muszę brać pod uwagę termin oddania gazety do drukarni.

Wszystkie te zabiegi graficzne oznaczają wiele godzin spędzonych przed komputerem. Zajmuję się gazetą od 2010 roku (od 2005 r. jako fotograf), prowadzę także kilka rubryk jak np. „Stare zdjęcia nadal żyją”, „Ocalić od zapomnienia”, „Groby naszych przodków”, „Z pozólkłych stron gazet”, „Z kart historii Błażowej”, „Warto zobaczyć”. Wydawanie pisma – periodyku to duży wysiłek wielu osób. Myślę, że „Kurier

Błażowski” dobrze wypełnia swoje zadania, a najważniejsze z nich to: wszechstronna, bieżąca informacja lokalna, integracja środowiska lokalnego, kształtowanie lokalnej opinii społecznej, kontrola lokalnych władz, wspieranie kultury, promocja „małej ojczyzny”, edukacja w dziedzinie kultury, literatury, historii. „Kurier” dostarcza również rozrywki. Ukazuje się nieprzerwanie już ponad 33 lata. Wiele czasopism nie wytrzymało próby czasu i dlatego wysiłek redakcji „Kuriera Błażowskiego” zasługuje na szacunek. Jego redaktor naczelną od początku ukazywania się pisma jest Danuta Heller, która pomimo problemów ze zdrowiem trzyma rękę na pulsie.

Należałoby wspomnieć też o naszych nieżyjących już kolegach, którzy wnieśli ogromny wkład w promocję naszej gminy na łamach „Kuriera Błażowskiego”. Nie ma już wśród nas m.in. Tadeusza Woźniaka, Ryszarda Olejnika, Stanisława Koczeli, Zbigniewa Nowaka, Jana Grabosia, Stanisława Drewniaka, Michała Kryczko, o Adama Opackiego.

W imieniu swoim oraz redakcji dziękuję serdecznie wszystkim, którzy pracują na rzecz naszej gazety i zapraszam także młodych do współpracy. Może ktoś z Was wymyśli nową, ciekawą rubrykę, dzięki której czasopismo dotrze do jeszcze większej liczby odbiorców? Czekamy na Wasze pomysły i propozycje.

Jakub Heller

Sto lat to za mało...

Mam przed sobą 199 numer Kuriera Błażowskiego. Czyli piszę te słowa do jubileuszowego, 200 numeru KB! Z tej niezwykłej okazji składam na ręce Redaktor Naczelnej Danusi Heller z serca płynące wyrazy szacunku, podziwu i dumy z takiego sukcesu. Kurier Błażowski ukazuje się od 1991 roku. Kolejne pokolenia czytają to niezwykle, lokalne czasopismo. Danusia od początku, czyli przez 33 lata piastuje to trudne, acz przynoszące satysfakcję stanowisko. Pomyślcie, Drodzy Czytelnicy – 33

lata to szmat czasu. Tyle lat żył Jezus Chrystus.

Od powstania Danuta wraz z ekipą nakreśliła zadanie Kuriera, jakim było ocalenie od zapomnienia ludzi i faktów związanych z piękną ziemią błażowską. Danusię Heller poznałem na sesjach PSPL (Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej). Skromna, pomagała wszystkim redaktorom prasy lokalnej. Wszyscy podziwialiśmy na zjazdach pięknie wydane z multum treści czasopismo z Błażowej. Nie ma PSPL, wiele pism

upadło, a Kurier Błażowski rozkwita. Ogromna w tym zasługa Redaktor Naczelnej i członków redakcji.

Proszę pamiętać, że Kurier Błażowski to gazeta lokalna. Nie jest łatwo wydawać w takich miejscowościach jak Błażowa. Wiadomo, władza samorządowa zmienia się i różnie patrzy na lokalną gazetę. Naczelna potrafi trzymać dystans między władzą a społeczeństwem. Danusia umie dobrać współpracowników. Gazeta z Błażowej otrzymała wiele nagród i wyróżnień. Nie jest łatwo redagować prasę w gminach. Proszę spróbować napisać jeden tekst. Ja ponad 20 lat byłem

redaktorem naczelnym lokalnej gazety w Michałowie i wiem co to znaczy. Serdecznie gratuluję Danusi Heller takiego wspaniałego

osiągnięcia. Danusiu, życzę z całego serca zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia, bo Twój talent i dziennikarska intuicja z resztą życiowych

kłopotów spokojnie sobie poradzi. Sto lat!!!

**Mikołaj Greś były naczelny
Gazety Michałowa**

Wyjątkowy jubileusz „Kuriera Błażowskiego”

Piękny Jubileusz „Kuriera Błażowskiego” – 33- lecie istnienia błażowskiego magazynu zbiega się z wydaniem dwusetnego numeru pisma, co dla lokalnego, ale szeroko znanego i lubianego dwumiesięcznika jest dodatkowym świętem! Ale to nie wszystko, bo od pierwszego numeru „Kuriera Błażowskiego” niezmiennie, z tą samą pasją i odpowiedzialnością jedna osoba prowadzi pismo od 33 lat – Redaktor naczelna „K B” – długoletnia dyrektor MGBP w Błażowej Pani Danuta Heller! Tej osobie należą się największe brawa i podziękowania! Prowadzenie pisma przez trzydzieści trzy lata przez jedną redaktor naczelną i równocześnie kierowanie przez lata MGBP i jej oddziałami jest faktem niespotykanym w świecie wydawnictw lokalnych i wielu ogólnopolskich. To zdarzyło się właśnie w Błażowej!

Żadne wybory nie zachwiały pozycją redaktor naczelnej popularnego pisma. Zmieniali się burmistrzowie Błażowej, składy Rady Miejskiej, a umiejąca prowadzić profesjonalnie bibliotekę i popularne, bogate w treści pismo potrafiła się porozumieć z władzami miasta, z czytelnikami, z licznymi korespondentami i literatami, poetami, którzy na łamach „KB” publikowali swoje artykuły i utwory zawsze na wysokim poziomie artystycznym.

Pismo ma formułę magazynu, spektrum tematów rozległe; sprawy lokalne, samorządowe, wydarzenia lokalne, uroczystości, rocznice ogólnopolskie i lokalne, historia miasta, tradycja, sport, literatura, poezja, felietony, rozprawy naukowe, porady prawne, lekarskie, nawet przepisy kulinarne i bardzo potrzebne anegdota o ludziach wielkich i znanych, oraz mnóstwo cytatów z literatury, wiersze, opowiadania.

Każdy czytelnik ma lekturę na kilka wieczorów, bo pismo liczy najczęściej ponad 100 stron jako dwumiesięcznik, na dobrym kredowym papierze, z mnóstwem zdjęć kolorowych i historycznych białe – czarnych. Tematyka różnorodna i zawsze niezmiennie interesująca. „K.B.” jest pismem oczekiwany przez czytelników, często nagradzany za poziom i różnorodność na forum ogólnopolskim!

Redakcja „Kuriera Błażowskiego” wspierana przez aktualnych burmistrzów Błażowej, dyrekcje szkół, oraz sponsorów organizowała wiele razy przepiękne widowiska muzyczne – poetycko – literackie zwane „Benefisami”. Pani Danuta Heller zapraszała znanego twórcę, poetę, literata, który był główną osobą edycji benefisu. Skomponowane przez redaktor „K.B.” pytania były celne, dowcipne, sięgały początków twórczości, czasem życiorysu i tej opowieści danego autora słuchała z zacięciem cała sala! Benefis pozwalał bliżej poznać osobę twórcy i jego wiersze czy prozę. Były to „bliskie spotkania trzeciego stopnia” jak na filmach o kosmitach, tak atrakcyjne i widowiskowe! Na każdym benefisie aula gimnazjum im. Anny Jenke pękała w szwach, a brawom i aplauzom nie było końca! Do tego piękna dekoracja, zawsze nawiązująca obrazem do twórczości benefisanta i zespół muzyczny uświetniający piosenkami każdy wieczór pod kierownictwem Andrzeja Szula. Piosenki w rewelacyjnych interpretacjach śpiewali; Agata Szul, Dariusz Szmist, Wojciech Pecka i często debiutanci, uczniowie gimnazjum i liceum! Na zakończenie każdego benefisu aktualnie panujący w Błażowej burmistrz wręczał benefisantowi upominek i ogromny bukiet kwiatów, przy gorących brawach

zadowolonej publiczności i akompaniamencie zespołu pana Andrzeja Szula.



Zdzisława Górską

Właściwie każdy poeta z kręgu rzeszowskiego Oddziału ZLP przeżył w Błażowej swój uroczysty wieczór, także poeci z innych związków twórczych i niezależni. Na jednym z pierwszych benefisów uhonorowano również mnie. Czułam się zaszczycona i wdzięczna organizatorom! Pamiętam mądre słowa pani Danuty Heller „Nie mamy w Błażowej teatru?! Musimy stworzyć go sami!” I stworzyła ku radości benefisantów i licznej publiczności z Rzeszowa, Krosna i innych miast. Takie benefisy pełne dowcipu i taktu organizuje od lat „Teatr Stu” w Krakowie z inicjatywy dyrektora teatru Krzysztofa Jasińskiego – aktora i reżysera. 2 lata pandemii covid i odosobnienia przerwały ten uroczy ciąg spektakli, tak w Błażowej, jak i w Krakowie! Oby jeszcze odżyły z nową energią dla stęsknionej publiczności i nowych benefisantów! Czy i kiedy powtórzą się, niewiele dziś wiadomo. Wspomnę tylko uroczą dekorację proscenium na jednym z ostatnich benefisów. Od sceny aż do pierwszych rzędów publiczności rozłożono fale białego muślinu. Pomiedzy białymi falami delikatnych zwojów paliły się szklane lampiony. Z pozoru proste a niezwykle urzekające! Może ktoś z redakcji „K.B.” pamięta, kto miał wtedy swój benefis?

Ze wzruszeniem przeglądam w komputerze poszczególne numery „K.B.”. Bardzo często są tam moje wiersze i artykuły. Dziś po otwarciu plików pdf natrafiłam na całą stronę recenzji, dyplomu, kiedy w konkursie „Dać Świadectwo” ogłoszonym w Krakowie

w 2011 roku /wpłynęło 260 zestawów po10 wierszy/ zajęłam najwyższe miejsce, czyli nagrodę Grand Prix. w Jury był poeta Adam Ziemianin, dr Marek Karwala – krytyk i recenzent oraz Janusz Paluch – dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie. Za 6 tys. zł nagrody wydano mi w Krakowie tomik wierszy „Wyprzedza złudzeń”. Nagród miałam więcej, ale tylko „K.B.” poświęcił mi całą stronę nr.126, maj/czerwiec 2012.! A byłam tylko korespondentką na stopce „K.B.” Mam także wszystkie numery „K.B.” w formie papierowej w swoim archiwum. Dla mnie to cenne i obiektywne pismo!

Ponieważ pani Danuta Heller była dyrektorem biblioteki MGBP w Błażowej organizowała co roku „Narodowe Czytanie” literatury, zaproponowane przez prezydenta Andrzeja Dudę wraz z Małżonką. Pierwsze „Narodowe Czytanie” odbyło się w roku 2015 we wrześniu w bibliotece w Błażowej. Czytaliśmy wspólnie z wielkim wzruszeniem tę klasykę literatury polskiej! Propozycję prezydenta cała Polska przyjęła z entuzjazmem. Czytano wszędzie, inscenizowano, dzielono na role, czytano na placach, rynkach, w parkach, były mikrofony i dostępność dla każdego, kto chciał czytać publicznie. Zapanował ogólnopolski entuzjazm i moda na polską literaturę klasyczną.

Dzisiaj jakby cicho w mediach na ten temat, a propozycja jest ambitna, bo 7 września cała Polska czyta „Kordiana” - dramat wolnościowy Juliusza Słowackiego. Czy będzie entuzjazm jak co roku? W mediach nic nie słychać. Szkoda!

Niech mi będzie wolno na łamach jubileuszowego numeru „Kuriera Błażowskiego” wymienić wszystkie lektury z „Narodowych Czytań” od początku do chwili obecnej.

2015 – „Lalka” Bolesława Prusa

2016 – „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza

2017 – „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego

2018 – „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego

2019 – „Nowele polskie” różnych autorów

2020 – „Balladyna” Juliusza Słowackiego

2021 – „Moralność Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej

2022 – „Ballady i Romanse” Adama Mickiewicza

2023 – „ Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej

2024 – „Kordian” Juliusza Słowackiego

Można by jeszcze raz wrócić do tych lektur, aby nie zapomnieć, że polska literatura istnieje, mocno wzrusza i uczy do dziś. Jeśli braknie tych pozycji w programach szkolnych, to w bibliotekach będą na pewno! Na razie „Kordian” i co dalej, zobaczymy!

Obecna dyrektor błażowskiej biblioteki organizuje „Narodowe Czytania” od 2018 r. Jestem pewna, że i tegoroczne odbędzie się z ogromną pasją i zaangażowaniem, i że ma już plan opracowany i zaproszonych lektorów i gości. Życzę udanego spotkania z klasyką literatury i samych dobrych dni dla pani dyrektor Anny!

Dziękuję Redakcji „Kuriera Błażowskiego” za kilkanaście udanych lat współpracy, za poetyckie spotkania, za promowanie malarstwa i rzeźby podczas benefisów, za benefisy wielu poetów i mój własny, za promocję poezji na łamach i dobrych artykułów na wszystkie niezbędne tematy w życiu, za życzliwe i pełne szacunku traktowanie wszystkich korespondentów nie wyłączając księży, pisarzy, filozofów, naukowców, lekarzy, prawników i literatów, a także debiutantów! Dodam tylko, że wszyscy korespondenci piszący do „K.B.” piszą niezmiennie społecznie i nie żałują czasu i pomysłów. Wynagrodzeniem jest publikacja tekstów na łamach pisma i reakcja czytelników!

Wyobrażam sobie, że pismo w takiej formie dotrwa do Jubileuszu 50 – lecia a może osiągnie 100 lat istnienia, czego bardzo serdecznie życzę! Jaki to będzie kolejny numer pisma, trudno dziś policzyć, ale na pewno będzie!

Toteż z okazji pięknego Jubileuszu „Kuriera Błażowskiego” 33 lat trwania i 200 numeru jako kroniki wydarzeń miasta i okolic – promującego

kulturę w wielu wymiarach, Władzom Miasta, zespołowi „Kuriera Błażowskiego”, całej Redakcji z Redaktorem Naczelną panią Danutą Heller, oddanym czytelnikom i sponsorom życzę tylko dobrych, pogodnych dni, czystego nieba nad nami, zdrowia i następnych Jubileuszy! Niech się wszystkim darzy!

Zdzisława Górka

31 sierpnia 2024.

Drogiej Koleżance ELŻBIECIE PĘCCE oraz całej Rodzinie pogrążonej w żałobie z powodu śmierci mamy, teściowej, babci śp. Antoniny Kozdraś wyrazy najgłębszego współczucia składają

członkowie Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej

Ale numer!

Pamiętam Kurierze kiedy się rodziłeś.

Taki szary, smutny i chudziutki byłeś.

Teraz, gdy widoczna jest twoja odnowa

aż kusi zobaczyć, co tam w środku chowasz.

Solidnie przedstawiasz z całej gminy wieści

ile potrafimy ... w głowie się nie mieści.

Mamy się czym chwalić, wszyscy chcą pracować

i swoje wysiłki w jej rozwój kierować.

Bądź nadal ciekawy, piękny kolorowy,

wszystkich nas zachwycasz Kurierze odnowy.

A na dalsze lata Kurierze kochany życzymy byś zawsze był rozchwytywany.

Zonia

Garść refleksji z Lublina

„Kurier Błażowski” zawsze będzie mi się kojarzył z Danusią Lubas-Heller, moją licealną koleżanką z IVd. Bo właśnie dzięki Niej poznałam podkarpackie miasteczko – Błażową, będąc tam tylko raz, właśnie u Danusi. Dzielę się KB z moimi amerykańskimi przyjaciółmi. Razem zgłębiamy teraźniejszość i przeszłość Błażowej. Mamy podobne odczucia. Ludzie, którzy tworzą KB to pasjonaci, kochający Błażowę i szanujący wszystkich, o których wspominają. To właśnie oni tworzą nie gazetę, ale kronikę swojego regionu, pod baczny okiem Szefowej Danusi. Wyraźnie widać jak Błażowa zmieniała się przez te lata, piękniała, a wraz z nią jej mieszkańcy.

KB czytam prawie w całości i dzięki temu, nie osobiście, ale poznałam

burmistrzów, mojego kolegę po fachu dr. Franusa, ludzi poezji z panem Łypem na czele, Kubę, Anię i wiele znakomych postaci. Piszę ten tekst jak laurkę, ale inaczej nie można. Już wyobrażam sobie czas za kolejne kilkadziesiąt lat, kiedy to każdy uwieczniony na łamach KB spojrzy na swoje zdjęcie z przedszkola, szkoły, I Komunii Świętej czy jakiegokolwiek imprezy kulturalnej. Jaka to będzie radość!

Z moimi przyjaciółmi z USA zaplanowaliśmy spotkanie na Wilczaku, ale kiedy to będzie? Nie wiem. Może będzie miało tylko wirtualny charakter.

Pani Redaktor Naczelnej – Danusi i całemu Zespołowi KB serdecznie gratuluję, robicie coś

wspaniałego. Wszystkiego dobrego na przyszłość.

Z wyrazami szacunku

Prof. dr hab. nauk med. Barbara Jodłowska – Jędrych

Jesień (Zardzewiałe róże jesieni)

*Zardzewiałe róże jesieni
patrzą w przestrzeń białą od deszczu -
deszcz niebo przyszywa do ziemi
tysiącem ściegów i dreszczów, -*

*I wszystko psuje się, paczy,
cieknie, zgnilizną broczy,
lecz nie na zawsze, z rozpaczy -
ale na krótko, z rozkoszy.*

Maria Pawlikowska – Jasnorzewska

Praca w samorządzie to ogromne wyzwanie i odpowiedzialność

Gościem „Kuriera” jest Wojciech Kruczek, absolwent Uniwersytetu Rzeszowskiego na wydziale pedagogicznym o kierunku „Wychowanie artystyczne w zakresie sztuki muzycznej” oraz „Wychowania fizycznego z gimnastyką korekcyjno-kompensacyjną”, również na UR. Żona Jadwiga, dwoje dzieci Pola i Mieszko, obecnie przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej.

– Czym się pan zajmuje zawodowo?

Od wielu lat pracuję jako nauczyciel muzyki i wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Lecce, jestem też nauczycielem muzyki w Szkole Podstawowej w Kąkolówce i Piątkowej. Realizuję również różnego rodzaju projekty artystyczne z dziećmi i młodzieżą pracując jako akompaniator i animator ludowych zespołów tanecznych działających przy GOK w Błażowej. Na potrzeby występów utworzyłem młodzieżową kapelę ludową w Błażowej, której działalność, niestety, z przyczyn niezależnych ode mnie w chwili obecnej została zawieszona. Bardzo

chciałbym w najbliższej przyszłości reaktywować ten zespół, tym bardziej że mamy w naszej gminie wielu młodych i utalentowanych muzyków.

Jestem też koordynatorem i trenerem w Akademii Piłkarskiej Błażowianki.

Jeśli chodzi o mój dorobek zawodowy wspomnę też o pracy jako dyrygent chóralny w Szkole Muzycznej I stopnia w Dynowie, przez kilka lat prowadziłem również chór parafialny z Błażowej. Pracowałem też jako nauczyciel gry na instrumentach klawiszowych w Społecznym Ognisku Muzycznym nr 2 w Rzeszowie (oddział w Błażowej).



Wojciech Kruczek

– Jest pan związany z klubem sportowym LKS „Błażowianka”. Jak to się zaczęło?

Moje początki i pierwsze treningi w Błażowiance miały miejsce ponad 30 lat temu z drużyną, w której grali chłopcy starsi o cztery lata ode mnie, a której trenerem był Jurek Faraś. Niedługo po rozpoczęciu mojej przygody z piłką został ogłoszony nabór do drużyny „Orlika”. Na pierwszy trening

przyszła bardzo duża grupa chłopców, ok. 50 osób, z której trener Jacek Sowa musiał wybrać 20.

W tamtych czasach mało który klub piłkarski zgłaszał do rozgrywek



Wojciech Kruczek przewodniczącym Rady Miejskiej w Błażowej.

ligowych tak młode drużyny, dlatego w swojej grupie mieliśmy największe kluby z Podkarpacia, tj. Stal Rzeszów, Stal Mielec, Stal Stalowa Wola, Czujaj Przemysł.

Z perspektywy trzecioklasisty było to duże przeżycie – robiły wrażenie dalekie wyjazdy, możliwość zobaczenia dużych stadionów, czasem nawet gra na pierwszym boisku. To była dla nas szkoła życia.

Później były kolejne kategorie wiekowe, w których miałem przyjemność trenować i grać mecze ligowe pod okiem trenerów Piotra Marcinka, Grzegorza Kruczka czy Jurka Farsia. W drużynie seniorów zadebiutowałem w wieku 16 lat – dokładnie 19.03.2000 r. w meczu z Wisłoką Wiśniowa.

W trakcie nauki w błażowskim liceum równolegle uczyłem się w szkole muzycznej II stopnia w Rzeszowie, stąd też miałem zaplanowany każdy dzień od rana do wieczora i często brakowało czasu na treningi czy mecze. Ponad roczną przerwę w grze miałem również po poważnej kontuzji kolana.

W roku 2021 r. po rozmowach z Wiesławem Szymachem- prezesem klubu i burmistrzem Błażowej Jerzym Kocojem doszliśmy do wniosku, że nasz klub, aby się rozwijał, potrzebuje Akademii Piłkarskiej z prawdziwego zdarzenia, i ten plan udało się wcielić w życie. Akademia prężnie działa i rozwija się już czwarty rok wychowując poprzez sport ok. 120. chłopców i dziewczynek z naszej gminy. Trenerami naszej akademii są w większości piłkarze pierwszej drużyny, którzy zdobyli licencje trenerskie podczas kursów organizowanych przez Podkarpacki Związek Piłki Nożnej.

Przez trzy kadencje byłem członkiem zarządu LKS Błażowianka Błażowa. Ze względu na pełnioną funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej zmuszony byłem zrezygnować z pracy w zarządzie klubu.

Wraz z końcem sezonu piłkarskiego 2023/2024 zakończyłem również przygodę jako zawodnik LKS Błażowianka Błażowa, ale w dalszym ciągu wspieram i dopinguję Błażowiankę.

– Został pan wybrany przewodniczącym Rady Miejskiej w Błażowej. Która to już pana kadencja w samorządzie?

Przede wszystkim dla mnie było to ogromne wyróżnienie i obdarzenie zaufaniem, a zarazem odpowiedzialność, za którą dzisiaj raz jeszcze dziękuję. To moja druga kadencja w samorządzie.

– Jakie wyzwania czekają Radę w tej kadencji?

Myszę że wyzwania, z jakimi będzie musiała się zmierzyć nowa Rada będą podobne jak w zeszłych kadencjach. Mam tu na myśli zrównoważony rozwój wszystkich miejscowości w naszej gminie. Modernizacja i rozwój infrastruktury transportowej (drogi, chodniki, ścieżki rowerowe), aby bezpieczeństwo było na wysokim poziomie.

Ważnym elementem będzie też zabezpieczenie wysokiej jakości edukacji oraz wsparcie dla dzieci i młodzieży, które często jest dostępne w ramach programów ministerialnych czy innych inicjatyw.

Kolejnym obszarem będzie wdrażanie rozwiązań alternatywnych w administracji miejskiej oraz promowanie innowacji w różnych dziedzinach życia lokalnego.

Zarządzanie budżetem miasta i gminy jest jednym z najtrudniejszych wyzwań. Rada Miejska musi zapewnić finansowanie kluczowych usług publicznych, takich jak oświata, opieka zdrowotna, transport publiczny, kultura, a jednocześnie unikać zadłużania się.

Kultura i dziedzictwo to też według mnie bardzo ważny obszar, dzięki któremu możemy promować i ożywiać życie społeczne naszej gminy, przyciągając równocześnie turystów.

– Czym radny powinien się zajmować?

Nigdy żaden radny nie powinien zapominać, że reprezentuje interesy



LKS „Błażowianka” w dalszym ciągu wspierana i dopingowana przez Wojciecha Kruczka.

mieszkańców całej gminy, zwłaszcza swojego miasta, bo tego oczekują mieszkańcy. Powinien się z nimi jak najczęściej spotykać i interesować codziennymi problemami swoich wyborców. Starać się wysłuchać głosu każdego mieszkańca, by móc udzielić pomocy w rozwiązaniu konkretnego problemu. Szczególnie warto też brać sobie do serca krytyczne uwagi. Bywa, że później przyczyniają się one do poprawienia funkcjonowania naszego miasta i stanowienia dobrego, bliskiego mieszkańcom lokalnego prawa.

- Czego spodziewa się pan po nowej Radzie?

Życzyłbym sobie jak i całej Radzie dobrej zespołowej współpracy, nawet jeśli będą występować różnice zdań, ważne jest, aby radni potrafili działać w duchu kolegalności i szukania kompromisów w interesie wspólnego dobra. Radni powinni aktywnie uczestniczyć w posiedzeniach Rady oraz w pracach komisji, do których należą, reprezentować interesy swoich wyborców i dbać o dobro wspólnoty lokalnej.

- Pańskie hobby?

Sport, muzyka, turystyka, sprzęt audio- video, nowe technologie, polityka.

- A marzenia?

Uważam się za spełnionego człowieka, więc moje marzenia są dosyć przyziemne. Z biegiem czasu coraz bardziej doceniam czas spędzany z rodziną i przyjaciółmi, możliwość odkrywania nowych zakątków naszego regionu i kraju oraz oddawanie

się ulubionym aktywnościom sportowym. Marzę, by w połączeniu z dobrym zdrowiem móc się tym cieszyć.

Dziękuję za rozmowę. Życzę udanej, owocnej pracy w samorządzie oraz spełnienia marzeń.

Ps. Z Jadwigą i Wojciechem graliśmy niegdyś w zespole Skomborino, tym bardziej było mi miło się spotkać.

Rozmawiał **Jakub Heller**



Na spotkaniu z muzyką w błazowskiej bibliotece. Od prawej: Wojciech Kruczek, Przemysław Szczygieł, Jadwiga Kruczek (żona Wojciecha) i Jakub Heller.

Sołtys tyle może, ile wieś mu pomoże

Rozmowa z sołtysiem Nowego Borku Sławomirem Kowalem.

- Proszę opowiedzieć o doświadczeniach z pracy w samorządzie gminy Błazowa. Wszyscy bowiem pamiętamy, że w czasie ostatniej kadencji przewodniczył pan Radzie Miejskiej w Błazowej.

Moja przygoda z samorządem rozpoczęła się ponad 13 lat temu. Dwie kadencje pracowałem jako radny, a ostatnią, najdłuższą kadencję jako przewodniczący Rady Miejskiej. Poprzez pracę radnego można zobaczyć stronę prawną działań samorządowych, a także zapoznać się z budżetem gminy i sposobem jego realizacji. Jest to o tyle ważne, iż można wtedy dostrzec możliwości samorządu w realizacji oczekiwań mieszkańców.

- Czym właściwie zajmuje się sołtys? Na ile te doświadczenia przydają się na stołku sołtysa?

Praca sołtysa różni się od funkcji radnego. O ile radny pełni rolę doradcą, o tyle sołtys ma bardziej bezpośredni kontakt z mieszkańcami i ich problemami, które przedstawia burmistrzowi. Doświadczenie wynikające z pracy radnego pozwala na szybsze rozwiązanie problemów od strony prawnej, jak i budżetu gminy.

- Z jakimi problemami boryka się aktualnie Nowy Borek?

Jeśli chodzi o problemy sołectwa Nowy Borek, to największym problemem na obecną chwilę jest zagospodarowanie poscaleniowe, a więc budowa dróg. Inwestycja ta budzi dużo kontrowersji, a także problemów. Natomiast jest ona bardzo potrzebna i na pewno wpłynie na rozwój sołectwa. Jeżeli chodzi o inne inwestycje to istotne z punktu widzenia mieszkańców są budowa hali sportowej przy szkole podstawowej oraz budowa wodociągu w Nowym Borku Przylasku. Na pewno wpłyną



Sławomir Kowal

one na komfort życia oraz podniosą standardy nauczania w szkole podstawowej.

-Według pana, jakie inwestycje należałyby zrealizować od początku pełnienia kadencji?

Chciałbym, aby najszybciej zostały zmienione wiaty przystankowe, a także z dużą nadzieją oczekujemy środków z Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego, które pozwolą wyremontować błądź szkołę w Nowym Borku Przylasku.

-Jakich zmian możemy się spodziewać w sołectwie

w najbliższym czasie? Jakie są pana plany w tym względzie?



Od prawej: Sławomir Kowal, Wojciech Kruczek i Andrzej Wróbel podczas zebrania sołectkiego w Nowym Borku.

Chciałbym aby Rada Solecka spotykała się co najmniej raz na kwartał. Do współpracy oprócz radnych i członków Rady Sołectkiej

chcę zaprosić przedstawicieli organizacji społecznych działających w sołectwie. Przekonany jestem, że wspólne działania przyczynią się do rozwoju naszej miejscowości.

- Pana marzeniem jest...?

Moje marzenie to dobra i merytoryczna współpraca z mieszkańcami oraz organizacjami społecznymi, a także możliwość realizacji ich planów i oczekiwań.

Dziękuję za rozmowę. Życzę owocnej i spokojnej pracy.

Anna Heller

Z działalności Koła Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „SZAROTKA” w Nowym Borku

Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „SZAROTKA” z Nowego Borku

Choć zarejestrowane dopiero na wiosnę tego roku, już teraz może pochwalić się imponującą działalnością. Zrzeszając blisko 50 członków, w tym równą liczbę gospodyń i gospodarzy, staje się prawdziwą perełką na mapie Podkarpacia. Dzięki inicjatywie założyciela i pomysłodawcy, Krzysztofa Bialica,

„SZAROTKA” wyróżnia się nietypową formułą, angażując w swoją działalność zarówno kobiety, jak i mężczyzn. Koło szybko zyskało na znaczeniu, organizując pierwsze pikniki i festyny oraz reprezentując Podkarpacie w ogólnopolskich konkursach. Dzięki dynamicznej działalności i ambitnym planom na przyszłość, „SZAROTKA” staje się inspirującym przykładem aktywności społecznej w regionie.



„odLOTTOWa jazda”!

Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „SZAROTKA” z Nowego Borku zademonstrowało niesamowitą determinację i zaangażowanie, biorąc udział w siódmej edycji



Uczestnicy poprzez jazdę na rowerze zbierają kilometry, które przeliczane są na wsparcie finansowe.

programu „odLOTTOwa jazda”, organizowanego przez Fundację LOTTO im. Haliny Konopackiej.



Spośród licznych zgłoszonych projektów, to właśnie ich inicjatywa, jaką było zorganizowanie I Podkarpackiej Olimpiady Kół Gospodyń Wiejskich, przyciągnęła uwagę komisji i została zakwalifikowana do drugiego etapu konkursu. A tam wszystko zależało już od jazdy na rowerze. Należało zachęcić jak największą liczbę uczestników do

przyłączenia się i kręcenia kilometrów w aplikacji Activy na rzecz właśnie „SZAROTKI” z Nowego Borku. Dzięki ogromnej mobilizacji całej społeczności udało się osiągnąć wspaniały wynik – drugie miejsce i aż 431 090,6 przejechanych kilometrów!

Program „odLOTTOwa jazda” łączy w sobie promowanie aktywności fizycznej z zaangażowaniem społecznym. Jego uczestnicy poprzez jazdę na rowerze zbierają kilometry, które przeliczane są na wsparcie finansowe dla wybranych projektów społecznych. KGiGW „SZAROTKA” postawiło sobie ambitny cel – organizację olimpiady, która będzie promocją nie tylko lokalnej społeczności ale również i całej gminy na terenie Podkarpacia. W rywalizację, która rozpoczęła się 10 czerwca i trwała do 25 sierpnia 2024 roku, włączyli się nie tylko członkowie KGiGW, ale także mieszkańcy Nowego Borku oraz rowerzyści z całego regionu. Organizowane były liczne rajdy rowerowe, przejażdżki oraz wyjazdy na wydarzenia, takie jak finał akcji Rowerowy Maj w Rzeszowie, XII Rajd Rowerowy Szlakiem Rodowodu Gen. Wł. Sikorskiego w Hyżnem,



Program „odLOTTOwa jazda” łączy w sobie promowanie aktywności fizycznej z zaangażowaniem społecznym.

Rodzinne Rajdy Rowerowe w Przeworsku oraz Białowej, a także Rzeszów BIKE Festival; przygotowywali też poczęstunek dla uczestników Festiwalu Rowerowego Galicja Gravel Race w Budach Głogowskich.

Już na koniec czerwca KGiGW „SZAROTKA” mogło pochwalić się 50 000 km na liczniku, co pozwalało na zajęcie trzeciego miejsca

w konkursie. 13 lipca, dzięki zjednoczonym wysiłkom, udało się osiągnąć 100 000 km, co było symbolicznym osiągnięciem i potwierdzeniem siły lokalnej społeczności. Ostatecznie, dzięki intensywnym staraniom, wynik wyniósł 431 090,6 km, co zapewniło zespołowi z Nowego Borku zasłużone drugie miejsce spośród wszystkich 29 organizacji z całej Polski zakwalifikowanych do drugiego etapu.

Wśród szczególnych osiągnięć warto wyróżnić udział ośmiu uczestników wspierających KGiGW „SZAROTKA” w ultramaratonie Bałtyk-Bieszczady Tour, którzy pokonali trasę 1014 km. Ponadto, pan Ryszard Dziura, najbardziej aktywny uczestnik, przejechał w czasie całego konkursu aż 6421 km! Taki wynik pokazuje, jak wielkie zaangażowanie towarzyszyło całej społeczności przez te 11 tygodni. Dzięki temu sukcesowi, Koło Gospodyń i Gospodarzy „SZAROTKA” otrzyma możliwość częściowego sfinansowania organizacji I Podkarpackiej Olimpiady Kół Gospodyń Wiejskich. To wydarzenie może stać się jednym z ważniejszych punktów na kulturalnej mapie Podkarpacia, integrując nie tylko koła gospodyń, ale także szerszą społeczność regionu.

W najbliższych tygodniach rozpoczną się intensywne przygotowania do olimpiady, a mieszkańcy Nowego Borku już teraz nie mogą doczekać się tego wyjątkowego wydarzenia. Sukces w programie „odLOTTOwa jazda” to dowód na to, że wspólne wysiłki i zaangażowanie mogą przynieść wspaniałe rezultaty, które zostaną zapamiętane na długo.

Serdeczne gratulacje i podziękowania dla wszystkich, którzy przyczynili się do tego niesamowitego osiągnięcia! Zachęcamy do śledzenia fanpage'a Koła Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „SZAROTKA” Nowy Borek, gdzie będą pojawiać się kolejne informacje na temat planowanej olimpiady oraz innych inicjatyw.

Paweł Bogdan

1008 km w poprzek Polski, od brzegu Bałtyku aż po Bieszczady – wywiad z Ryszardem Dziurą

W dniach 23-26 sierpnia 2024 roku odbył się jeden z najbardziej wymagających ultramaratonów kolarskich w Polsce: Bałtyk – Bieszczady Tour. To wydarzenie, na które czekają kolarze z całego kraju, to prawdziwy test wytrzymałości i siły ducha, wymagający przejechania 1008 km w poprzek Polski, od brzegu Bałtyku aż po Bieszczady, bez dłuższych przerw na sen i odpoczynek.

W tym roku jednym z uczestników tego legendarnego wyścigu był Ryszard Dziura, mieszkaniec Białej, który pokonał trasę w imponującym czasie 61 godzin i 41 minut. Razem z nim na starcie stanął i wspólnie trasę pokonywał jego kolega Dariusz Szydełko z Błędowej Tyczyńskiej. Zapraszamy do rozmowy z Ryszardem, który podzielił się swoimi przeżyciami z tego niezwykłego wyzwania, opowie o przygotowaniach, trudnościach na trasie oraz o tym, co motywowało go do przekraczania kolejnych granic własnych możliwości.

– Jakie były dla pana najtrudniejsze momenty na trasie? Czy były chwile wątpliwości i jak sobie pan z nimi radził?

Trudnych momentów na trasie nie miałem. Oczywiście, zdarzały się pewne wyzwania, ale nie nazwałbym ich momentami wątpliwości.

– Co miał pan na myśli podczas przekraczania

ostatnich punktów kontrolnych, czy czuł pan, że osiąga swój cel, czy może narastały wątpliwości?

Przede wszystkim czułem, że osiągam swój cel. Meta była coraz bliżej, a ja wiedziałem, że jestem blisko tego, co sobie założyłem przed startem, czyli ukończenia trasy i dotarcia do mety.

– Jaka była pana strategia dotycząca zarządzania czasem na trasie? Czy planował pan odpoczynek, a jeśli tak, to jak często się zatrzymywał?

Zatrzymywałem się przede wszystkim na punktach kontrolnych, które musieliśmy wszystkie odwiedzić – było ich 14. Czas odpoczynku dostosowywałem do potrzeb, jakie pojawiały się podczas jazdy. Gdy czułem, że potrzebuję dłuższego odpoczynku, to na niego sobie pozwalałem. Podczas trasy spałem jedynie w Łowiczu na 514 km, trzy godzinki oraz miałem małe drzemki – w Łańcucie

i Birczy, łącznie tego snu na całe wyzwanie były cztery godziny. Wystąpił jednak pewien problem – w Sandomierzu zaczęło mnie boleć lewe kolano. Starłem się nie myśleć o bólu i jechać dalej, ale musiałem zatrzymać się w jednym ze sklepów, żeby kupić tabletki przeciwbólowe i lód. Przez 20 minut okładałem kolano lodem, co pomogło na tyle, że mogłem kontynuować jazdę.

– Czy mógłby pan opowiedzieć o swoich doświadczeniach z ostatnich kilometrów wyścigu? Jakie były myśli i odczucia, gdy zbliżał się pan do mety?

Ostatnie kilometry to górki, górki i jeszcze raz górki. Nie były one dla mnie aż tak uciążliwe, ponieważ znałem tę trasę i wiedziałem, jak rozplanować siły na ostatnie kilometry. Pokonywałem te wzniesienia już wcześniej, co pozwalało mi lepiej psychicznie się nastawić.

– Jakie były myśli, gdy dotarł pan na metę w Ustrzykach Górnych? Czy było to uczucie ulgi, radości, a może spełnienia?

Bez wątpliwości było to uczucie spełnienia.

– Jak wyglądały przygotowania do tego wyjątkowego wyścigu? Jakie elementy treningu były kluczowe?

Przed startem w ultramaratonie skupiłem się na bardzo intensywnych treningach, przede wszystkim długodystansowych. Regularnie pokonywałem trasy ponad 100 km oraz 200 km, aby być jak najlepiej przygotowanym.

– Czy był jakiś konkretny plan na odżywianie się i nawadnianie podczas



Od lewej Ryszard Dziura i Dariusz Szydełko na mecie wyścigu w Ustrzykach Górnych.

wyścigu? Jakie były kluczowe elementy diety w trakcie tego ultramaratonu?

W odżywianiu kluczową rolę odgrywały węglowodany. Na punktach kontrolnych chętnie sięgałem po naleśniki, dania z makaronu, kasze – wszystkie produkty, które dostarczały dużej ilości węglowodanów. Dodatkowo korzystałem z izotoników i żeli, które miałem ze sobą.

– Co zainspirowało pana do wzięcia udziału w ultramaratonie Bałtyk-Bieszczady Tour? Czy było to spełnienie jakiegoś długoterminowego marzenia?

Inspiracją był mój znajomy, który wystartował kilka lat temu i wziął udział w tym wydarzeniu. To spowodowało, że sam zapragnąłem przejechać Polskę w poprzek, za jednym razem. Jednak, aby się zakwalifikować, musiałem najpierw spełnić pewne wymagania – przejechać inną trasę o długości co najmniej 500 km aby zaliczyć jazdę w dzień i w nocy. Dodatkowo postawiłem sobie cel, aby wziąć udział w wyścigu przed 50. urodzinami, a w tym roku kończę 49 lat. To była ostatnia szansa na spełnienie tego marzenia, ponieważ wyścig odbywa się raz na dwa lata.

– Jakie cele stawia sobie pan, biorąc udział w takich wyścigach? Czy chodzi bardziej o rywalizację, pokonywanie własnych barier, czy może o coś innego?

Moim celem nie była rywalizacja, a sprawdzenie swoich możliwości i zobaczenie, na co naprawdę mnie stać. Jestem zadowolony, że udało mi się pokonać trasę w limicie poniżej 70 godzin, co umożliwi mi start w kolejnej edycji bez dodatkowej kwalifikacji. Za dwa lata spróbuję poprawić wynik 61 godzin, który osiągnąłem w tym roku.

– Jak układała się współpraca z kolegą Dariuszem Szydełko? Czy byliście dla siebie wsparciem na trasie?

Na pewno było różnie, gdy jechaliśmy razem. Czasami udało nam się dołączyć

do większej grupy, ale praktycznie poza samym początkiem gdzie mieliśmy różne godziny startu, pozostałą część trasy pokonaliśmy wspólnie. Na szczęście nie mieliśmy aż tak kryzysowych sytuacji, w których musielibyśmy na siebie szczególnie liczyć. Wszystko przebiegło bez większych problemów, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni.

– Czy pogoda była dużym utrudnieniem, biorąc pod uwagę temperaturę dochodzącą do 40 stopni i ciągły wiatr z przodu?

Dla mnie pogoda była wspaniała. Zdecydowanie wolę jazdę w upale niż w deszczu. Ta edycja była wyjątkowa, bo po raz pierwszy od 2005 roku czyli pierwszej edycji nie spadła ani kropla deszczu na całej trasie, co przeszło do historii. Słońce i upał mi nie przeszkadzały, a jedynie pilnowałem odpowiedniego nawodnienia i korzystałem z zacienionych miejsc, gdy była taka możliwość. Wiatr natomiast nie stanowił dla mnie większego problemu – po prostu jechałem na tyle, na ile pozwalały warunki.

– Jak zaczęła się pana przygoda z rowerem? Czy pamięta pan moment, kiedy rower stał się pasją?

Moja przygoda z rowerem zaczęła się w 2015 roku. Mój pierwszy rower górski kupiłem dość późno, bo w wieku 40 lat, trzeba dodać że był to bardzo spontaniczny zakup. Wtedy też zacząłem interesować się wyścigami MTB. Pierwsze zawody, w których wziąłem udział, odbyły się 4 lipca 2015 roku w Pruchniku i były to zawody z serii maratonów rowerowych Cyklokarpaty. Od tego momentu wszystko się zaczęło. Tak mnie to wciągnęło, że trwa do dzisiaj.

– Czy planuje pan wziąć udział w kolejnych ultramaratonach lub innych rowerowych wyzwaniach oraz jakie są dalsze cele sportowe?

Za dwa lata na pewno wystartuję w kolejnej edycji Bałtyk-Bieszczady Tour. W międzyczasie śledzę

kalendarz imprez ultramaratonowych i długodystansowych i będę brał udział w zawodach typu „BREVET”, gdzie dystanse wynoszą 200, 300 czy 400 km.

– Jaką radę dałby pan osobom, które zaczynają swoją przygodę z rowerem i myślą o ultramaratonach?

Przede wszystkim nie można się zrażać początkowym bólem, który pojawia się po przejechaniu pierwszych kilkudziesięciu kilometrów na początku przygody z rowerem. Ważne jest, aby trenować regularnie i stopniowo zwiększać dystanse. W ten sposób można osiągnąć sukces i spełniać swoje marzenia. Początki są zawsze trudne, ale jeśli wytrwasz, ból stopniowo ustąpi, a jazda zacznie sprawiać wielką radość. Trzeba też pamiętać o znalezieniu czasu na treningi, bo to wymaga sporej dyspozycyjności. Ale jeśli uda się znaleźć ten czas, to jazda na rowerze może stać się źródłem ogromnej satysfakcji.

Rozmawiał Paweł Bogdan

Brzozy w Jutlandii

*W kraju Wikingów też mocno
świecą bielą pni na skraju lasu
Las za nimi z mroczną zielenią
cienia, skrywa wieczne tajemnice
Odyna, Thora, Walkirii,
wystawia brzozy niewinne
– wizytówkę łagodności...
Odkąd pamiętam chłonę urok
brzoź, są bliskie wiotkością
gałązek do rozmowy z wiatrem...
Czasem do smagania ciała
w nordyckich saunach
Na Jutlandii, gdzie rosną moje
wnuki jasnowłose, brzozy witają
mnie jak swoją, mimo że
jęzor Morza Północnego wkrada
się
mrocznym chłodem do Bałtyku
i zabiera pamięć po ich ojcu
w nieskończoność polarnej zorzy...*

Zdzisława Górka

KGiGW „Szarotka” w finale ogólnopolskiego konkursu kulinarnego „Ale ryba!”

W sobotę 31 sierpnia, w malowniczym pałacu i stadninie koni w Walewicach odbyło się Święto Walewickiego Karpia. Pałac i stadnina koni



Krzysztof i Edyta Słowikowie.

Walewice zlokalizowane są w województwie łódzkim. Walewice to historyczne miejsce z XVIII-wiecznym klasycystycznym pałacem oraz największą w Polsce stadniną koni rasy półkrwi angloarabskiej. Z walewickim pałacem związana jest historia tajemniczego romansu Marii Walewskiej i Napoleona Bonaparte. Pałac wraz z parkiem stanowi jeden z najcenniejszych i najpiękniejszych układów przestrzennych dawnej siedziby magnackiej w środkowej Polsce. Jednym z głównych punktów



programu Święta Walewickiego Karpia był finał konkurs „Ale ryba!”, skierowany do Kół Gospodyń Wiejskich zarejestrowanych w Krajowym Rejestrze KGW. Jego organizatorem była Fundacja Krajowej Grupy Spożywczej S.A. „Pomaganie krzepi”, a celem konkursu było kultywowanie polskiego dziedzictwa kulturowego związane z tradycjami kulinarnymi, dbałość



Podkarpacki gulasz z karpia podawany proziakami.

o poczucie tożsamości lokalnej, a także wspieranie KGW w aktywizacji społeczności lokalnej na obszarach wiejskich. Konkurs podzielony był na II etapy. Etap I polegał na przesłaniu przez Koło Gospodyń Wiejskich przepisu autorskiego dania, którego jednym z głównych składników był karp lub sandacz. Zgłoszenia należało przesyłać do organizatora do dnia 30 czerwca b.r. Jedno KGW mogło przesłać tylko jedno zgłoszenie konkursowe. Do drugiego etapu zostały zaproszone tylko 24 Koła Gospodyń Wiejskich ze wszystkich zgłoszonych Kół z całej Polski. Jako jedyne koło z województwa podkarpackiego do II etapu konkursu zakwalifikowało się Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „Szarotka” Nowy Borek

z przepisem na „Podkarpacki gulasz z karpia z proziakami”, autorstwa jednego z członków KGiGW Krzysztofa Słowika. Etap II konkursu polegał na przygotowaniu na żywo w ciągu jednej godziny i zaprezentowaniu przed Jury dania, którego przepis został przesłany do etapu I. W Jury zasiadały znakomite osobistości w tym prof. Jarosław Dumanowski, który jest m.in. członkiem rady naukowej Europejskiego Instytutu Historii i Kultury Wyżywienia (IEHCA) oraz Międzynarodowego Komitetu Naukowego na Uniwersytecie Paryż IV Sorbona, jest kierownikiem Zakładu Historii Nowożytnej, kieruje Centrum Dziedzictwa Kulinarne na Wydziale Nauk Historycznych UMK w Toruniu. Jest on również znanym ekspertem kulinarnym, wydawcą najstarszych polskich książek kucharskich. Przewodniczącym Jury był natomiast ekspert kulinarny Michał Fabiszewski, znany z programu MasterChef. Warto dodać, że pan Michał był jedynym Polakiem w gronie 20 szefów kuchni, którzy mieli zaszczyt gotować dla sportowców podczas Igrzysk Olimpijskich w Paryżu.

Reprezentacja Naszego Koła składająca się z Edyty Słowik oraz Krzysztofa Słowika przygotowali na żywo wspomniany „Podkarpacki gulasz z karpia z proziakami”. Jest to potrawa nawiązująca do historii Podkarpacia, a mianowicie można powiązać gulasz z karpia ze starym traktem węgierskim na Podkarpaciu. Stary trakt węgierski, znany również jako Via Regia, był ważnym szlakiem handlowym łączącym Węgry z Polską. Przebiegał przez Podkarpacie, co sprzyjało wymianie kulturowej i kulinarnej między tymi regionami. Sama historia gulaszu z karpia nie jest może tak dobrze udokumentowana jak historia samego karpia czy gulaszu, ale można przypuszczać, że danie to powstało w wyniku adaptacji węgierskich przepisów do lokalnych

warunków i dostępnych składników. Karp, będący popularną rybą hodowaną na Podkarpaciu, gdzie tradycja hodowli karpia sięga średniowiecza, szczególnie w miejscowościach takich jak Krasiczyn i Radymno, a stawy hodowlane były zakładane przez zakonników już w XII wieku, stał się idealnym składnikiem do eksperymentów kulinarnych, w tym do przygotowania gulaszu. Przygotowany przez

reprezentantów naszego koła gulasz z karpia bezpośrednio nawiązywał do tych tradycji, a jednocześnie w skład tego dania wchodził doskonale znany, wywodzący się z Podkarpacia proziak. Finał konkursu stał na bardzo wysokim poziomie kulinarnym co często podkreślali organizatorzy, a nasz gulasz z karpia choć nie zajął miejsca na podium został bardzo doceniony i pochwalony przez członków Jury. Nasz

udział w ogólnopolskim konkursie kulinarnym był dla nas niezwykle przeżyciem i nieocenionym doświadczeniem. Możliwość zaprezentowania się naszego Koła na ogólnopolskim konkursie kulinarnym na pewno zaowocuje na przyszłość kolejnymi niezwykle daniami w naszym wykonaniu oraz udziałem w kolejnym konkursach.

Krzysztof Słowik

Dożynki Parafialne w Borku Starym

W niedzielę 18 sierpnia 2024 r. w Parafii pw. św. Piotra i Pawła w Borku Starym miały miejsce tradycyjne Dożynki Parafialne. W tak uroczystym wydarzeniu nie mogło zabraknąć wieńca wraz z liczną delegacją Koła Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „Szarotka” Nowy Borek.

Proces powstawania wieńca to nie tylko wyplatanie zboża i przystrajanie go kwiatami, ale to przede wszystkim szereg działań, które rozpoczynają się już wczesną wiosną, wraz z zasiewem zbóż. Wieniec dożynkowy „Szarotki” wykonany jest z tegorocznych kłosów pszenicy i owsa. Podstawę wieńca stanowi konstrukcja opleciona wszystkimi gatunkami zbóż z tegorocznych plonów. Głównym elementem wieńca jest Krzyż Chrystusa oraz Najświętsza Hostia. Kolejne elementy nawiązują do miejscowości i jej

historii m.in. młyn wodny, a w polu kwiatów można dostrzec gospodynię i gospodarza tegorocznych zniw. Całość wieńca została przyozdobiona kwiatami z okolicznych pól, łąk i lasów.

1 września 2024 r. Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „Szarotka” Nowy Borek miało zaszczyt uczestniczyć w dożynkach w gminie Błażowa. Był to wyjątkowy dzień, pełen radości, tradycji i wspólnej zabawy. To wyjątkowe wydarzenie zgromadziło mieszkańców oraz gości, którzy wspólnie dziękowali za obfite plony. Uroczystości rozpoczęto Mszą Świętą w intencji rolników, podczas której poświęcone zostały wieńce dożynkowe oraz pachnące chleby. Warto dodać że gospodarze z KGiGW SZAROTKA mieli tym razem bardzo symboliczny chleb, który

pochodził z pieca, w którym chleb wypiekała Błogosławiona Rodzina Ulmów z Markowej.

Po Mszy Świętej korowód z wieńcami przemaszerował na stadion miejski w Błażowej, gdzie odbył się festyn dożynkowy, na którym swoje stoisko wystawiło Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „Szarotka” Nowy Borek. Na stoisku nie zabrakło pysznych, tradycyjnych potraw, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Podczas dożynek odbył się również konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. W ramach tego konkursu wieńce oceniano pod względem estetyki, techniki wykonania oraz zgodności z tradycją. Jury konkursu doceniło wieniec wykonany przez gospodynię i gospodarzy z SZAROTKI, ponieważ zajął on drugie miejsce!

Anna Paszkowska



„Szarotka” podczas dożynek w Błażowej.



Piknik Rodzinny „Rozpoczęcie wakacji”

W niedzielę 30 czerwca, na placu przy byłej szkole podstawowej w Nowym Borku Przylasku, odbył się Piknik Rodzinny z okazji rozpoczęcia wa-



kacji. Impreza ta została zorganizowana wspólnie z paniami z Koła Gospodyń Wiejskich Nowy Borek Przylasek. Liczne atrakcje czekały zarówno na tych najmłodszych jak

i tych nieco starszych. Przejazdźka na kucyku, darmowe dmuchańce, wata cukrowa, przemarsz postaci z bajek, sesja zdjęciowa na czerwonym dywanie, wspólna zabawa z Minionkiem cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród dzieci, dorośli zaś mogli spędzić czas na wspólnej rozmowie przy kawie lub zimnej lemoniadzie i pysznościach przygotowanych przez obydwie Koła. Można było również nabyć szydełkowe serwetki, bieźniki i inne ozdoby robione przez jedną z członkiń naszego Koła.

Organizując ten piknik zależało nam na integracji rodzin. Do przygotowanych zabaw i konkurencji

zapraszałyśmy nie tylko dzieci ale i ich rodziców. Przeciąganie liny „Dzieci kontra Rodzice”, czy rodzinne rzuty do celu wzbudziły mnóstwo emocji i śmiechu. Kolejnym interesującym konkursem był wyścig rodzin w workach czy bieg z jajkiem na łyżce. Okazało się, że dzieci z naszej gminy są bardzo utalentowane. Zobaczyć to mogliśmy w czasie konkursu Mam Talent, zorganizowanego dla

naszych najmłodszych gości. Skoro konkursy to i oczywiście nagrody dla zwycięzców a dla wszystkich dzieci biorących udział w za-

bawach upominki.

Podczas pikniku pojawili się również kolarze z grupy VeloPrzygody, którzy mocno wspierali nas w konkursie OdLOTTOwa jazda. Organizacja Pikniku byłaby bardzo trudna gdyby nie wsparcie sponsorów, którym bardzo dziękujemy za udzieloną pomoc.

Szczególne podziękowania należą się radnym Rady Powiatu Rzeszowskiego Annie Lorenz – Filip i Jurkowi Farasiowi, radnym gminy Błażowa Marcinowi Sroce i Krzysztofowi Bialicowi, firmom Autopartner, HOLIDAY – Organizacja Imprez, Przebierance – Prowadzenie

Imprez, PASJA – Małgorzata P., a także Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Błażowej i Ochotniczej Straży Pożarnej z Nowego Borku. Dziękujemy tym wszystkim, którzy swoją pracą i pomocą wsparli organizację pikniku.

Joanna Bałutowska – Bialic



Przeciąganie liny - dzieci kontra rodzice.

Pani ZUZANNA WIELGOS

Od wielu lat tenis stołowy jest Twoją pasją, która nie słabnie. Podsumowaniem Twoich dotychczasowych sukcesów był udział w Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu, o którym marzy każdy sportowiec.

Niech osiągnięcie, które uzyskałaś, przyniesie Ci jak najwięcej satysfakcji, zmotywuje do dalszej pracy i zapewni wspaniałą przyszłość.

Serdecznie gratulujemy Tobie i Rodzicom. Życzymy, by na Twojej twarzy uśmiech zawsze gościł, zdrowie dopisywało i wszystkiego najlepszego!

**Sołtys Małgorzata Drewniak
i społeczność Futomy**



W Nowym Borku Przylasku, odbył się Piknik Rodzinny z okazji rozpoczęcia wakacji.

Udane zakończenie wakacji w Nowym Borku - relacja z festynu

24 sierpnia mieszkańcy Nowego Borku oraz okolicy mieli okazję wziąć udział w wyjątkowym festynie, zorganizowanym z okazji zakończenia wakacji. Wydarzenie przycią-



gnęło tłumy, a piękna, letnia pogoda sprzyjała zabawie na świeżym powietrzu. Organizatorzy – Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „Szarotka” Nowy Borek oraz Holiday – Organizacja Imprez – zadbali o to, by każdy znalazł coś dla siebie. Dla najmłodszych przygotowano liczne atrakcje, w tym strefę zabaw z dmuchańcami oraz konkursy z nagrodami. W festynie wzięła

udział także członkowie ze Stowarzyszenia motocyklistów „Patria” na czele z Prezesem Wojciechem Krupą, synem żołnierza Stanisława Krupy z 1 Dywizji Pancерnej gen. Stanisława Maczka, którzy swoimi pokazami sprzętu przyciągnęli uwagę zarówno dzieci, jak i dorosłych. Stowarzyszenie skupia się na organizacji patriotycznych rajdów motocyklowych. Dodatkową atrakcją było podziwianie panoramy Nowego Borku z wysięgnika samochodowego, dzięki uprzejmości Ryszarda Kontora.

W trakcie festynu, Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „Szarotka” włączyło się w akcję charyta-



tywną na rzecz 4-letniego Fabianka. Promowano również inicjatywę Sebastiana Wojdyła, który 31 sierpnia wyruszył w rowerową podróż bez snu, pokonując 654 km z Jarosławia

do Sopotu, aby zebrać środki na rehabilitację oraz sprzęt medyczny dla chłopca. Nie zabrakło także atrakcji kulinarnych. Wśród serwowanych smakołyków szczególnym powodzeniem cieszyły się domowe ciasta, swojski smalec z cebulką, aromatyczna grochówka z dziką oraz bigos z dziką z kuchni polowej, przygotowane przez członków Koła „Szarotka”. Smakosze mieli okazję spróbować tradycyjnych specjałów, które były nie tylko pyszne, ale i starannie przyrządzone.

Wieczorem, po godzinie 18:00, rozpoczęła się zabawa taneczna, której muzyczne tło na żywo zapewnił zespół Blayzer. Tańce na dechach trwały do późnych godzin nocnych, a uśmiechy na twarzach uczestników były najlepszym dowodem na to, że festyn udał się znakomicie.

Tak udane wydarzenie nie mogłoby się odbyć bez wsparcia licznych sponsorów i partnerów. W organizację włączyli się m.in. burmistrz Białowej Jerzy Kocój wraz z Radą Miejską, Gminny Ośrodek Kultury w Białowej, starosta Rzeszowski wraz z radnymi Jurkiem Farasiem oraz Anną Filip-Lorenz, OSP Nowy Borek, radni Nowego Borku Krzysztof Białic oraz Marcin Sroka, sołtys Nowego Borku Sławomir Kowal, Krystyna Ewa Synoń oraz lokalne firmy. Swoją obecnością zaszczylicili mieszkańców również wicestarosta rzeszowski Jerzy Bednarz, członek Zarządu Powiatu Rzeszowskiego Jurek Faraś, sołtys Nowego Borku Sławomir Kowal oraz radni z Nowego Borku Krzysztof Białic i Marcin Sroka. Szczególne podziękowania należą się także patronowi medialnemu, którym było Polskie Radio Rzeszów.

Organizatorzy już teraz zapraszają na kolejną edycję festynu, licząc na to, że w przyszłym roku frekwencja będzie równie wysoka.

Paweł Bogdan



Organizatorzy już teraz zapraszają na kolejną edycję festynu.

Działaj Lokalnie – konkurs rozstrzygnięty



Miło jest nam poinformować, że Klub HDK „Kropelka życia” w Błażowej od 01.09.2024 r. rozpoczyna realizację projektu pod hasłem „Kropelka życia”. 13.08.2024 r. została podpisana umowa z Ośrodkiem „Działaj Lokalnie” edycja 2024, Fundacją Przestrzeń Lokalna - to program Polsko- Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowany przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz ze środków Województwa Podkarpackiego, gminy: Błażowa, Chmielnik i Krasne.

Projekt ma na celu wspólne działania na rzecz ratowania życia. W ramach naszej umowy chcemy nie tylko zwiększyć dostępność krwi dla potrzebujących, ale także zjednoczyć naszą społeczność wokół szczytnego celu. Realizacja projektu

będzie polegała na przeprowadzeniu warsztatów i prelekcji edukacyjnych w szkołach oraz wyjeździe uczniów do RCKiK w Rzeszowie celem poznania drogi krwi od momentu jej pobrania, do dawcy i wszystkich etapów jej przygotowania. Przygotowane materiały edukacyjne: broszury, ulotki, plakaty oraz kampania medialna dostarczy mieszkańcom informacji na temat potrzeby, sposobu i zasad oddawania krwi, a bezpośredni kontakt z procesem krwiodawstwa pomoże obalić obawy i mity z tym związane. Proponowane inicjatywy tworzą nową ofertę dla mieszkańców, zwiększając dostępność usług zdrowotnych, edukacyjnych i angażując różne grupy społeczne, od młodzieży po pracowników lokalnych instytucji.

Podsumowaniem projektu będzie akcja krwiodawstwa 20.10.2024 r. w domu parafialnym w Błażowej, na którą serdecznie zapraszamy. Wraz z Fundacją DKMS informujemy, że równocześnie odbędzie się pobór próbek szpiku kostnego. I ty możesz zostać ratownikiem życia!

**Prezes HDK „Kropelka życia”
w Błażowej
Elżbieta Pęcka**



W Chmielniku odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie konkursu w którym Klub HDK Kropelka życia w Błażowej wzięła udział.

W grupie siła, czyli Strong Nation w Błażowej

Strong Nation to nie taniec, a trening o wysokiej intensywności. Trening wykonywany jest w oparciu o ciężar własnego ciała. Został opracowany tak, by aktywować podczas zajęć wszystkie partie mięśniowe.

Strong Nation to zajęcia dla każdego – instruktor pokazuje progresję ćwiczeń i każdy z uczestników dostosowuje je do swoich możliwości. Dodatkowym atutem jest muzyka synchronizowana z ćwiczeniami, która motywuje do przekraczania swoich granic. Podczas 60 minutowych zajęć jesteś w stanie spalić do 700

kcal. Świetnie wzmocnisz i wysmuklisz brzuch, który będzie zmuszany do działania przez cały czas trwania treningu. Te zajęcia to także wspaniałe ujędrnianie ciała i piękna rzeźba.

Zacząło się w listopadzie 2022 od kilkuosobowej grupki pań, obecnie dwa razy w tygodniu (wtorek i czwartek) grupa kilkunastu kobiet z gminy Błażowa trenuje pod okiem



Dni Błażowej 2023, prezentacja Strong Nations.

pani instruktor Moniki Majki w sali GOK w Błazowej. W okresie



Strong Girls

wiosenno – letnim zajęcia odbywa- ją się na świeżym powietrzu. Sa- modzielne ćwiczenia są świetne, ale tren- ingi w grupie mają swój niepowtarzalny urok i wiele zalet. Grupa dwukrotnie prezentowała swoje umiejętności podczas Dni Błazowej w roku ubiegłym oraz bieżą- cym. Pokazy treningu

były promocją grupy Strong Na- tion działającej w Błazowej, ale również doskonałą okazją do za- prezentowania swoich zdolności i umiejętności sportowych. Do- datkowo ćwiczenia z TAKĄ EKIPĄ dodają energii, poprawiają nastrój i pozwalają czerpać radość z ka- żdego ruchu. Niech endorfiny płyną, a kalorie spalają się w rytmie dy- namicznej muzyki!

Paulina Szala-Świst

XVII Dni Futomy pod hasłem „Śladami naszych bohaterów”

25 sierpnia obchodziliśmy kolejne, już XVII Dni Futomy, odbywające się w tym roku pod hasłem „Śladami naszych bohaterów”. Połączone były one z obchodami 80-lecia Akcji „Burza”, poświęceniem i osłonięciem muralu upamiętniającego ppłk. Józefa Maciołka ps.

redakcyjny Kuriera Błazowskiego, Prezes Koła Łowieckiego Sarenka Wiesław Bator z małżonką, Prezes Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej w Błazowej Daniel Wolski, Prezes Spółdzielni Kółek Rolniczych w Błazowej Maria Kotula i Agnieszka Sienko, rodzina płk. Józefa



Poświęcenie muralu.

„Żuraw”, plut. pchor. Adolfa Maciołka ps. „Bogusz” i kpr. pchor. Wojciecha Mierzwę ps. „Drut”. Na naszą uroczystość przybyło wielu gości i mieszkańców Futomy m.in. Radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego Stanisław Kruczek, Członek Zarządu, Radny Rady Powiatu Rzeszowskiego Jurek Faraś, Przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Oświaty i Wychowania w Rzeszowie Bogusława Buda, Burmistrz Błazowej Jerzy Kocój, Radni Rady Miejskiej w Błazowej, sołtysi, Dyrektor Zespołu Szkół w Błazowej Maria Kruczek, dyrektorzy szkół gminy Błazowa, Dyrektor Biblioteki Publicznej w Błazowej Anna Heller z małżonkiem oraz zespół

Maciołka i plut. pchor. A d o l f a Maciołka: r o d z i n a Mazurów,



Podziękowanie i gratulacje dla dyrektora szkoły Zdzisława Chlebka.

Panków, Uchmanów, Maciołków, Sowów i Piętka, rodzina kpr. pchor. Wojciecha Mierzwy: Helena Kijowska, Zofia Kamińska z mężem, Janina Sienko i Wiesława Rybka, właściciel Prywatnego Muzeum Potoki Augustyn Rybka, Wiesława i Józef Franusowie, doradca PODR w Boguchwale Katarzyna Kaszycka z małżonkiem, członkowie amatorskiego klubu tenisa stołowego.

Uroczystości rozpoczęliśmy Mszą św. koncelebrowaną przez proboszcza ks. Jana Czaję i rodaka ks. prof. Aleksandra Kustrę w intencji poległych w obronie ojczyzny, w intencji proboszcza i mieszkańców Futomy. Następnie zebrani udali się do Szkoły Podstawowej, gdzie nastąpiło poświęcenie i osłonięcie muralu lokalnych bohaterów wojennych. Przygotowana została także wystawa związana z 80. rocznicą Akcji „Burza”, jak również przedmiotami, pamiątkami, fotografiami dawnego budownictwa w Futomie i dorobkiem Kapeli Ludowej. Była to okazja do promocji publikacji wydanej na tę okoliczność, autorstwa Zdzisława Chlebka i Pawła Kołodzieja. Dal- sza część uroczystości odbyła się przy remizie strażackiej, gdzie po



Program artystyczny w wykonaniu dzieci i młodzieży szkolnej.

przywitaniu gości zwróciłam się do zebranych: XVII Dni Futomy połączone

są z obchodami 80-lecia Akcji „Burza” a także poświęceniu i osłonięciu muralu naszych lokalnych bohaterów, osób, które zapłaciły najwyższą cenę, abyśmy mogli żyć w wolnym kraju, w wolnej ojczyźnie. Bohaterów wojennych mieliśmy wielu. Trudno nam sobie nawet wyobrazić, jak wielką cechowali się odwagą, męstwem i patriotyzmem. Jest już coraz mniej osób, które pamiętają ten tragiczny okres. My jesteśmy już młodszym pokoleniem, ale wiele informacji z tamtych czasów przekazali nam nasi rodzice, znamy je z opowieści i dokumentów. Były to bardzo trudne czasy; jedni bohatersko walczyli do końca, ale byli i tacy, którzy nie wytrzymywali presji, bali się o własne życie, o swoją rodzinę i poddawali się. Oby nigdy więcej wojny. Żyjemy w wolnym kraju i musimy zrobić wszystko, aby to poświęcenie nie poszło na marne. Tak jak powiedział Jan Paweł II na jednej z audiencji dla wiernych „Wolności nie można tylko posiadać, ale trzeba ją stale zdobywać, tworzyć. Może ona być użyta dobrze lub źle, na służbę dobra prawdziwego lub pozornego”.

My futomianie pamiętamy o naszych bohaterach, o naszej historii i staramy się przekazywać ją kolejnym pokoleniom. Bardzo dużą rolę w tej kwestii odgrywa szkoła, historycy, nauczyciele i wychowawcy. W Futomie mamy szczęście do pedagogów, którzy potrafią przekazać młodzieży najlepsze wzorce. Młodzież wychowywana jest w duchu patriotyzmu i poszanowania dorobku wcześniejszych pokoleń. Nasi bohaterowie stają się wzorem do naśladowania, a nieoceniony w tym udział ma dyrektor szkoły Zdzisław Chlebek, historyk, autor wielu publikacji, osoba bardzo zaangażowana w życie społeczne



Koncert Kapeli Ludowej z Futomy.

i kulturalne naszej miejscowości, za co bardzo serdecznie dziękujemy.

Dni Futomy są świętem naszej wioski, podczas których pamiętamy i wspominamy zasłużonych futomian; jest to okazja do spotkań międzypokoleniowych rodaków i zaproszonych gości. Mamy się czym szczeni. Rzadko która miejscowość może pochwalić się tyloma artystami ludowymi, zespołem obrzędowym, kapelą ludową, zespołem rodzinnym, organizacjami działającymi przy parafii i tyloma organizacjami pozarządowymi. W ubiegłym roku wydana została publikacja „Futoma kulturą i tradycją słynie”, ale możemy powiedzieć, że Futoma sportem słynie. Pierwszym olimpijczykiem z Futomy był Kamil Rząsa, na Olimpiadzie w Rio w 2016 roku. W tym roku nasz kraj na Olimpiadzie w Paryżu reprezentowała nasza mieszkanka Zuzanna Wielgos. Serdecznie gratulujemy i życzymy im dalszych sukcesów. Bogactwem miejscowości są mieszkańcy chętni do działania, angażujący się w życie społeczne, organizację różnych uroczystości i wydarzeń. Dzięki nim możemy corocznie organizować Dni Futomy.

Uczestnicy obejrzeni bardzo ciekawy program artystyczny w wykonaniu dzieci i młodzieży szkolnej pod kierunkiem nauczycieli: Małgorzaty Kawy-Chlebek, Iwony Bocek, Ewy Skawińskiej, Dominiki Sieńko-Domin, Agnieszki Socha, Iwony Łuczyk. Orkiestra Dęta z Błażowej, rodzinny Zespół „Sefanki”, Kapela Ludowa z Futomy i Zespół Pieśni i Tańca „Kompanija” z Boguchwały dostarczyły wielu wrażeń. Wieczorem do tańca przygrywał Zespół High Five. Każdy mógł skosztować futomskich smakołyków z tradycyjnym bulwiokiem. Koło Gospodyń Wiejskich zapewniło wiele atrakcji dla najmłodszych. Nie zabrakło podziękowań dla prowadzącego uroczystość Zdzisława Chlebka, który przez 27 lat pełnił funkcję dyrektora szkoły w Futomie.

Dziękuję współorganizatorom

imprezy: Radzie Sołeckiej, Szkole Podstawowej z dyrektorem Zdzisławem Chlebkiem na czele, nauczycielom: Adamowi Groszkowi, Karolinie Litwin, Alinie Maciołek, pracownikom obsługi, Radzie Rodziców z przewodniczącą Katarzyną Karnas-Baran, Ochotniczej Straży Pożarnej z prezesem dh Maciejem Wielgosem, Kołu Gospodyń Wiejskich, Stowarzyszeniu Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej z Wiesławą Rybką i Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Błażowej.

Honorowym Patronatem Dni Futomy objął Starosta Rzeszowski Krzysztof Jarosz. Patronatem medialnym objęło naszą uroczystość Polskie Radio Rzeszów, Gazeta Codzienna Nowiny i Kurier Błażowski. Serdecznie dziękujemy za obecność i wsparcie.

Serdecznie dziękujemy sponsorom za wsparcie naszej imprezy, a są nimi: Władysław Panek, który był także fundatorem muralu, Firma FOT-ON Tomasz Dziepak i Paweł Woźniak, Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Błażowej, Bank Spółdzielczy w Błażowej, Gminna Spółdzielnia Handlowo Produkcyjna w Błażowej, Gospodarka Komunalna Sp. z o.o. w Błażowej, Anna Kozubek, Małgorzata i Roman Mazurówie, Wioletta i Stanisław Kruczkowie Cukiernia Kalinka, Rada Rodziców przy Szkole Podstawowej w Futomie, Stanisław Myćka, Irena Karnas, Alicja Mazur, Maria Kruczek, Lucyna Nowak, Zofia Kamińska, Anna i Paweł Mazurówie, Maria i Jerzy Panek, Małgorzata i Zdzisław Chlebkowie, Małgorzata i Ryszard Drewniakowie, członkowie Koła Gospodyń Wiejskich, Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, wsparli nas także anonimowi darczyńcy. Dziękujemy Pocztom Sztandarowym z OSP Futoma i Szkoły Podstawowej, Orkiestrze Dętej z Błażowej, wystawcom, rekordzielnikom, zespołom artystycznym, Kapeli za udział i uświetnienie uroczystości. Dzięki Państwu tak uroczystości mogliśmy obchodzić naszą patriotyczną uroczystość, połączoną z kolejnymi Dniami Futomy.

**Sołtys Futomy
Małgorzata Drewniak**

KGW z Futomy na wycieczce integracyjnej - warto poznać ciekawe miejsca

Korzystając z uroków lata, 10 i 11 sierpnia członkowie Koła Gospodyń Wiejskich w Futomie i sympatycy udali się na wycieczkę integracyjną, poznając ciekawe miejsca. Tym razem wybraliśmy się do Lublina, Nałęczowa i Kazimierza Dolnego. Lublin jest pięknym miastem, pełnym zabytków i z ciekawą historią. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od stojącego na wzgórzu Zamku. Obecnie mieści się w nim muzeum, ale jeszcze w połowie poprzedniego stulecia pełniło ono funkcję więzienia. Na przestrzeni wieków gmach był wielokrotnie przebudowywany i w XIX stuleciu otrzymał swoją obecną neogotycką formę. Podziwialiśmy piękną polichromię wnętrza Kaplicy Trójcy Świętej, znajdującej się na dziedzińcu zamkowym. Następnie przeszliśmy uliczkami Starego Miasta, zapoznając z historią i legendami tego miejsca.

Kolejnym miejscem, do którego udaliśmy się był Majdanekiemiecki, nazistowski obóz koncentracyjny i jeńiecki w Lublinie. Był to obóz zagłady, w którym panowały katastrofalne warunki bytowe ludności różnej narodowości, przeważnie żydowskiej. Baraki, komory gazowe, łaźnie, prycze, druty kolczaste świadczą o nieludzkich warunkach, w jakich przebywali więźniowie, w tym i dzieci i tragicznych losach setek tysięcy ludzi. Takie miejsca są prawdziwą lekcją strasznej historii.

W kolejnym dniu udaliśmy się do miasteczka Nałęczów, jednego z piękniejszych polskich uzdrowisk. Znanie jest przede wszystkim ze skutecznego leczenia chorób układu krążenia, zwłaszcza choroby wieńcowej i doskonałych warunków do rehabilitacji pacjentów po zawałach i operacjach serca. Urokliwe miejsce, zwłaszcza

piękny park zdrojowy, obok którego mieści się pijalnia wód. Piękna pogoda zachęcała do spacerów i odpoczynku. W godzinach południowych udaliśmy się do Kazimierza Dolnego, gdzie w pierwszej kolejności mieliśmy zaplanowany rejs statkiem po Wiśle. Piękne słońce, widoki, krajobrazy, woda zachęcały do odpoczynku na świeżym powietrzu. Po obiedzie wraz z przewodnikiem udaliśmy się w kierunku rynku, ze stojącą na środku studnią. W mieście podziwialiśmy wiele miejsc przypominających o jego przeszłości. Były to przede wszystkim XVI i XVII-wieczne spichlerze. Ciekawym miejscem, do którego również dotarliśmy były ruiny zamku znajdujące się na wzgórzu. Najstarszą częścią tej atrakcji turystycznej jest zamek górny, czyli baszta. Kazimierz Dolny jest bardzo kameralnym i pełnym atrakcji miasteczkiem. Wieczorem udaliśmy się w drogę powrotną, zatrzymując się jeszcze na trasie obok pomnika Rzezi Wołyńskiej.

Jest wiele ciekawych miejsc w kraju, które warto odwiedzić, bo jak często się mówi „Cudze chwalicie, swego nie znacie”.

Małgorzata Drewniak



Majdanek



Na zamku w Lublinie.



Ruiny zamku w Kazimierzu Dolnym.

Osobowość Roku 2023 – statuetki i dyplomy rozdane

4 września 2024 r. w Hotelu Prezydenckim w Rzeszowie odbyła się uroczysta gala Osobowość Roku 2023 zorganizowana przez Nowiny 24. Miałam wielką przyjemność być uhonorowaną statuetką i dyplomem za zajęcie I miejsca w plebiscycie Osobowość Roku 2023 w kategorii Działalność społeczna i charytatywna w powiecie rzeszowskim.

Nominacja została przyznana za „bycie kobietą do zadań specjalnych, inicjowanie i koordynowanie wielu przedsięwzięć oraz za organizację pięciu akcji krwiodawstwa w Błażowej”.

Bardzo dziękuję za nominację na Osobowość Roku 2023. Jest to dla mnie duże zaskoczenie i wyróżnienie, które motywuje do działania ze zdrową siłą.

Chcę serdecznie podziękować za duże wsparcie, współpracę, czynny udział we wszystkich akcjach krwiodawstwa i wydarzeniach kulturalnych burmistrzowi Błażowej Jerzemu Kocjowi oraz koleżankom, kolegom, członkom klubu HDK „Kropelka życia” w Błażowej oraz wszystkim, którzy wspierają nasze działania i oddali na mnie swoje głosy. Jednocześnie gratuluję statuetki Panu Burmistrzowi - zdobył I miejsce w kategorii „Polityka, samorządność i społeczność lokalna”.

Elżbieta Pęcka

My również dołączamy się do gratulacji.

Redakcja KB



Elżbieta Pęcka i Jerzy Kocój.



W Hotelu Prezydenckim w Rzeszowie odbyła się uroczysta gala Osobowość Roku 2023.



Jurek Faraś

Informacje z Powiatu Rzeszowskiego

POWIAT RZESZOWSKI WALCZY Z PRZEMOCĄ DOMOWĄ

Około trzysta rodzin na terenie powiatu rzeszowskiego objętych jest pomocą ze względu na stwierdzoną tam przemoc domową. W przeciwdziałanie tej formie przemocy od lat angażują się władze i instytucje Powiatu Rzeszowskiego, działania są coraz skuteczniejsze, zaś ich pozytywne efekty coraz bardziej widoczne.

- „Przemoc jest zjawiskiem coraz bardziej powszechnym, występuje w różnych środowiskach i sferach życia. Jest problemem społecznym, który dotyka podstawową komórkę społeczną, jaką jest rodzina. Ludzie doświadczają przemocy niezależnie od statusu społecznego, płci, wykształcenia, zasobów, majątku. Przemoc domowa jest niewątpliwie najgorszym jej rodzajem, ponieważ osoba stosująca przemoc

jest najbliższą osobą – członkiem rodziny. Dom rodzinny powinien być postrzegany jako środowisko miłości, bezpieczeństwa, opieki i wzajemnego zrozumienia. Niestety dla wielu staje się miejscem cierpienia, zagrożenia, poniżania oraz lęku i rozpacz” – czytamy we wstępie do uchwalonego w czerwcu przez Radę Powiatu Rzeszowskiego „Powiatowego programu oddziaływań korekcyjno-edukacyjnych dla osób stosujących przemoc domową w powiecie rzeszowskim na lata 2024-2028”.

O skali zjawiska przemocy domowej świadczą coroczne dane gromadzone przez gminne ośrodki pomocy społecznej funkcjonujące na terenie powiatu rzeszowskiego. W 2019 roku objęły one pomocą, ze względu na przemoc domową, łącznie 276 rodzin, w 2020 roku – 314, w 2021 roku – 308, w 2022 roku 264, zaś w 2023 roku 301. W ubiegłym roku w miastach powiatu rzeszowskiego wszczęto 62 procedury „Niebieskiej Karty” (w poprzednim 31), zaś na

terenach wiejskich 200 (w poprzednim roku 222). Przeciwdziałaniu przemocy domowej służy m.in. praca Zespołów Interdyscyplinarnych i Grup Roboczych. W 2023 roku zespoły odbyły 108 spotkań, grupy 1228 spotkań.

Głównym celem realizowanego przez powiat „Powiatowego programu oddziaływań korekcyjno-edukacyjnych dla osób stosujących przemoc domową w powiecie rzeszowskim na lata 2024-2028” jest powstrzymanie osoby stosującej przemoc domową przed dalszym jej stosowaniem i rozwijanie u takich osób umiejętności samokontroli oraz rozwiązywania problemów bez stosowania przemocy. Bardzo istotne jest również zwiększenie świadomości zjawiska przemocy domowej i konsekwencji jej stosowania.

Program, koordynowany przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie, jest skierowany do dorosłych mężczyzn i kobiet stosujących wszelkie formy przemocy wobec współmałżonków czy partnerów. Chodzi tu zarówno o przemoc fizyczną, jak również psychiczną, seksualną czy materialną. Nabór uczestników odbywa się na podstawie skierowań wydanych przez zespół interdyscyplinarny lub inne uprawnione instytucje (np. sądy, policję, ośrodki pomocy społecznej).

Dla osób ze skierowaniem udział w programie jest obowiązkowy. Każdy uczestnik podpisuje kontrakt, w którym uznaje osobistą odpowiedzialność za fakt stosowania przemocy domowej, zobowiązuje się do powstrzymania od zachowań przemocowych, powstrzymania się od spożywania alkoholu i substancji psychotropowych, zachowania zgodnego z zasadami współżycia społecznego. Istnieje także możliwość dobrowolnego zgłoszenia się do udziału w programie.



24 sierpnia w Nowym Borku odbył się festyn na zakończenie lata.



Dożynki Gminne w Białowej.

Zajęcia korekcyjno-edukacyjne dla osób stosujących przemoc domową odbywają się w siedzibie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie przy ul. Siemieńskiego 18 a. Spotkania odbywają się raz lub dwa razy w tygodniu. Program obejmuje 60 godzin dydaktycznych zajęć grupowych oraz dwie godziny zajęć indywidualnych. Zajęcia prowadzone są aktywnymi metodami: dyskusja, „burza mózgów”, odgrywanie scenek, praca w parach. Uczestnicy są zachęceni do aktywnego uczestnictwa, mają możliwość swobodnego wyrażania swoich opinii.

Tego typu programy są jednym z elementów przeciwdziałania przemocy domowej, mają na celu zakończenie stosowania jej przez sprawcę, który powinien nauczyć się samokontroli zachowań i konstruktywnego życia w rodzinie. W powiecie rzeszowskim tego typu działania korekcyjno-edukacyjne prowadzone są od 2015 roku. I przynoszą konkretne efekty. Co ważne, co roku coraz większa liczba osób deklaruje udział w programie. Przemoc domowa przestaje być tematem tabu, rośnie świadomość problemu, coraz więcej rodzin dotkniętych tym problemem otaczających jest fachową pomocą.

LOKALNE WYDARZENIA – POŻEGNANIE WAKACJI I LATA W NOWYM BORKU

24 sierpnia w Nowym Borku odbył się festyn na zakończenie lata, zorganizowany przez Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „Szarotka” Nowy Borek. Patronat honorowy nad tym wydarzeniem sprawował starosta rzeszowski dr Krzysztof Jarosz. Impreza ta była wyjątkową okazją do wspólnego świętowania. Organizatorzy



Piknik Rodzinny w Kąkolówce.



zadbali o różnorodny program, który zadowolili zarówno młodszych, jak i starszych uczestników. Nie zabrakło tradycyjnych potraw, co cieszyło podniebienia wszystkich uczestników festynu. Wśród zaproszonych gości był wicestarosta rzeszowski Jerzy Bednarz oraz Jurek Faraś – członek Zarządu Powiatu Rzeszowskiego.

Dzięki zaangażowaniu organizatorów oraz ich licznych przyjaciół i sympatyków, wydarzenie to na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników jako jedno z najważniejszych wydarzeń tego lata. W imieniu Zarządu Powiatu Rzeszowskiego jeszcze raz dziękuję organizatorom za wspaniałą atmosferę.

PIKNIK W KĄKOLÓWCE

7 lipca 2024 r wraz ze starostą Krzysztofem Jaroszem uczestniczyliśmy w 3. Pikniku Rodzinnym w Kąkolówce. Była to doskonała okazja, aby spotkać się z mieszkańcami i wspólnie spędzić niedzielne popołudnie w miłej, uroczej i doceniającej rodzinne tradycje atmosferze. Poruszonych zostało kilka ważnych dla mieszkańców spraw i problemów lokalnej społeczności. Osuwisko na drodze powiatowej było tematem, który najbardziej podkreślany był przez sołtysa Janusza Bobera. Dokonałiśmy również wizji lokalnej tego miejsca. Starosta potwierdził, że wszystkie działania w rozwiązaniu tego problemu z jego strony i Zarządu są realizowane w kierunku złożenia całej dokumentacji do wojewody podkarpackiej i pozyskanie środków finansowych na to trudne zadanie.

Dziękujemy serdecznie organizatorom za zaproszenie i wspaniałą gościnność.

UDZIAŁ PRZEDSTAWICIELI STAROSTWA POWIATOWEGO W RZESZOWIE W DOŻYNKACH GMINY BŁAŻOWA 2024

W pierwszą wrześniową niedzielę wraz z rolnikami z gminy Błażowa mieliśmy okazję dziękować za tegoroczne plony. W dożynkach błażowskich wzięli również udział przedstawiciele powiatu rzeszowskiego, m. in. Krzysztof Jarosz- starosta rzeszowski, Jurek Faraś – członek Zarządu Powiatu Rzeszowskiego oraz radna powiatu Anna Lorenz-Filip.

Najważniejszym elementem dożynek był konkurs wieńców, przygotowanych przez koła gospodyń wiejskich poszczególnych miejscowości gminy Błażowa. Przepiękne i z ogromnym kunsztem wykonane wieńce zachwyciły zarówno miejscowych mieszkańców, jak i przybyłych gości. Podczas dożynek swoje stoiska zaprezentowały także jednostki organizacyjne powiatu rzeszowskiego, a były to m. in.: Powiatowy Urząd Pracy w Rzeszowie oraz ZOZ Nr 2 w Rzeszowie.

Dziękujemy za zaproszenie i piękne wspomnienia.

STAROSTA Z ROBOCZĄ WIZYTĄ W BŁAŻOWEJ

W dniu 10 Lipca 2024 z roboczą wizytą gościliśmy starostę rzeszowskiego Krzysztofa Jarosza, był w gminie Błażowa po raz pierwszy. Spotkanie miało charakter roboczy, informacyjny i poglądowy. Poruszane były tematy dotyczące systemowych rozwiązań w służbie zdrowia z kierownikiem Przychodni Rejonowej w Błażowej lek. med. Bogdanem Kotulą.



Również omawialiśmy sprawy infrastruktury drogowo-chodnikowo- mostowej, a także duże osuwiska w naszej gminie. Ustaliśmy priorytety naszych działań i bierzemy się do roboty.

DUŻA INWESTYCJA DROGOWA W BŁAŻOWEJ

Powiat rzeszowski zakończył długo wyczekiwaną przez mieszkańców gminy Błażowa inwestycję przebudowy nawierzchni drogi powiatowej, ul. ks. Bronisława Markiewicza (od stadionu do bram cementarza, odcinek 700 m w Błażowej). Trwają również gruntowne remonty nawierzchni dróg powiatowych na terenie gminy Błażowa. Za utrudnienia w ruchu drogowym w imieniu Zarządu Powiatu Rzeszowskiego i ZDP w Rzeszowie serdecznie przepraszamy i prosimy o wyrozumiałość wszystkich mieszkańców.

radny Rady Powiatu Rzeszowskiego
Jurek Faraś



O Maryjo! Krynico życia!

Z głęboką wiarą i wielką nadzieją proszę Cię pokornie, zwróć na mnie łaskawe, pełne dobroci spojrzenie i okaż mi miłosierdzie. Wstaw się za mną do Boga, najlepszego Ojca, i uproś mi zbawienie duszy, zdrowie ciała oraz tę łaskę, której najbardziej potrzebuję...

Pragnę z całego serca jak najlepiej Ci służyć przez całe życie. O Matko Zdrowia, racz nie gardzić prośbami naszymi, ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj! Amen.

Uzdrowienie chorych módl się za nami!



Modlitwa całkowitego zaufania Bogu

JEZU, TY SIĘ TYM ZAJMIJ!

Jezus mówi do duszy:

Dlaczego zamartwiacie się i niepokoiście? Zostawcie mnie troskę o wasze sprawy, a wszystko się uspokoi. Zaprawdę mówię Wam, że każdy akt prawdziwego, głębokiego i całkowitego zawierzenia Mnie wywołuje pożądaną przez Was efekt i rozwiązuje trudne sytuacje. Zawierzenie Mnie nie oznacza zdręczania się, wzburzenia, rozpaczania, a później kierowania do Mnie modlitwy pełnej niepokojem, bym nadażał na wami; zawierzenie to jest zamiana niepokojem na modlitwę. Zawierzenie oznacza spokojne zamknięcie oczu duszy, odwrócenie myśli od udręki i oddanie się Mnie tak, bym jedynie Ja działał, mówiąc Mi: Ty się tym zajmij. Sprzeczne z zawierzeniem jest martwienie się, zamęt, wola rozmyślenia o konsekwencjach zdarzenia. Podobne jest to do zamieszania spowodowanego przez dzieci domagające się, aby mama myślała o ich potrzebach gdy tymczasem one chcą się tym zająć same, utrudniając swymi pomysłami i kaprysami jej pracę. Zamknijcie oczy i pozwólcie Mi pracować, zamknijcie oczy i myślcie o obecnej chwili, odwracając myśli od przyszłości jak od pokusy. Oprzyjcie się na Mnie wierząc w moją dobroć, a poprzysięgam wam na moją miłość, że kiedy z takim nastawieniem mówicie: „Ty się tym zajmij”, Ja w pełni to uczynię, pocieszę was, uwolnię i poprowadzę.

A kiedy muszę was wprowadzić w życie różne od tego, jakie wy

widzielibyście dla siebie, uczę was, noszę w moich ramionach, sprawiam, że jesteście jak dzieci uśpione w matczynych objęciach. To, co was niepokoi i powoduje ogromne cierpienie to wasze rozumowanie, wasze myślenie po swojemu, wasze myśli i wola, by za wszelką cenę samemu zaradzić temu, co was trapi. Czegóż nie dokonuję, gdy dusza, tak w potrzebach duchowych jak i materialnych, zwraca się do mnie mówiąc: „Ty się tym zajmij”, zamyka oczy i uspokaja się! Dostajecie niewiele łask, kiedy męczycie się i dręczycie się, aby je otrzymać; otrzymujecie ich bardzo dużo, kiedy modlitwa jest pełnym zawierzeniem Mnie. W cierpieniu prosicie, żebym działał, ale tak jak wy pragniecie... Zwracacie się do Mnie, ale chcecie, bym to ja dostosował się do was. Nie bądźcie jak chorzy, którzy proszą lekarza o kurację, ale sami mu ją podpowiadają. Nie postępujcie tak, lecz módlcie się, jak was nauczyłem w modlitwie „Ojciec nasz”: Święć się Imię Twoje, to znaczy bądź uwielbiony w tej mojej potrzebie; Przyjdź Królestwo Twoje, to znaczy niech wszystko przyczynia się do chwały Królestwa Twego w nas i w świecie; Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, to znaczy Ty decyduj w tej potrzebie, uczyn to, co Tobie wydaje się lepsze dla naszego życia doczesnego i wiecznego.

Jeżeli naprawdę powiecie Mi: „Bądź wola Twoja”, co jest równoznaczne z powiedzeniem: „Ty się tym zajmij”, Ja wkroczę z całą moją wszechmocą i rozwiąże najtrudniejsze sytuacje. Gdy zobaczysz, że twoja

dolegliwość zwiększa się zamiast się zmniejszać, nie martw się, zamknij oczy i z ufnością powiedz mi: „Bądź wola Twoja, Ty się tym zajmij!”. Mówię ci, że zajmę się tym, że wdam się w tę sprawę jak lekarz, a nawet, jeśli będzie trzeba, uczynię cud. Widzisz, że sprawa ulega pogorszeniu? Nie trać ducha! Zamknij oczy i mów: „Ty się tym zajmij!”. Mówię ci, że zajmę się tym i że nie ma skuteczniejszego lekarstwa nad moją interwencją miłości. Zajmę się tym jedynie wtedy, kiedy zamkniesz oczy.

Nie możecie spać, wszystko chcecie oceniać, wszystkiego docieć, o wszystkim myśleć i w ten sposób zawierzać siłom ludzkim albo gorzej- ufacie tylko interwencji człowieka. A to właśnie stoi na przeszkodzie moim słowom i memu przybyciu. Och! Jakże pragnę tego waszego zawierzenia, by móc wam wyświadczyć dobrodziejstwa i jakże smuć się widzę was wzburzonymi.

Szatan właśnie do tego zmierza: aby was podburzyć, by ukryć was przed moim działaniem i rzucić na pastwę tylko ludzkich poczynań. Przeto ufajcie tylko Mnie, oprzyjcie się na mnie, zawierzcie Mnie, we wszystkim. Czynień cuda proporcjonalnie do waszego zawierzenia Mnie, a nie proporcjonalnie do waszych trosk. Kiedy znajdujecie się w całkowitym ubóstwie, wylewam na was skarby moich łask. Jeżeli macie swoje zasoby, nawet niewielkie lub staracie się je posiadać, pozostajecie w naturalnym obszarze, a zatem podążacie za naturalnym biegiem rzeczy, któremu często przeszkadza szatan. Żaden człowiek rozumujący

tylko według logiki ludzkiej nie czynił cudów. Lecz na sposób Boski działa ten, kto zawiera Bogu.

Kiedy widzisz, że sprawy się komplikują, powiedz z zamkniętymi oczami duszy: „Jezu, Ty się tym zajmij!” Postępuj tak we wszystkich twoich potrzebach. Postępujcie tak wszyscy, a zobaczycie wielkie, nieustanne i ciche cuda. To wam poprzysięgam na moją miłość.

(Z pism sługi Bożego ks. Dolindo Ruotolo)

TANGO NA DWA MÓZGI

Często, obserwując jakąś znakomitą parę taneczną, używamy określenia „zjednoczeni w tańcu”. Tańczący wyglądają wtedy tak, jakby ich ruchami sterował jeden wspólny mózg. Naukowcy od dawna badają, w jaki sposób dochodzi do tak ścisłej synchronizacji.

Ciekawy eksperyment z pogranicza nauki i sztuki, który miał pokazać, co dzieje się w mózgach tancerzy, przeprowadziła ostatnio dr Suzanne Dikker, neurolog poznawczy na Uniwersytecie Nowojorskim. Podłączyła ona dwie pary tancerzy tanga- jedną tańczącą razem od siedemnastu lat, a drugą mającą za sobą dopiero sześć wspólnych tańców- do przenośnych zestawów elektroencefalograficznych (EEG), a następnie przeprowadziła trzy eksperymenty.

W pierwszym tancerze wykonywali znane sobie tango w swoich stałych parach, następnie wymienili się partnerami, a w końcu, ustawieni naprzeciwko swoich stałych partnerów, mieli tylko wyobrazić sobie, że tańczą tango. Dr Dikker wybrała tango, gdyż wymaga ono od tańczących niezwykle precyzyjnej koordynacji ruchów i bardzo wyraźnie rozróżnia, kto w danym momencie prowadzi, a kto jest w tańcu prowadzony. Wyniki pomiarów w formie graficznej interpretacji i jako dane liczbowe były na bieżąco wyświetlane na ścianach sali tanecznej. Okazało się, że decydującą rolę w idealnej synchronizacji odgrywała wspólna taneczna

przeszłość – mózgi tancerzy współpracujących od dawna zupełnie inaczej koordynują swoją pracę, a ich kora przedruchowa, odpowiadająca za kompleksowe ruchy całego ciała, jest bardziej aktywna, nawet jeśli tylko wyobrażają sobie taniec.

Neuro Tango poza tym, że było widowiskowym naukowym performansem i jednocześnie poważnym eksperymentem, miało też odpowiedzieć na pytanie, czy obecnie dostępne urządzenia EEG nadają się do zastosowania u osób w ruchu. Pozytywna odpowiedź, którą uzyskano, daje badaczom ogromne pole do dalszych badań.

PIĘTNUJĄCY STRES

Zbyt silny i długotrwały stres przeżyty we wczesnym dzieciństwie wpływa na rozwój mózgu dzieci. Badacze z amerykańskiego uniwersytetu w Wisconsin-Madison ustalili, że długotrwały silny stres, jakiemu poddawane są dzieci z rodzin patologicznych, może powodować zakłócenia w rozwoju istotnych obszarów ich mózgu. Przebadali ono szczegółowo 128 dzieci w wieku 12 lat, które były we wczesnym dzieciństwie zaniebywane, padły ofiarą przemocy lub pochodziły z rodzin patologicznych. W ramach badania przeprowadzono szczegółowe wywiady z dziećmi i ich opiekunami, określając poziom problemów szkolno-wychowawczych. Jednocześnie przeprowadzono badanie obrazujące, które wykazało, że w porównaniu z dziećmi z klasy średniej ich mózgi miały słabiej rozwinięte ciało migdałowate odgrywające ważną rolę w zapamiętywaniu bazującym na skojarzeniach emocjonalnych. Gorzej rozwinięty był też hipokamp- część mózgu odpowiedzialna za przenoszenie informacji z pamięci krótkotrwałej do długotrwałej, a więc kluczowa dla zdolności uczenia się. Zdaniem dr. Jamiego Hansona, współautora badania, takie różnice mogą być przyczyną gorszego zachowania i problemów z nauką, a w konsekwencji wpływać na niższy status społeczny w wieku dorosłym.

Opracował Józef M. Franus
Specjalista pediatrii

MODLITWA ŚW. TOMASZA Z AKWINU

Tekst z nagrobka w Tuluzie

Panie, Ty wiesz lepiej aniżeli ja sam, że się starzeję i pewnego dnia będę stary... Zachowaj mnie od zgubnego mniemania, że muszę coś powiedzieć na każdy temat i przy każdej okazji. Odbierz mi chęć prostowania każdemu jego ścieżek. Uczyń mnie poważnym – lecz nie ponurym, uczynnym – lecz nie narzucającym się. Szkoda mi nie spożytkować wielkich zapasów mądrości, jakie posiadam, ale Ty, Panie, wiesz, że chciałbym do końca zachować paru przyjaciół. Wyzwól mój umysł od niekończącego się brnięcia w szczegóły i daj mi skrzydła, bym w lot przechrzcił do rzeczy. Zamknij mi usta w przedmiocie moich cierpień i niedomagań, w miarę jak ich przybywa, zaś chęć wyliczenia ich staje się z upływem lat coraz słodsza. Nie proszę o łaskę rozkoszowania się opowieściami o cudzych cierpieniach, ale daj mi cierpliwość wysłuchiwania ich. Nie śmiem Cię prosić o lepszą pamięć, lecz proszę Cię o wielką pokorę i mniej niezachwianej pewności siebie, gdy moje wspomnienia wydadzą mi się sprzeczne z cudzymi. Użycz mi chwalebego poczucia, iż czasem mogę się omylić. Zachowaj mnie miłym dla ludzi, choć z niektórymi z nich doprawdy trudno wytrzymać. Nie chcę być święty, ale zgryźliwi starcy to jedno ze szczytów osiągnięć szatana. Daj mi zdolność dostrzegania dobrych rzeczy w nieoczekiwanych miejscach i niecodziennych zalet w ludziach. Daj mi, Panie, łaskę mówienia o tym.

Aleksander Ładoś – zapomniany Sprawiedliwy



Do niedawna o Aleksandrze Ładosiu praktycznie nie wiedział nikt, dopiero w 2017 r. w Wikipedii pojawiła się kilkuzdaniowa wzmianka na temat jego osoby, dzisiaj na stronie internetowej zamieszczony jest już obszerny biogram.

Aleksander Ładoś urodził się 27 grudnia 1891 r. we Lwowie jako dziecko Jana Ładosia i Albiny z domu Kaulous. Miał młodszą siostrę Helenę i siedmioro starszego, przyrodniego rodzeństwa. Jego ojciec, radca w dyrekcji poczt i telegrafów, pochodził spod Rzeszowa, w młodości przeniósł się do stolicy Galicji i założył rodzinę. Aleksander był świadomy swych korzeni, co przełożyło się na jego zainteresowanie ruchem ludowym.

Po ukończeniu gimnazjum i zdaniu matury w 1910 r. rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Lwowskim. Jego mistrzami byli profesorowie Oswald Balzer i Stanisław Zakrzewski. Oprócz nauki działał też aktywnie w konspiracyjnej Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie”, przybierając pseudonim Jan Głogowczyk, co było nawiązaniem do miejsca pochodzenia ojca (Głogów Małopolski). W lutym 1914 r. założono Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, którego członkiem został Ładoś. Parę miesięcy później wybuchła I wojna światowa i PSL „Piast” wszedł w skład Naczelnego Komitetu Narodowego, a Aleksander Ładoś wyjechał do Krakowa, żeby spotkać się z Józefem Piłsudskim i przekonać go do pomysłu tworzenia we Lwowie Legionu Wschodniego. Oczekiwałem politycznego programu – napisał Ładoś we wspomnieniach – i realnych rachub, a otrzymałem trochę romantycznej poezji. Stąd moje rozczarowanie. Co gorsza, miałem nieodparte wrażenie, że i Piłsudski pod koniec rozmowy wiedział, iż nie udała się ona i był z niej niezadowolony. Obaj panowie nie przypadli sobie do gustu, co odbiło się na dalszej karierze Ładosia.

Z powodu rozwiązania Legionu Wschodniego Aleksander Ładoś został objęty austriackimi restrykcjami. Zdecydował się wówczas na nielegalne przekroczenie granicy austriacko-szwajcarskiej. Podszedł pod osobę Stefana Sowy, obywatela rosyjskiego, to wówczas zapuścił też brodę, którą nosił już do końca życia. W Szwajcarii podjął pracę w Agence Polonaise de Press publikując artykuły na tematy patriotyczne, co zwróciło na niego uwagę tamtejszej Polonii. Na początku 1919 r. wrócił do odzyskującej niepodległość Polski i rozpoczął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W przełomowych dla Polski dniach, w sierpniu 1920 r., gdy rozstrzygała się bitwa warszawska, brał udział w rokowaniach pokojowych w Mińsku, kontynuowanych później w Rydze. Był wówczas sekretarzem polskiej delegacji, na czele której stał jego kolega z PSL Jan Dąbski. Za swój udział w negocjacjach pokojowych z bolszewikami Aleksander Ładoś został odznaczony krzyżem oficerskim orderu Polonia Restituta.

Stolica Łotwy stała się też miejscem jego samodzielnej pracy dyplomatycznej jako posła Rzeczypospolitej. Stanowisko to zajmował od 1923 r. dbając w Rydze o interesy mniejszości polskiej na Łotwie. Po zamachu majowym w 1926 r., wskutek którego Józef Piłsudski doszedł do władzy, Aleksander Ładoś został odwołany z funkcji poselskiej w Rydze i wrócił do Warszawy.

Ludowcy, na czele z Wincentym Witosem, stali w opozycji do Piłsudskiego i rządów sanacyjnych. Ładoś, jako jeden z członków PSL „Piast”, znalazł się na uboczu życia politycznego. Niemniej w marcu 1927 r.



Aleksander Ładoś, zdjęcie z 1943 roku.

udało mu się objąć stanowisko konsula w Monachium, gdyż nominacja ta nie wymagała zgody ówczesnego premiera, którym był Piłsudski. W Niemczech Ładoś miał możliwość przyglądania się, jak nazizm zdobywa coraz większą popularność, co wzbudziło w nim wielkie zaniepokojenie. Byłem kiedyś, oczywiście incognito, na zebraniu, na którym przemawiał Hitler – pisał – wprowadzony przez znajomych, którzy już interesowali się tym ruchem. [...] Siłę sugestii Hitlera obserwowałem na moich znajomych, którzy, choć bardzo inteligentni i wyrobieni politycznie, opuszczali zebranie pod silnym wrażeniem mowy Hitlera.

Po kilku latach sprawowania urzędu władze sanacyjne odwołały go, do Polski wrócił w kwietniu 1931 r. Wówczas to zajął się dziennikarstwem, publikując w opozycyjnych gazetach „Wieczór Warszawski”, „ABC”, „Zwrot” i „Odnowa”. W tym czasie Ładoś zaprzyjaźnił się z gen. Władysławem Sikorskim, który jako dawny przeciwnik Piłsudskiego został odsunięty od funkcji dowódczych w wojsku.

W swoich artykułach Aleksander Ładoś zajmował się głównie komentowaniem wydarzeń związanych z polityką zagraniczną. Głośno alarmował w nich, że łamanie traktatu

wersalskiego przez Niemcy oznacza zbliżającą się wojnę. O rządach ostatniego premiera II RP, gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego, pisał: Dziś państwem rządzą karły, a największą troską rządu jest malowanie płotów chłopskich na przepisowy kolor i budowanie na wsi ustępów! Zgodnie z jego przewidywaniami, Polska poniosła klęskę we wrześniu 1939 r.

Aleksander Ładoś ewakuował się z okupowanego kraju do Bukaresztu. Tam zastał depezę Władysława Sikorskiego wzywającą go do Paryża. Tranzytem przez Jugosławię i Włochy Ładoś przejechał do stolicy Francji. 3 października 1939 r. spotkał się z Sikorskim, który stanął na czele nowego rządu polskiego na uchodźctwie. Premier zaproponował mu miejsce w swoim gabinecie jako minister bez teki. Ostatecznie jednak Ładoś, w kwietniu 1940 r., został posłem w Bernie, stolicy neutralnej Szwajcarii. Wówczas rozpoczął się najważniejszy rozdział w jego życiu. Wziął udział w zorganizowaniu internowania polskich żołnierzy z 2. Dywizji Strzelców Pieszych, którzy ewakuowali się z Francji do Szwajcarii. Przez cały okres trwania internowania Aleksander Ładoś, wspólnie z dowodzącym Dywizją gen. Bronisławem Prugar-Ketlingiem, starał się organizować dla żołnierzy warunki sprzyjające ich rozwojowi. W swoich wspomnieniach zapisał: Przez pięć lat pobytu w Szwajcarii zdobyła Dywizja dla siebie pracę, naukę, oświatę i możliwość rozwoju kulturalnego i artystycznego, a u Szwajcarów szacunek, sympatię i życzliwość dla siebie i dla swej dalekiej, udręczonej Ojczyzny, którą przemoc wroga wykreślić chciała z karty Europy.

Jednak najbardziej zasłużył się tworząc parasol ochronny dla swojego zastępcy Stefana Ryniewicza, polskiego konsula Konstantego Rokickiego i urzędnika konsulatu Juliusza Kühla, którzy zorganizowali zakonspirowaną akcję wystawiania

dla Żydów znajdujących się w gettach okupowanej przez Niemców Europy, fałszywych paszportów krajów południowoamerykańskich, ratując w ten sposób przed śmiercią wiele tysięcy osób. Polscy dyplomaci współpracowali z Abrahamem Silberscheinem, założycielem Komitetu Pomocy Żydowskiemu Ofiarom Wojny (RELICO),



Razem z gen. Bronisławem Prugar-Ketlingiem w Szwajcarii podczas wojny.

i z Chaimem Eisselem, liderem organizacji Agudat Israel. Gdy w 1943 r. szwajcarska policja zainteresowała się sprawą fałszowania paszportów, Aleksander Ładoś, dzięki skutecznej interwencji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Szwajcarii, doprowadził do jej zatuszowania.

Po zakończeniu II wojny światowej, w lecie 1945 r. Aleksander Ładoś został zmuszony do opuszczenia placówki w Bernie, ponieważ nowy rząd polski nie uznawał jego nominacji. W latach 1946-1960 mieszkał w miejscowości Clamart we Francji, borykając się z bardzo trudnymi warunkami materialnymi. Latem 1960 r., po kilku latach starań, otrzymał zgodę władz Polski na powrót do kraju. Zmarł w Warszawie 29 grudnia 1963 r. i pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim. Przez wiele powojennych lat zasługi Aleksandra Ładosia i podległych mu dyptomatów, określanych współcześnie jako Grupa Ładosia, były szerzej nieznane. O jego zasługach związanych z ratowaniem Żydów w czasie II wojny światowej, dopiero, jak napisałem we wstępie, zaczęto głośniej mówić od 2017 r. za sprawą starań polskiego ambasadora

w Bernie Jakuba Kumocha, jednego z następców Ładosia w Szwajcarii. Gdy gościłem u niego w grudniu 2018 r., odwiedzając zarazem Archiwum Federalne w Bernie, usłyszałem następujące słowa: Odkrycie działań Aleksandra Ładosia w czasie II wojny światowej i ich rozpowszechnienie, było największą przygodą mojego życia. Niestety, do tej pory nasz bohater nie został wyróżniony tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, przyznawanym przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie wszystkim, którzy przyczynili się do ratowania Żydów przed Holocaustem, mimo że według ustaleń Instytutu Pileckiego z Warszawy Grupa Ładosia ocalała ponad 10 tys. ludzkich istnień. Jednak ci, którzy przeżyli Holocaust dzięki paszportom myśleli, iż to nie polscy dyplomaci ich uratowali, tylko... południowoamerykańscy.

Dr Robert Borkowski

„Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie; jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana” (List do Rzymian 14,7-8)

Pani Elżbiecie Pęcce i pograżonej w smutku Rodzinie przekazujemy wyrazy współczucia po śmierci Mamy ANTONINY KOZDRAŚ.

Niech dobry Bóg przyjmie Ją do swej chwały.

**Burmistrz Błażowej
Jerzy Kocój i redakcja
„Kuriera Błażowskiego”**



Świat jest mały

Jakiś czas temu skontaktował się z nami mieszkający w USA David Snelbecker-wnuk Weli Wiesenfeld, żydówki z Błazowej, która wyemigrowała w 1929 r. do USA. Podczas naszych poszukiwań w Archiwum Państwowym w Rzeszowie odnaleźliśmy kilka świadectw szkolnych Weli. O jej dalszych losach napiszemy w kolejnym numerze „Kuriera”.

David odwiedził błazowski kirkut jeszcze przed naszymi pracami porządkowymi. Był trochę zaskoczony i zasmucony ówczesnym stanem cmentarza.

W sierpniu odwiedził mnie kolega mieszkający w USA Marcin Kocój. Trochę pohłasowaliśmy na gitarach i bębnach u mnie, przy okazji wspominając dawne czasy. Rozmawialiśmy m.in.

o działalności biblioteki. Opowiedziałem mu o naszych planach, o cmentarzu żydowskim i o kontakcie z Davidem. Marcin wspomniał, że w latach 90. oprowadzał po Błazowej Karen Snelbecker. Okazało się, że jest to siostra Davida.

Życie składa się ze zbiegów okoliczności, a świat naprawdę jest mały.

Jakub Heller



Marcin Kocój i Karen Snelbecker - Błazowa lata 90. XX w.

L P	Imię i nazwisko ucznia (uczennicy):	Imię i nazwisko, stan i miejsce pobytu ojca, matki lub opiekuna):	U w a g a: Do wypełnienia w razie przyjęcia na podstawie egz. wstęp- nego (S. 217. Reguł. lub egz. przy- wrotnego S. 215. Reguł. lub w razie zdania egz. kod. (S. 218. Reg.).
67	Weli Wiesenfeld w Błazowej w Białymostku 19.10.1929 Klasa: I. klasa uczniowska do szkoły tutajsej od 19.10.	David Kocój Kocój L. d. 219	
Rok szkolny 19.10.19. I. ćwierćrocze: II. ćwierćrocze: III. ćwierćrocze: IV. ćwierćrocze:			

Świadectwo Weli Wiesenfeld, żydówki z Błazowej.

Ciekawostki historyczne – Oda Dytrykówna

Polska księżna, druga żona Mieszka I z dynastii Piastów. Była córką wpływowego niemieckiego możnowładcy, margrabięgo marchii północnej Teodoryka. Młodość spędziła w klasztorze. Została wydana za mąż w ramach układu pokojowego, zawartego najpewniej w następstwie nieudanej cesarskiej wyprawy na Wielkopolskę. Jej ślub spotkał się z oburzeniem niemieckich elit kościelnych. Pomimo podłoża związku, w którym księżna była nawet nie tyle władczynią, co branką, Oda szybko wywalczyła sobie znaczną pozycję.

To za jej czasów doszło do radykalnego zbliżenia między Rzeszą a państwem Piastów, a niemieccy historycy twierdzą nawet, że po śmierci Teodoryka Mieszko odziedziczył jego margrabiowski tytuł i tym samym wszedł do grona wysokiej arystokracji cesarstwa. Oda urodziła trzech synów, po czym zabezpieczyła ich prawa do tronu, skłaniając męża do korzystnego dla nich (i dla niej) podziału państwa.

Śladem jej poczynań jest odpis królewskiego dokumentu, znany jako „Dagome Iudex”.

Po śmierci Mieszka w 992 roku przez trzy lata pozostawała w Polsce, najpewniej sprawując regencję w imieniu swoich małoletnich synów. W 995 roku została przegnana przez swojego pasierba Bolesława i powróciła do Niemiec. Na starość osiadła w klasztorze w Kwedlinburgu; tam też zmarła w 1023 roku.

D.H



Mamusia

Święty Józef załamał ręce,
denerwują się w niebie święci,
teraz idą już nie Trzej Mędrcy,
lecz uczeni, doktorzy, docenci.

Teraz wszystko całkiem inaczej,
to, co stare, odeszło, minęło,
zamiast złota niosą dolary,
zamiast kadzidła – komputer,
zamiast mirry – video.

Ach te czasy – myśli Pan Jezus
nawet gwiazda trochę zwariowała,
ale nic się już nie zawali,
bo wciąż mamusia ta sama.
ks. Jan Twardowski

**Podobno nic nie trwa wiecznie,
ale ja mocno wierzę w to, że
czasami miłość trwa nawet wtedy,
kiedy ukochana osoba odejdzie.**

Cecelia Ahern
Serdeczne słowa współczucia
kierujemy do koleżanki Elżbiety
Pęcki i Jej rodziny po śmierci
Mamy ANTONINY KOZDRAŚ.

Przyjaciele z Klubu HDK
„Kropelka życia” w Błazowej

W czasach sytych o wielkim głodzie w Galicji - żyć aby jeść czy jeść aby żyć?

Głód jako zjawisko społeczne jest dziś w Polsce nieznanym, co nie znaczy, że zupełnie nie spotyka się osób niedożywionych lub nawet głodujących z różnych powodów. Od razu zaznaczyć należy, że to są sytuacje wyjątkowe i związane z losowymi przypadkami, bądź z jakąś zawinioną lub niezawinioną niezaradnością, ewentualnie sytuacja taka może być wynikiem dysfunkcji systemu opieki społecznej. Dzisiejsza Polska należy do krajów tzw. bogatej i sytej Północy i plasuje się na 30-35 miejscu w świecie w różnych statystykach zasobności. Wspominam o tych statystykach po to, abyśmy to sobie uświadomili jako społeczeństwo - jak uprzywilejowane miejsce zajmujemy i zaczęli myśleć o redystrybucji dóbr, które mamy w nadmiarze i dzieleniu się z biedniejszymi społeczeństwami. Kiedyś np. w latach 80. XX w. kraje Zachodu przysyłały do Polski tiry z produktami spożywczymi (margaryna, olej, masło, mleko w proszku) czy higienicznymi, pomagając nam wydobyć się z zapaści gospodarczej. Dziś w Polsce problemem zaczyna być nadmiar, a nie brak żywności. Widać to w naszych lodówkach, na półkach sklepowych i wreszcie nierzadko na wadze podczas bilansu zdrowia w przychodniach zdrowia i u szkolnych higienistek. Portale społecznościowe pełne są rozmaitych porad, przepisów i diet, które mają nam przynieść poprawę kondycji i spadek wagi ciała. Funkcjonują kliniki i przychodnie specjalistyczne podobnie jak specjaliści lekarze i dietetycy, którzy mają pomóc nam schudnąć. Istnieje cała gałąź przemysłu spożywczego, wytwarzająca specjalne dietetyczne pożywienie (bez cukru, bez tłuszczu itp.) oraz tysiące suplementów, aby

pomóc nam pozbyć się zbędnych kilogramów, na co zresztą wydajemy jako społeczeństwo miliardy złotych rocznie, bo jak szacują ekonomiści, rynek ten w Polsce wart jest 6 mld PLN rocznie. Wszystko to, by walczyć z nadmiarem kalorii na naszych talerzach, z kilogramami na wadze i centymetrami w obwodzie naszych bioder czy talii.

W tym samym czasie, gdy Europejczycy walczą z nadwagą ok. 700 mln ludzi (mniej więcej tyle ile żyje w całej Europie) cierpi z głodu lub

musiało liczyć każdą kromkę chleba (jeśli był) i każdą rzepę, buraka czy ziemniaka. Przednowek był to czas, gdy kończyły się zapasy zgromadzone w komorze i piwnicy, a nowych zbiorów jeszcze nie było. W latach sytych zaczynał się w kwietniu i trwał do lipca, a w latach mniej urodzajnych żywności zaczynało brakować już w zimie, np. w lutym. Niestety, zdarzało się i tak, że z powodu nieurodzaju i rozmaitych klęsk elementarnych, bądź wojen i związanych z nimi grabieży żywności przez ope-

rujące w terenie wojsko w ogóle nie zebrano żywności i nastawał wielki głód, bo w wiekach przeszłych los człowieka zależał ściśle od tego, ile zdołał zebrać z pola, ile trzody i bydła miał w oborze i stajni. Ogół ludności, tzn. 75-80% stanowili chłopcy i oni nie dysponowali zasobami finansowymi, które umożliwiłyby zakup dodatkowej żywności. Jeszcze poważniejszym problemem niż brak finansów był brak zapasów żywności, szczególnie dotyczy to okresów klęsk elementarnych. Mówiąc ob-



Chłopskie dzieci na obrazie Wojciecha Grabowskiego.

razowo: nie było zboża, chleba, nie mówiąc o mleku, omadzie czy mięsie. Oznacza to, że żadnej żywności nie można było kupić, dostać, a nawet ukraść. Następował trudny dziś do wyobrażenia sobie głód. Ludzie próbowali jeść trawę (lebiodę, pokrzywy), gotując z niej zupę, jeśli to było ciepłą porą lub mech dodając go do chleba czy mielić korę drzew i na różne inne sposoby oszukać pusty żołądek, co nie zawsze kończyło się dobrze. Ludzie wychodzili z głodnych domów, aby poszukać czegoś do jedzenia dla dzieci, a rodzice, nie widząc innego wyjścia, wyganiali z domu dzieci, aby szły do ludzi prosić o kawałek chleba czy choćby rzepę, marchew i uratowały się tym sposobem od śmierci

niedożywienia. Dotyczy to głównie krajów Azji, Afryki i Ameryki Środkowej. Głód i niedożywienie dotyka ok. 150 mln dzieci, z których 11 mln rocznie umiera. Przyzwyczajaliśmy się do tych danych jak też do różnych statystyk, które mówią że co 8-10 sekund umiera w świecie jedno dziecko, bo zabrakło dla niego żywności. Musimy zdawać sobie z tego sprawę, że moglibyśmy temu zapobiec, gdyby żywność była inaczej redystrybuowana.

I U NAS KIEDYŚ BYŁO BIEDNIE I GŁODNO

W wiekach przeszłych także na naszych ziemiach niedobór żywności był zjawiskiem nieomalże codziennym i powszechnym. Co roku ok. 70% mieszkańców wsi na tzw. przednowku

musiało liczyć każdą kromkę chleba (jeśli był) i każdą rzepę, buraka czy ziemniaka. Przednowek był to czas, gdy kończyły się zapasy zgromadzone w komorze i piwnicy, a nowych zbiorów jeszcze nie było. W latach sytych zaczynał się w kwietniu i trwał do lipca, a w latach mniej urodzajnych żywności zaczynało brakować już w zimie, np. w lutym. Niestety, zdarzało się i tak, że z powodu nieurodzaju i rozmaitych klęsk elementarnych, bądź wojen i związanych z nimi grabieży żywności przez ope-

głodowej. Wędrujący pieszo od wsi do wsi ludzie nie mieli żadnych dokumentów tożsamości i kiedy umierali z wycieńczenia i głodu, często gdzieś między domami lub nierzadko w polu stawali się bezimiennymi mendicis (żebrak). W księgach zgonów zapisywano często płeć i dodawano szacunkowy wiek np. około 10-letni chłopiec mendicus czy mendicus ok. 30-letnia kobieta. Nawet, jeśli osoba taka zmarła w jakimś domu i znano jej imię lub pełne personalię to chowano ją na miejscowym cmentarzu zaopatrując ziemną mogiłę w drewniany krzyż, a w aktach parafialnych zapisywano: mendicus 12-letni Andrzej czy zmarła w 1854 r. w Kąkolówce mendicus ok. 50-letnia Ludwika Nadziakowa z Wróblika Szlacheckiego.

NIESŁAWNY ROK 1847

Ostatni wielki głód w Galicji miał miejsce w latach 1847 - 1848. Jego podłożem były lata słotne i powtarzające się powodzie, które niszczyły uprawy zbóż począwszy od 1844 r., a te zjawiska pogodowe powtarzały się w latach kolejnych. Do tego doszła zaraza ziemniaczana (powodująca gnicie ziemniaków) i zaraza na bydło.

Trudna sytuacja żywieniowa stała się jedną z przyczyn wystąpienia chłopskich przeciwko szlachcie zwanych rabacją galicyjską. W Galicji Zachodniej, gdzie mieszkamy, z rąk band chłopskich zginęło ok. 1000 osób ze szlacheckim rodowodem i zniszczono ok. 500 szlacheckich dworów. Tymczasem już rok później, bo w 1847 r. przyszedł wielki głód, który wielu odczytywało jako karę Bożą za grabieże i mordy jakich dopuścili się chłopcy. Szacuje się dziś, że w Galicji z powodu głodu zmarło od 400 000 do 500 000 ludzi. Dla porównania, podczas I wojny światowej (1914-1918) z całego obszaru ziem polskich zaborcy zwerbowali ok. 3 mln mężczyzn, z czego śmierć poniosło ok. 500 000 żołnierzy.

Dane dotyczące śmiertelności w Białowiej i okolicznych miejscowości są podobne i budzą i dziś grozę. W

1847 r. w Białowiej zmarło 476 osób, z czego prawie 200 dzieci, gdy w poprzednich dwóch dekadach umierało rocznie średnio od 70 do 90 osób. W ciągu dziesięciolecia obejmującego lata 1846-1855 w samej Białowiej zmarły 1703 osoby wyznania chrześcijańskiego w tym 816 dzieci, a przecież mieszkali tu także Żydzi. Liczba ta jest ponad dwukrotnie większa niż w poprzednich dwóch dekadach łącznie. W tym samym 1847 r. w Kąkolówce zmarło 258 osób, w tym prawie 180 dzieci, gdy średnia dla poprzednich dwóch dekad wynosiła ok. 40 osób rocznie, w Baryczy 119 osób, w większości dorosłych, przy



„Bociany” autorstwa Józefa Chełmońskiego z 1900 roku.

średniej dotychczasowej wynoszącej 23-26 osób na rok. W Białce w 1847 r. podobnie jak w Baryczy odnotowano 119 zgonów, w tym ok. 50% stanowiły dzieci przy średniej w poprzednich latach oscylującej wokół 20 osób rocznie, w Futomie odnotowano 160 zgonów, w tym większość stanowili dorośli przy średniej z 20 poprzednich lat wynoszącej ok. 30 osób rocznie i 94 zgony odnotowano w Piątkowej, gdy dotychczasowa średnia nie przekraczała 20 osób rocznie. Fames, czyli głód spowodował, że niedożywiona ludność masowo zapadała na tyfus i inne zakaźne choroby, jak chociażby cholera.

Analizując księgi zgonów możemy stwierdzić, że istniała niechlubna trójca nieszczęść następujących po sobie: nieurodzaj powodował głód, a ten w perspektywie niedożywienie,

co skutkowało obniżoną odpornością populacji, która zapadała na rozmaite epidemie. Po zsumowaniu danych dotyczących zgonów z trzech kolejnych lat 1847-1849 i zestawieniu z liczbą ludności w tych miejscowościach wyłonił się prawdziwie dramatyczny obraz. Otóż populacja Futomy i Białki w tych trzech latach zmalała o 30%, a Kąkolówki o 28%. W tym samym czasie w Białowiej zmarło 850 osób, co stanowiło 25% ówczesnej populacji. Wszędzie w okolicy śmiertelność była na podobnym poziomie i przyrost naturalny całej dekady (1846-1855) był ujemny.

SYTYM SIĘ BYWA

Wraz z końcem niesławnej dekady lat 40. XIX w. w naszej okolicy i w całej Galicji nie skończyły się problemy z wyżywieniem. W latach 50. XIX w. przyszedł nieurodzaj na zboża i chleba zaczynało brakować już w marcu, a nawet w lutym. Byli też tacy, którzy nigdy nie dojadali do syta. W Białowiej w 1854 r. pierwszy zapisany przypadek śmierci głodowej miał miejsce 4 marca, a do końca tego roku z głodu zmarło jeszcze 46 osób. W następnym 1855 r. pierwsza odnotowana śmierć

głodowa miała miejsce już w lutym. W Kąkolówce w 1854 r. z głodu zmarło 30 osób, a i w pozostałych miejscowościach było podobnie. W Galicji i w Królestwie Polskim poziom zaludnienia z 1846 r. został przekroczony dopiero po 1860 r., ale głód, choć na mniejszą skalę, będzie stale towarzyszył mieszkańcom. Z tego powodu w Cesarstwie Austriackim przekręcano żartobliwie oficjalną nazwę Królestwa Galicji i Lodomerii i mówiono o Galicji i Głodomierii. Dodać też należy, że rozwój nauk biologicznych i medycyny oraz postęp techniczny, jaki nastąpił w II poł. XIX w. na Zachodzie nie przełożył się na poprawę warunków życia i wyżywienie ludności Galicji. Urodzony w Futomie w 1878 r. Kazimierz Krygowski, pochodzący ze światłej i bogatej rodziny chłopsko-szlacheckiej (jego matka Julia z

Drozdowskich była szlachcianką urodzoną w Królestwie Polskim) zapisał w swoim Pamiętniku: „Był to straszny rok dla nas. Rok 1888, straszny w przeróżne wypadki. Zima niezwykła. Zwały śniegu olbrzymie, a roztopy tak wielkie, że matka z bratem ledwie się do Błażowej przedostali na pogrzeb. (męża Jana, który zmarł nagle podczas pobytu w Błażowej) Julek z Krakowa nie mógł przyjechać, bo koleje stanęły. Dalej pisze: W dodatku potem przysły lata suche, marne urodzaje, ledwie wyżywić się można było na 24 morgach pola. A przecież większość miała mniej niż 5 morgów, a nieraz tylko 1,5 czy 2 morgi i musiała z takiego gospodarstwa wyżywić siebie i zwierzęta. Od śmierci głodowej ratowano się w różny sposób, a to wyjeżdżając na emigrację sezonowo lub za ocean, a to wysyłano całkiem małe, bo 6 – lub 7-letnie dzieci na służbę, aby zarobiły sobie pasieniem bydła czy obrządkiem świń na jedzenie. Czasami udawało się zdobyć jakąś pracę dorywczo, chociażby przy kopaniu ziemniaków, żniwach

czy innych pracach. Urodzony w 1907 r. Władysław Samek – chłop z Borku Starego tak wspominał swoje dzieciństwo: Pewnego dnia moja matka wyszła do sąsiadki na żniwa. A że nie było mleka nakarmiła nas jałowym barszczem obiecując, że w południe przyniesie dla nas od sąsiadki klusek i kaszy. Niestety, sąsiadka nakarmiła tylko żeńców i choć matka długo się kręciła i przystawała, idąc do dzieci nic dla nich od gospodyni nie dostała, mimo, że był taki zwyczaj, aby dać też „gościniec” dla małych dzieci pozostałych w domu. Dlatego matka na południe przysłała do dzieci z pustymi rękami i dała im znów tego samego barszczu, ale i jego nie miała pod dostatkiem. Po południu znów poszła do żniwa, ale na wieczrze już nie zostawała spiesząc się do swoich dzieci, aby ugotować im kilka ziemniaków w miejsce obiecanych klusek. Skrajna bieda, niedożywienie, a czasami głód gościły na naszych ziemiach jeszcze przez kolejne dekady, a szczególnie w okresach I i II wojny światowej.

Przytoczyłam kilka smutnych obrazów z przeszłości regionu nie po to, aby straszyc głodem, ale po to, abyśmy poczuli się zadowoleni ze swojego stanu posiadania i aby skłonić nas do refleksji i przekonać o tym, że przyszło nam żyć w czasach sytości i dostatku, a nie zawsze tak było i niewielu pokoleniom Polaków to było dotąd dane. Warto przy tej okazji zastanowić się nad tym, jak rozporządząmy swoimi zasobami i czy nie dałoby się części z nich przeznaczyć na pomoc innym, którzy żyją w mniej szczęśliwych niż my okolicznościach.

W artykule wykorzystano fragmenty publikacji: Małgorzaty Kutrzeby, Dzieje majątności błażowskiej w XVII-XIX w. Ludność, Błażowa 2011; Kazimierza Krygowskiego, Pamiętnik, Szczecin 2015 oraz pamiętnika Władysława Samka w opracowaniu Wandy Daszykowskiej-Ruszel, Władysław Samek chłop – inteligent z Borku Starego, Tyczyn 2004.

Dr Małgorzata Kutrzeba

Wspomnienia Anieli Wielgosowej z Błażowej o Widaczu i jego mieszkańcach z ks. Michałem Pilipcem w tle

Widacz

Aniela Wielgosowa z Błażowej, córka Honoraty i Władysława Siwych, urodziła się w Kąkolówce na Folwarku i tam spędziła swoją młodość, ale emocjonalnie związana jest mocno z Matulnikiem, gdzie mieszkali jej dziadkowie ze strony mamy Salomea i Paweł Świstowie oraz z Widaczem – niewielkim przysiółkiem Futomy, położonym na skraju wsi od strony Kąkolówki i Wyrębów. Mieszkała tam jedna z sióstr jej mamy, Helena. Aniela, Janek i pozostałe dzieci Honoraty kilka razy w miesiącu przemierzały na piechotę drogę z Kąkolówki do Matulnika czy Widacza w Futomie. Oczywiście szli leśnymi ścieżkami i polnymi dróżkami na skrót, przez potoki i skały porośnięte lasem. Czasami szli tylko z jakąś

wiadomością od mamy do babci czy którejś ciotki, ale nierazko zostawali na parę dni u dziadków lub ciotki Heli, która nie miała własnych dzieci i która zawsze na nie czekała. Helena w 1933 r. wyszła za mąż za Franciszka Stokłosę z Futomy. Rodzinny dom Franciszka położony był pośrodku gęsto zabudowanej połaci wsi, a działkę pod dom młodzi dostali koło remizy, a młodzi nie chcieli tam mieszkać. Młodego Franciszka zachwyciła jako miejsce pod dom rodzinną działkę gruntu na Widaczu, skąd rozciągał się piękny widok, a i pola było pod dostatkiem. Po ślubie przy pomocy rodziny wybudowali

tam solidny drewniany dom. Franciszek nieraz mówił do Heli z wielkim przekonaniem, że miejsce jest tak ładne, że na pewno na tym terenie powstanie nowa wieś. I wydawało się, że wszystko idzie w dobrym kierunku, bo w tamtym czasie na Widaczu było



Miejsce, gdzie była polana z pniem, na którym ks. Pilipec stawiał oltarz.

już kilka domów, a ich był kolejnym. Były tam już domy Wielgosów, Muchów, Dominów i Kustrów, a wokół tych domów biegła spora gromadka dzieci. Jednym z pierwszych prezentów, jakie Helena od ojca dostała były ogromne, bogate obrazy święte, które jej ojciec Paweł przyniósł w płachcie na plecach z odpustu z klasztoru do-



Obraz подарowany Helenie przez ojca Pawła Świstę do nowego domu.

minikanów w Borku Starym. Były to m. in. obraz Matki Bożej i wizerunek św. Teresy. Obrazy miały jeden wymiar i identyczne solidne ramy. Ozdobiły nowy dom niczym najpiękniejsze meble. W swoim nowym domu, z niemałym kawałkiem roli, państwo młodzi mieli dobry start do życia, ale szybko okazało się, że Franciszek jest słabego zdrowia i zmagają się z poważną przewlekłą chorobą, a jak się chce żyć z roli to trzeba mieć zdrowie. Na szczęście Helena była pełna radości życia, silna i zdrowa i to ona wykonywała większość ciężkiej pracy, a w każdym razie wspierała w nich Franciszka. Dom Stokłosów to jedyny dom, który pozostał do dziś na Widaczu i stoi na szczycie płaskiego i rozległego wzgórza nad łagodnym zboczem, które schodzi do porośniętych drzewami i przecinających się wąwozów. Dnem głównej rozpadliny płynie strumyk, który kiedyś był głównym źródłem zaopatrzenia w wodę wszystkich tamtejszych domów, posadowionych na górze oddalonej o jakieś 700 – 800 m. Mieszkańcy Widacza codziennie schodzili

z wiadrami uwieszonymi na szelkach do strumienia, aby z tzw. dołka (pogłębione i rozszerzone koryto strumyka) nanieść wody dla siebie i zwierząt. Nie wystarczyło jedno zejście i wyjście po stromym zboczu z pełnymi wiadrami. W każdym domu były krowy, w wielu konie, dla których napojenia potrzeba było sporo wody, a i ludzie bez wody obejść się nie mogli. Z tego względu obowiązek nioszenia wody był wpisany w rozkład codziennych czynności gospodarskich i należał do szczególnie uciążliwych w okresie śnieżnej zimy. Niosąc dwa wiadra wody trzeba było brnąć przez zaspy śnieżne, pnać się ku górze stromą ścieżką po zboczu po-



Portret ślubny Heleny i Franciszka Stokłosów.

rośniętym lasem i dalej przez otwarte, zawiąnięte pole ku domostwom stojącym na szczycie. Niewiele łatwiej było w jesienne dni słotne czy wiosenne roztopy, gdy błoto ujeżdżało spod nóg. Dopiero w latach 50. XX w. pierwszą studnię na Widaczu wybudowali Stokłosowie na swoim podwórzu, a korzystali z niej wszyscy sąsiedzi. Ciocia Helena była z niej dumna i podkreślała, jaka odtąd była wygoda, bo nie trzeba było już chodzić po wodę do skały i dźwigać wiader pełnych wody źródlanej, w dodatku o siarkowym zapachu i smaku.

Okupacja

Szczególną rolę Widacz i dom Stokłosów odegrały podczas niemieckiej okupacji, a to ze względu na swoje położenie na skraju wsi. Aby się stamtąd dostać do centrum Futomy albo do sąsiednich miejscowości, trzeba przejść przez pagórki i skały porośnięte lasem, a także polne drogi i miedze. W normalnych warunkach mieszkanie

w takim miejscu następczo wiele trudności w komunikacji z resztą futomskiej społeczności, ale podczas okupacji takie położenie domów stanowiło istotny walor, bo w razie konieczności można tam było zorganizować świetne schronienie dla ludzi potrzebujących czasowo się ukryć przed władzą. Działające na terenie gminy Błazowa i okolicznych gmin konspiracje niepodległościowe z silnymi Placówkami ZWZ, a później AK, ich dowódcy i żołnierze często potrzebowali takich miejsc jak ukryty przed światem Widacz, położony poza zasięgiem wzroku i uszu niemieckich żandarmów. Do domu Heleny i Franciszka można

było niepostrzeżenie podejść pod osłoną nocy z lasu lub do tego lasu się wymknąć. Zdarzało się, że zjawiał się tu dowódca plutonu lub drużyny i zajmował na kilka godzin lub dłużej dom, a domownicy musieli wówczas opuścić swoją izbę i wynieść się np. na strych, z którego Helena schodziła tylko do obrządku zwierząt zostawiając mleko i jedzenie dla gości w sieni. Zgodnie z zasadami konspiracji okna zatykano poduszkami i nawet

gospodyni nie mogła wiedzieć, kto w domu przebywa, bo w przeciwnym przypadku naraziłaby siebie i gości na poważne niebezpieczeństwo, z utratą życia włącznie. Czasami było odwrotnie: to gość był ulokowany na strychu, a domownicy jakby nigdy nic funkcjonowali. Helena zostawiała tylko posiłki w sieni, czasami dla całej drużyny szkolącej się w terenie. Warunki okupacyjne stwarzały sytuacje dla nas dziś dziwne, ale wówczas wszyscy rozumieli, że jeśli „mniej wiesz, mniej widzisz, dłużej żyjesz”.

Ksiądz Michał Pilipiec bywał na Widaczu

Swoisty egzamin przyszło Helenie zdać w czasie akcji „Burza” w lipcu 1944 r., gdy w sąsiedztwie Widacza zgromadzono i rozlokowano ponad 400 żołnierzy AK, sprzęt i konie. Zadaniem tych żołnierzy było uniemożliwienie, a przynajmniej utrudnienie wycofania się Niemców przed nacierającą

Armia Czerwoną. Przy okazji starano się zdobyć broń i amunicję. Wojsko to potrzebowało żywności. Kuchnia polowa dostarczała im ciepły posiłek, ale chleb musiały upiec w piecach kobiety. Piec piekarski u Stokłosów pracował na pełną parę przez wiele dni i gospodyni dostarczała 2 partie chleba na dobę. Helenie szybko zabrakło w domu żytniej mąki, a nawet ziarna na mąkę, bo to był lipiec i w zasadzie zapasów już nie było, nie było też jeszcze mąki z nowego zboża, bo było ono jeszcze na polu. Kwatermistrzostwo zgrupowania AK rozwiązało ten problem i dostarczyło Helenie mąkę, aby chleba dla żołnierzy nie zabrakło. Zgrupowani w okolicy żołnierze w zasadzie nie wychodzili spod osłony drzew tylko do działań, a całe zaopatrzenie dostarczano im na miejsce. Mieli zapewnioną opiekę duszpasterską swoich kapelanów, a nawet możliwość uczestnictwa we mszy św. Msze św. organizowano dla pojedynczych oddziałów w wybranych lokalizacjach. Jedno takie miejsce znajdowało się pod domem Stokłosów. Na skraju debrzy, na polance która dziś już całkiem zarosła. Tam znajdował się duży pień po ściętym solidnym drzewie i Helena nieraz widziała, jak młody ks. Michał Pilipiec wyjmował z walizki biały obrus, który kładł na tym pniu i rozstawiał swój ołtarz. Żołnierze uczestniczący we mszy rozlokowani byli w głębi debrzy wśród drzew i chronieni przed wzrokiem przypadkowych osób czy okiem pilotów, przez gęste korony drzew. Helena obserwowała to z ukrycia spod swojego domu. Biel tego obrusa wśród zieleni drzew pozostała na zawsze w jej pamięci, bo wiele lat później w latach 50. XX w. opowiadała o tym z przejęciem Anieli, córce siostry Honoraty i Janinie, córce siostry Marii z Mójki. Pokazała dziewczynkom ów pień, jednocześnie zabraniając na owej polance głupich zabaw, bo było to dla niej niemal święte miejsce. Dziewczynki z przejęciem podchodziły do tych zakazów i często stroiły polnymi kwiatami ten pień, na co ciocia Hela z zadowoleniem przyzwalała.

Franciszek w więzieniu

Bezpośrednio po akcji „Burza”, która zbiegła się z zakończeniem okupacji niemieckiej i wejściem na nasze tereny Armii Czerwonej rozpoczął się okres polowania na żołnierzy AK przez NKWD, a później przez UB i inne organy nowej władzy, a aresztowani trafiali do więzienia na Zamku w Rzeszowie, a nierzadko zsyłani byli do ZSRR. Młodzi mężczyźni musieli się też ukrywać przed powołaniem w szeregi tworzonej na terenie obecnego Podkarpacia II Armii LWP. W styczniu 1945 r. rozwiązano AK, ale losu byłych już żołnierzy AK to nie poprawiło i polowania na działaczy konspiracji niepodległościowych nie ustały. Jeszcze wiele lat po wojnie trwało wielkie bezprawie, którego dopuszczały się służby nowej władzy, ale także rozmaitego rodzaju grupy rabunkowe i bandy. Nikt nie mógł do końca czuć się bezpiecznie. Chaos pogłębiały też wielkie migracje ludności, przymusowe wysiedlenia i przesiedlenia. Co i raz słychać było, że kogoś aresztowano i osadzono w więzieniu lub wywieziono w głąb ZSRR, innego w nocy okradziono, jeszcze innego dotkliwie pobito lub nawet zamordowano wracającego np. z robót przymusowych w Niemczech. We wrześniu 1952 r. funkcjonariusze PUB aresztowali Franciszka Stokłosę i Wojciecha Kusia pod zarzutem udzielenia pomocy ukrywającemu się działaczowi niepodległościowemu (członkowi AK) Feliksowi Hadałmowi. W trakcie brutalnego śledztwa trwającego od 26 września do 2 października Franciszek i Wojciech byli wielokrotnie bici, pozbawiani snu, ponadto Franciszka przetrzymywano w karcerze w zimnej wodzie i podtapiano. 3 października po sporządzeniu aktu oskarżenia zastosowano wobec nich kilkumiesięczny areszt tymczasowy Trafili na Zamek w Rzeszowie, gdzie oczekiwali na rozprawę. Sąd Powiatowy

w Rzeszowie skazał ich na 8 miesięcy pozbawienia wolności za „udzielanie schronienia członkowi bandy Hadałmowi”. Franciszek ledwo więzienie przeżył, wrócił do domu schorowany i wymagał wielomiesięcznego leczenia. Niestety, jego choroba, z którą zmagał się od lat jeszcze się pogłębiła, a do tego doszły bóle stawów, choroba płuc. To wszystko powodowało, że był słaby i nadal główny ciężar pracy w gospodarstwie spoczywał na Helenie. W 1959 r. Franciszek zmarł na białaczkę.

Dom na Widaczu w XXI w. bez prądu

Helena została całkiem sama na swoim gospodarstwie. Dzieci siostr bywały u niej czasem nawet po parę tygodni, ale jej mimo to dokuczwała samotność i praca ponad siły. To pewnie było głównym powodem, że postanowiła jeszcze raz wyjść za mąż. Jej wybranek Franciszek był co prawda kilka lat od niej młodszy, ale znała go i wiedziała, że to dobry i spokojny człowiek, a ponadto tak jak ona lubił pracę na roli. Trochę obawiała się języków ludzkich, że to „na stare lata jej się zachciewa młodszego chłopca”, ale koniec końców decyzję podjęła i ślub się odbył. Nowożeńcy złożyli sobie przysięgę na wieczorowej mszy przy powszednim dniu i nie wyprawiali wesela. Franciszek przeprowadził się na Widacz i od razu zabrał się za gospodarowanie i budowę stodoły, bo jakoś tak zeszło, że do tej pory gospodarstwo nie miało stodoły. Helena miała dla kogo gotować i o kogo dbać, a i cięższe prace rolne było z kim dzielić. Niestety, i drugi mąż Heleny zmarł



Aniela Wielgos przed domem z nowym dachem i studnią.

niedługo, a ona pozostała już samotną do końca swoich dni. W międzyczasie Widacz się wyludnił, dzieci sąsiadów dorosły i wyprowadziły się do Rzeszowa, na Śląsk i do innych miejscowości, rodzice poumierali, domy popadły w ruinę. Jednym z powodów dla których ludzie stamtąd uciekali był brak prądu. Przy elektryfikacji Futomy Widacz pominięto i nie do końca wiadomo, czy zrobiono to specjalnie dla oszczędności, czy przypadkowo. Po prawdzie nikt wówczas nie czynił specjalnych starań o elektryfikację, bo nawet nie zdawano sobie sprawy, jak ważna to jest rzecz mieć prąd w domu. Samej Helenie, która nie umiała czytać ani pisać brak prądu specjalnie nie przeszkadzał. A w latach 90. XX w. na Widaczu mieszkała już tylko Helena, w dodatku w domu bez prądu. Opiekowała się nią siostrzenica Aniela Wielgos, która co tydzień w każdą środę z Rzeszowa jeździła do cioci autobusem

PKS z zakupami, z lekami. Gdy Helena podupadła na tyle, iż nie była w stanie sama mieszkać, zgodziła się zamieszkać w mieście u córki Anieli Marii, gdzie Aniela ją codziennie doglądała. Ostatnie lata swojego długiego życia, bo Helena dożyła 94 lat, spędziła w domu nie tylko z prądem, ale także z bieżącą wodą, łazienką i własnym pokojem. Została zapamiętana jako osoba bardzo wesoła, miła, uczynna i bezinteresowna.

Na podstawie wspomnień Anieli Wielgos z Błażowej; audycji Polskiego Radia w Rzeszowie „W domu pod lasem” z 1997 r. oraz dokumentów Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu przy IPN w Rzeszowie.

Dr Małgorzata Kutrzeba

Podziękowanie

Pani Anieli Wielgos składam podziękowanie za przekazane

Społecznemu Muzeum Ziemi Błażowskiej obrazy religijne.

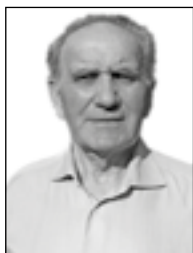
Panu Władysławowi Pankowi dziękuję za przekazany obraz o tematyce wojennej.

**Dr Małgorzata Kutrzeba
prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej**

INFORMACJA

7 grudnia 2024 r. Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej planuje sesję naukową poświęconą ks. Michałowi Pilipcowi w 80 rocznicę jego śmierci. Zwracam się z prośbą do wszystkich, którzy posiadają zdjęcia z okresu okupacji z ks. Michałem Pilipcem lub inne pamiątki czy wspomnienia związane z tym kapłanem o podzielenie się ze mną informacją na ten temat.

Dr Małgorzata Kutrzeba



Kazimierz Sikora

Sanktuarium i klasztor Dominikanów w Gidlach

Trzyście kilometrów od Radomska, nad Wartą, nieco w bok od szosy Piotrków Trybunalski – Częstochowa, leży wieś Gidle. Trochę przypomina ona miasteczko – ma rynek i aż trzy kościoły. Najwspanialszy z nich to kościół dominikanów pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Bożej. Jego budowę rozpoczęto w 1612 roku, zaś konsekrowano w roku 1656. Na tle tej małej miejscowości zadziwia swoją wielkością i bogactwem wyposażenia wnętrza. Jednak największym skarbem tej świątyni, skarbem, dla którego oprawy została wzniesiona, jest mała, zaledwie dziewięciocentymetrowa, kamienna figurka Matki Bożej z Dzieciątkiem. Kiedy i przez kogo została ona wyrzeźbiona, nie wiemy. Jej historia zaczyna się dla nas w 1516 roku.

Najstarsza tradycja głosi, że wiosną tego roku, tuż przed pierwszą niedzielą maja, gidelski rolnik Jan Czeczek

orał swoje pole w miejscu, gdzie dziś wznosi się klasztorny kościół. Naraz, ku jego zdziwieniu, woły ustały w orce, a nawet padły na kolana. Nic nie pomogły przynaglania ani razy. Wreszcie i mężczyzna zauważył niezwykłą jasność bijącą z ziemi, a wśród tej jasności „obrazek mały gładki Najświętszej Panny, wielkości na dłoń, na kamieniu wielkim, który był wydrążony na kształt kielicha”. Wieśniak nie potrafił zrozumieć cudownych znaków i potraktował swoje znalezisko jako skarb materialny. Ukrył figurkę w chałupie, na dnie skrzyni z odzieżą. Trzeba było nieszczęścia, aby on i jego rodzina utracili wzrok. Wówczas pobożna kobieta, która pomagała nieszczęśliwym, zainteresowała się cudowną wonią i światłością bijącą ze skrzyni. Opowiedziała o wszystkim gidelskiemu proboszczowi i od tam rozpoczął się czas publicznej czci oddawanej Maryi w tym wizerunku. Posążek obmyto z prochu ziemi i przeniesiono do kościoła

parafialnego. Wodą, która pozostała po obmyciu, Czeczkwie przetrarli swe oczy i natychmiast odzyskali wzrok. Na pamiątkę tego wydarzenia zachował się do dziś zwyczaj „Kąpiółki”, to znaczy ceremonialnego obmywania raz w roku figurki w winie. W pełnym ufności i pobożnym przeświadczeniu pątnicy używają wina z tej „Kąpiółki” na znak swojej wiary w moc Tej, którą nazywają Uzdrawieniem chorych.

Dalsze cudowne znaki sprawiły, że figurkę przeniesiono z kościoła na miejsce jej odnalezienia i umieszczono w kapliczce w formie drewnianego słupa, którą dziś jeszcze można oglądać przy ołtarzu w kaplicy Matki Bożej. Z czasem wzniesiono większą drewnianą kapliczkę. W roku 1615 właścicielka Gidel, Anna z Rosocic Dąbrowska, sprowadziła tu dominikanów, którzy zgodnie z nazwą swego zakonu – Zakon Kaznodziejski – mieli głosić sławę Maryi, strzec miejsca Jej cudownego wizerunku i szerzyć modlitwę różańcową. To właśnie święty

Dominik, założyciel tego zakonu, jest twórcą modlitwy różańcowej. Do Polski dominikanie dotarli bardzo wcześnie. W 1216 roku papież Honoriusz III zatwierdził małą grupkę kaznodziejów jako samodzielny zakon, a już w roku 1222 przybyli do Polski pierwsi dominikanie ze świętym Jackiem Odrowążem i błogosławionym Czesławem na czele. Od samego początku, a szczególnie w XVII wieku, kiedy zakon przeżywał nowy okres swego rozwoju, dominikanie byli znani jako gorliwi czciciele Maryi. Nic więc dziwnego, że to ich wybrano na stróżów tego miejsca. Sława cudownej figurki Matki Bożej zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. Dziś jeszcze w różnych odległych stronach Polski ludzie śpiewają pieśń o Matce Bożej Gidelskiej. Zanieśli ją ze sobą pielgrzymi, którzy przez wieki – po drodze na Jasną Górę, lub ze szczególnym zamiarem – nawiedzali Gidle. W ciągu ostatnich dwóch stuleci i aż po dzień dzisiejszy szczególnie liczne są pielgrzymki ze Śląska, rodzinnej ziemi świętego Jacka. Klasztor gidelski, jako jedyny z dominikańskich klasztorów w zaborze rosyjskim, przetrwał lata rozbiorów. Po upadku powstania styczniowego i kasacie klasztorów, zwieziono tu zakonników, aby dożyli kresu swoich dni. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i odnowie polskiej prowincji dominikanów, wielki czciciel Maryi, o. Konstanty Żukiewicz, podjął starania o koronację cudownej figurki, która odbyła się 19 sierpnia 1923 roku.

Matka Boża w Gidlach cieszy się sławą Uzdrowicielki chorych. Krążą wśród wiernych opinie, że Matka Najświętsza z Jasnej Góry jest głównie lekarką dusz (nawrócenia), a z Gidel – lekarką ciał. Zachowało się bardzo wiele świadectw, pisanych i malowanych na tabliczkach wotywnych wieszanych wokół ołtarza, mówiących o dokonanych dzięki Jej wstawiennictwu cudownych uzdrowieniach (<https://gidle.dominikanie.pl/sanktuarium/figurka-mb/>). Legendę o cudownej orce mamy również na Pogórzu Strzyżowsko – Dynowskim. Na stronie internetowej Szkoły Podstawowej w Połomi (koło Czudca) p. p. Magdalena Lubas

(sic! z tych, p. red. Danuta – jej nazwisko panieńskie, i ja, Kazimierz) i Ewelina Wolska w swym opracowaniu „Połomia” (<http://www.zswp.webd.pl/dok/inf0708/1gimWEML3001.pdf>) notują: Wedle starodawnej tradycji miejscowej ludności, tłumaczącej znajdujące się na zewnętrznej ścianie kościoła godło w kształcie lemiesza starożytnego, Bartosz, oracz miejscowego właściciela Kaspra Przysiałowskiego pracując na roli, na której dawniej znajdował się dworek myśliwski, wyorał bogaty skarb, który to skarb właściciel wsi przeznaczył w całości na wybudowanie nowego, murowanego – na miejscu znalezienia skarbu – kościoła. Według zachowanej legendy, na prawym brzegu Gwoźniczki blisko rzeki, prawie naprzeciw dzisiejszego kościoła jest wyrównane miejsce, na którym miano zbudować kościół dla obrazu świętego Mikołaja, ofiarowanego wsi przez króla Władysława Jagiełłę. Poczęto już zwozić kamienie na wozach ciągnionych przez woły. Ale obraz świętego Mikołaja własną mocą przeniósł się pewnej nocy na drugi brzeg rzeki, tu gdzie dziś jest kamienny kościół. Ten stoi na góreczce, ale wówczas na tym miejscu były bagna lub moczary, porośnięte wikliną. Rano ludzie znalazłszy obraz w wiklinach, przenieśli go na miejsce, gdzie miał być zbudowany kościół, ale na zajutrz znów znalazł się na moczarach, gdzie poprzednio. I oto nagle zdziwieni ludzie zobaczyli, że kamienie, niedawno zniesione, leżące na ziemi same poczęły przerzucać się na wozy, a woły niepoganiane ani kierowane, zawoziły je gdzie był obraz. Tutaj znowu same wypadały z wozów na ziemię. Wreszcie zaszedł wypadek, który już dobitnie przekonał ludzi, że święty Mikołaj chce mieć kościół na wybranym przez siebie miejscu. Oto chłop orzący pole, wyorał duży garnek pełen złotych pieniędzy z przeznaczeniem na budowę kościoła. Teraz ludzie żwawo zabrali się do roboty, na bagnach usypali pagórek i zbudowali na nim kościół, a na pamiątkę wyorania pieniędzy, nad głównymi drzwiami kościoła umieszczono czuśło (część pługa) i płużną blachę pługa, który je wyorał.

Kazimierz Sikora

Pan Zdzisław Chlebek
Przez 27 lat pełnił funkcję Dyrektora Szkoły Podstawowej w Futomie.

W imieniu społeczności lokalnej serdecznie dziękujemy za oddanie sprawom szkoły i dotychczasową pracę w naszej społeczności. W trakcie pełnienia funkcji w społeczności szkolnej i w środowisku przeżywalimy wiele bardzo ważnych wydarzeń, tj. budowy i oddania do użytku sali gimnastycznej wraz z zapleczem, nadania imienia Szkole Podstawowej św. Jana Kantego, poświęcenia sztandaru szkoły. Jako historyk byłeś inicjatorem i współorganizatorem obchodów ważnych wydarzeń i rocznic historycznych, przekazując wzorce młodemu pokoleniu. Dziękujemy za współorganizację Dni Futomy, wielu wydarzeń kulturalnych i okolicznościowych. Twoja praca z młodzieżą w naszej szkole nie kończy się i niech Twoja wiedza i pasja nadal służą wychowaniu młodego pokolenia.

Życzymy wszystkiego najlepszego w życiu osobistym, zawodowym i liczymy na dalszą współpracę.

W imieniu społeczności Futomy
sołtys Małgorzata Drewniak
i Rada Sołecka

Pani AGNIESZKA SOCHA
p.o. Dyrektor Szkoły w Futomie
Od września 2024 roku pełni Pani funkcję Dyrektora Szkoły Podstawowej w Futomie. W imieniu społeczności lokalnej życzymy satysfakcji z pracy zawodowej, dumy z sukcesów wychowanków, radości z odkrywania ich talentów oraz poczucia ważności wykonywania zawodu. Życzymy wytrwałości i dobrej współpracy w środowisku.

sołtys Futomy Małgorzata
Drewniak i Rada Sołecka

Półkolonia letnia w Błażowej

W pierwszym tygodniu wakacji w dniach od 24 do 28 czerwca 2024 r. w Publicznej Szkole Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły i Anny Jenke w Błażowej po raz kolejny zo-



Wspólne zabawy.

stała zorganizowana letnia półkolonia. Wzięło w niej udział 86 uczniów z terenu Gminy Błażowa oraz spoza niej w wieku 6 – 12 lat – łącznie 9 grup. Tegoroczny program letniej półkolonii był bardzo różnorodny i ciekawy. Już w pierwszym dniu po przywitaniu kolonistów przez Danutę Bator – kierownika półkolonii, uczestnicy zostali podzieleni na grupy i oddani pod opiekę wychowawców. W tym dniu wszyscy mieli okazję poznać się bliżej podczas wspólnego wyjścia integracyjnego. Tuż po śniadaniu grupy

z wychowawcami wyruszyły na pieszą wycieczkę do punktu widokowego w Kąkolówce. Na miejscu czekała na nas niespodzianka. Pan Jurek Faraś przygotował dla kolonistów gry i zabawy sportowe. Uczestnicy mieli okazję grać w piłkę i w pochodnię, rywalizować między sobą w różnych konkurencjach sportowych oraz cwi-



Turniej szachowy.

czyć na siłowni. Dzięki uprzejmości pana Romana Makary – pracownika obsługi, każdy kolonista miał możliwość upieczenia kiełbaski na ognisku. Po tak intensywnym wysiłku apetyty wszystkim dopisywały, a pyszna



herbatka przygotowana przez panie ze stołówki szkolnej pozwoliła ugasić pragnienie. Na koniec wycieczki chwile relaksu na kocykach, podziwianie pięknej okolicy i powrót do szkoły na obiad. Po powrocie był czas na odpoczynek w salach, pracę w grupach nad plakatem, naukę piosenek i posiłek. Ten dzień zakończyliśmy wspólnym seansem filmowym w auli szkoły.

Drugi dzień półkolonii również należał do bardzo udanych, ponieważ w tym dniu wcześniej rano wyruszyliśmy autokarami do Podkarpackiego Centrum Nauki „Łukasiewicz” w Jasionce. „Łukasiewicz” to nowoczesny, niezwykle interesujący pod względem architektonicznym budynek, jednocześnie to inspirujące miejsce i jedna z wizytówek Podkarpacia. Bryła budynku kształtem przypomina stero-wieć, a wewnątrz wypełniają interaktywne wystawy oraz laboratoria, które zachęcają do poznawania otaczającego świata. Latem dodatkową atrakcją jest taras widokowy, z którego podziwialiśmy startujące i lądujące samoloty. Tematyka wystaw powiązana została z inteligentnymi specjalizacjami regionu – lotnictwo i kosmonautyka, jakość życia, motoryzacja, informacja i telekomunikacja. W PCN znajdują się także laboratoria edukacyjne: chemiczne, biologiczno-ekologiczne



Uczestnicy turnieju szachowego.

i fizyczne oraz pracownia robotyczna i warsztatowa. Pierwsza z atrakcji powitała kolonistów już na zewnątrz. To legendarny samolot AN-2 nazywany Antkiem, produkowany przez lata w Mielcu. Ten interaktywny eksponat można zwiedzać także w środku, poznać jego konstrukcję oraz wirtualnie uruchomić silnik. Na parterze zlokalizowana została wystawa specjalistyczna „Lotnictwo”, a powiązane z tą dziedziną eksponaty spotykamy na



W Centrum Nauki „Łukasiewicz” w Jasionce.

wszystkich piętrach. W atrium uwagę przykuwa instalacja zatytułowana „Błękitna planeta”. To 4-metrowa kula ziemiska, a nad nią postać astronauty i sterowiec. Do tego elementy, którymi można sterować z pulpitu, m.in. 2 balony, samolot pasażerski i satelity komunikacyjne. Parter to także strefa dla najmłodszych, a w niej wystawa „Zabawki edukacyjne” dla dzieci w wieku 3-6 lat. Na pierwszym piętrze znajduje się wystawa zatytułowana „Przyroda”. Poświęcona jest m.in. geografii i geologii, kręgowcom, roślinom, ekologii i ochronie środowiska. Można m.in. zbudować wirtualne miasto i elektrownię ciepłą lub pobawić się atrapami łązików na polu symulującym Marsa. Sterująca nimi osoba widzi tylko to, co pokazuje oko

zamontowanej na urządzeniu kamery. Mielśmy okazję skorzystać z „windy”, którą przemieściliśmy się z największych poznanych głębin do stratosfery. Drugie piętro zajmuje ekspozycja interdyscyplinarna zatytułowana „Żyję”, jej sednem są ludzkie zmysły i ciało. Każde piętro ma swoją strefę relaksu – a w niej eksponat wrażeńiowy. Na parterze jest to samolot, na pierwszym piętrze zorza polarna w strefie polarnej, na drugim piętrze podróż

przez wnętrze ciała. Z zacięciem wieniem zwiedzaliśmy naukowe ekspozycje dotyczące: lotnictwa, kosmonautyki,

do restauracji „Wysokie Loty”, po którym wyruszyliśmy do kina Helios. Tam obejrzyliśmy film „W głowie się nie mieści 2”. W filmie Radość, Smutek, Odraza, Gniew i Strach pokazały dzieciom, że odczuwanie wszystkich tych stanów jest nie tylko naturalne, ale wręcz potrzebne, by kształtować własną osobowość i lepiej rozumieć otaczający ich świat. To był kolejny dzień pełen wrażeń.

Środa 26 czerwca to trzeci dzień kolonijnej przygody, który okazał się kolejnym dniem pełnym niespodzianek. Po śniadaniu zaczęliśmy zaplanowane na ten dzień warsztaty: kulinarne, matematyczne z origami, makramy, robotykę, szydełkowanie, tańce i judo. Tempo warsztatów było dość szybkie, a same zajęcia pochła-



Szydełkowanie z siostrą Janą.

informatyki, telekomunikacji, anatomii, chemii, fizyki oraz dziedziny fauny i flory. Wiele fascynujących rzeczy zostało tam przedstawionych w sposób przystępny dla młodego odbiorcy. Uczestnicy półkolonii dowiedzieli się między innymi ile bakterii mają na rękach i jak szybko się one rozmnażają, jak ważne jest mycie rąk, zobaczyli pod mikroskopem strukturę liścia, włosa i kamienia, a także kierowali łązikiem na Marsie. W audytorium obejrzyliśmy film o układzie planetarnym. Pełni wrażeń udaliśmy się na pyszny obiad

niały wszystkich bez reszty. Każdy chciał wziąć udział we wszystkich rodzajach zajęć. Na początek pod okiem pracowników kuchni w stołówce szkolnej dzieci przygotowały własną pizzę, którą później degustowały na drugie śniadanie. Miały możliwość rozwiązywać łamigłówki matematyczne i składać origami pod opieką pani Anny Sajdyk. Razem z panią Sabiną Woźniak wykonały piękne makramy z kolorowego sznurka. Pod



Wycieczka do do Podkarpackiego Centrum Nauki „Łukasiewicz” w Jasionce.

opieką siostry Jany tworzyły cudenka z włóczki za pomocą szydełka. Nie zabrakło również zajęć w pracowni komputerowej i ulubionej przez dzieci robotyki pod okiem pana Grzegorza Kruczka. Całość uzupełniły zajęcia taneczne z panią Gabrielą Goleń oraz trening z judo pod okiem braci Adriana i Adama Dereń. W tym dniu wszyscy podziwialiśmy ogromne zaangażowanie kolonistów podczas wszystkich zajęć i niesamowitą radość z wykonanych samodzielnie maskotek, wisiorków i pizzy. Był to



Tańce integracyjne

fantastyczny dzień, który pozwolił rozbudzić ciekawość u kolonistów i kreatywnie spędzić czas na zajęciach. Ale to nie wszystko. Po obiedzie uczestnicy półkolonii rozegrali wspólnie turniej szachowy. Z królewską grą zmierzyło się 32 uczestników. Tytuł „Mistrza Szachów” na półkolonii wywalczył Nikodem Świst, miejsce 2 zdobył Dawid Kępa, miejsce 3 Anita Bartoń i Michał Kurasz. Wszystkim gratulujemy uczestnictwa i życzymy zapału do szlifowania umiejętności szachowych. Dzięki różnorodności zajęć nie zdążyliśmy zauważyć, kiedy nadszedł czas powrotu do domu.

W czwarty dzień półkolonii wczesnym rankiem o godzinie 6.00 wyruszyliśmy autokarami do Krakowa. Najważniejszym miejscem do odwiedzenia w tym dniu był Park Wodny. Po raz pierwszy wyjechaliśmy podczas półkolonii tak daleko, żeby skorzystać z atrakcji wodnych na tak ogromnym kompleksie basenów. Park ten jest jednym z największych tego typu miejsc w Polsce i oferuje rozrywkę dla osób w każdym wieku. W skład Parku Wodnego wchodzi basen rekreacyjny, basen dla dzieci, baseny ze zjeżdżalnicami. W parku znajdują się również Saunarium, plaża Stacja Parkowa, ja-



Warsztaty robienia pizzy

uzzi, Klub treningowy F i t P a r k oraz sala treningowa z tężnią o walorach inhalacyjno-sensorycznych. Największą atrakcją Parku Wodnego są jednak zjeżdżalnie wodne, które cieszyły się największym zainteresowaniem również naszych starszych kolonistów. W parku znajduje się wiele różnych zjeżdżalni, w tym m.in. 4 nowe zjeżdżalnie zewnętrzne: pontonowa KONGO, ekstremalnie szybka NITRO, TWISTER, SPEED FIRE oraz pontonowa

zjeżdżalnia wewnętrzna MAMBA. Nie wszystkie były dostępne ze względu na bezpieczeństwo i ograniczenia wiekowe. Ale rwąca rzeka, ścianki wspinaczkowe, tęcza ścieżka i wiele innych były do dyspozycji dzieci i gwarantowały świetną zabawę dla całej grupy! Także najmłodszy uczestnik półkolonii mieli duże pole do popisu w kolorowym Brodziku z Wyspą Piratów, chlapiącymi wodą zwierzakami, statkiem pirackim z wodnymi armatkami, trzema małymi zjeżdżalnicami i Magicznym Grzybkim. Pobyt na basenie to dla wszystkich kolonistów jak i opiekunów emocje, ogromna radość, ale przede wszystkim niezapomniane, pozytywne wrażenia! Następnie w Restauracji Siesta

zjedliśmy pyszny obiad, po którym udaliśmy się na zwiedzanie ZOO, które przywitało nas ciepłym, orzeźwiającym w upalny dzień deszczykiem. ZOO to jedna z ciekawszych atrakcji turystycznych w Krakowie i okazja na edukacyjną wycieczkę. Część dzieci po raz pierwszy przyjechała do Krakowa i miała możliwość zobaczyć wiele unikatowych, egzotycznych gatunków zwierząt z różnych części świata z tak bliska. Sporą grupę zwierząt zgromadzonych w krakowskim ZOO stanowią gatunki zagrożone wyginięciem. Czekają na was żyrafy Rothschilda, koń Przewalskiego, hipopotamy karłowate, pandy małe, pantery śnieżne, tygrysy amurskie, wilki grzywiaste czy kondory wielkie. Oprócz gatunków zagrożonych wyginięciem na terenie ogrodu zoologicznego jest też oczywiście cała masa innych zwierząt. Dużą furorę robi tu ogromny wybieg dla kondora wielkiego, gdyż ZOO w Krakowie



Matematyka inaczej.

proceedzi akcję przywracania tych gigantycznych ptaków do ich naturalnego środowiska. Podczas zwiedzania spotkaliśmy swobodnie spacerujące po alejkach pięknego pawia. ZOO zajmuje teren 20 hektarów, na których żyje ponad 1300 zwierząt, przedstawiciele aż 70 różnych gatunków. Dużo radości mieliśmy wszyscy z głaskania i karmienia w „mini zoo” alpaka, królików, chomików, kóz i koników. Wyjątkowa lokalizacja ZOO w Krakowie w kameralnym Lesie Wolskim sprawiła, że podczas zwiedzania mo-



Zajęcia z makramy.

gliśmy się zrelaksować i wypocząć na łonie natury oddychając świeżym powietrzem „zielonych płuc Krakowa”. Zmęczeni, ale pełni wrażeń wracaliśmy po całym dniu do Błażowej. Wycieczka była wspaniałym przeżyciem i atrakcyjną lekcją przyrody.

Ostatni dzień półkolonii również należał do bardzo udanych, ponieważ w tym dniu odbyła się Olimpiada Sportowa. Poszczególne grupy rywalizowały ze sobą w wyścigach i grach zespołowych pod okiem nauczycieli – Małgorzaty Wróbel, Marcina Dobrzańskiego, Wojciecha Kruczka, Dariusza Roga, Krystyny

Sowy, Marty Wojtas, Ewy Cag, Barbary Stec oraz wychowawców. Emocje sięgały zenitu podczas wyścigów oraz rozgrywek w piłkę. Wszyscy koloniści spisali się na medal! Po sportowych emocjach przyszedł czas na podsumowanie rozgrywek i prezentację poszczególnych grup. Każda grupa zaprezentowała swój plakat i okrzyk, następnie poznaliśmy finalistów turnieju szachowego. Wybrano również najsympatyczniejszych kolonistów, wręczono nagrody i zrobiono wspólne pamiątkowe zdjęcia. Oprócz nagród dla wyróżnionych dzieci wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe upominki (skanki, piłeczki, rzutki, notesiki, zestawy do gier i zabaw). Po obiedzie na kolonistów czekała miła niespodzianka: dmuchańce, puszczenie giga-baniek, zaplatanie warkoczyków i gry według zainteresowań. Było mnóstwo zabawy, śmiechu i radości – nie było czasu na nudę.

Program półkolonii był tak przygotowany, aby pobudzić i rozwijać u dzieci aktywność fizyczną, doskonalić umiejętności, rozwijać zainteresowania, a jednocześnie sprzyjać integracji i wzajemnym relacjom oraz kształtować samodzielność. Z pewnością po tak aktywnie spędzonych dniach będzie co wspominać. Organizacja półkolonii nie

byłaby możliwa, gdyby nie zaangażowanie i otwarte serca wspaniałych nauczycieli. Dzięki nim ten czas był atrakcyjnie zorganizowany pod opieką profesjonalnego zespołu. Kadre półkolonii stanowili nauczyciele Zespołu Szkół w Błażowej i szkół podstawowych z terenu gminy: Danuta Bator, Maria Kruczek (kierownik półkolonii), Alicja Kurasz, Katarzyna Jurkiewicz, Klaudia Wapińska, Gabriela Rybka, Monika Kotowicz, Marzena Brudz, Magdalena Bartyńska, Dagmara Dulińska, Kinga Rybka (wychowawcy). Ciekawe zajęcia dla uczniów prowadzili nauczyciele: Sabina Woźniak, Anna Sajdyk, siostra Ivanna Markevych, Małgorzata Wróbel, Gabriela Goleń, Jurek Faraś, Wojciech Kruczek, Marcin Dobrzański, Dariusz Róg, Grzegorz Kruczek, Adrian Dereń, Adam Dereń, Ewa Wielgos, Kamila Pustelnik. Opiekę nad uczniami pełnili również: Anna Stanio, Marta Wojtas, Marta Pięta, Dariusz Szmist, Agata Szul, Beata Kurcoń, Marzena Dziura, Barbara Stec, Barbara Filip, Aleksandra Chlebek, Klaudia Strzępek, Aneta Zawora, Katarzyna Król, Ewelina Brzęk, Grzegorz Kruczek, Ewa Cag. W opiekę i prowadzenie zajęć zaangażowani byli wolontariusze – Milena Hus, Joanna Sobkiewicz, Urszula Cag, Aleksandra Sowa, Wiktoria Sowa – uczennice Zespołu Szkół w Błażowej. Bardzo dziękujemy Pani Magdalenie Nawłoka z Firmy Groszek za bezpłatnie przekazanie woreczków i kubków na potrzeby półkolonii.

**Kierownik półkolonii
Danuta Bator**



Wizyta w ZOO.



Matematyczne i szachowe sukcesy uczniów Szkoły Podstawowej w Błazowej

Szkoła Podstawowa im. Króla Władysława Jagiełły i Anny Jenke w Błazowej od lat cieszy się sukcesami uczniów w licznych konkursach matematycznych. W minionym roku szkolnym uczniowie brali udział w konkursach z wiedzy matematycznej i szachowej, organizowanych w naszej szkole



Dzień Matematyki w Szkole Podstawowej w Błazowej.

i poza jej murami. W tradycję szkoły na stałe wpisały się Dni Tabliczki Mnożenia, Dni Liczby π oraz Dni Matematyki. Podczas tych dni uczniowie rozwiązują zadania i rywalizują ze sobą, zarówno indywidualnie jak i w grupach klasowych.

W marcu odbył się Międzynarodowy Konkurs Matematyczny „Kangur Matematyczny”, w którym wzięło udział 13 uczniów z naszej szkoły. Konkurs miał charakter jednorazowego testu. Zadania oraz termin są

ustalane przez władze stowarzyszenia Kangourou Sans Frontieres. Na rozwiązanie testu uczestnicy mieli 75 minut. Do każdego zadania dołączonych jest 5 odpowiedzi, z których tylko jedna jest poprawna. Za brak odpowiedzi uczestnik otrzymuje zero punktów, natomiast za odpowiedź błędną lub zaznaczenie więcej niż

jednej odpowiedzi, otrzymuje punkty ujemne. W czasie trwania konkursu nie wolno korzystać z kalkulatorów. Wspólne dla wszystkich krajów zestawy pytań dla poszczególnych poziomów podnoszą atrakcyjność konkursu. Jesteśmy bardzo dumni z naszych uczniów, którzy osiągnęli bardzo wysokie wyniki: Michał Fudali – został laureatem, Mateusz Jurgowian – otrzymał wyróżnienie.

W maju odbyła się trzecia edycja Gminnego Konkursu Matematycznego pod patronatem burmistrza Błazowej. Nasza szkoła gościła uczniów klas 4-7 z całej gminy, którzy rywalizowali w konkursie matematycznym z zadaniami dostosowanymi do ich poziomu. W czasie oczekiwania na wyniki, uczestnicy mieli okazję wspólnie składać gwiazdki z origa-



Dzień Tabliczki Mnożenia.

mi modułowego, co sprzyjało integracji z rówieśnikami z innych szkół. W konkursie w kategorii klas 4 nagrody i wyróżnienia zdobyli: I miejsce – Mateusz Sobczyk – SP Błazowa, II miejsce – Anita Bartoń – SP Błazowa, III miejsce – Adrian Bator – SP Błazowa Dolna, wyróżnienie – Karol Makara – SP Futoma. W kategorii klas 5:



III Gminny Konkurs Matematyczny.

I miejsce – Mateusz Jurgowian – SP Błażowa, II miejsce – Szymon Dopart – Futoma, III miejsce – Kinga Pękała – SP Błażowa, wyróżnienie – Szymon Sierant – SP Piątkowa, wy-



I Szkolny Turniej Szachowy.

różnienie – Dawid Kocur – SP Lecka. W kategorii klas 6: I miejsce – Oliwia Stachura – SP Błażowa, II miejsce – Zuzanna Hubkiewicz – SP Błażowa Dolna, III miejsce – Karolina Bartoń – SP Błażowa, wyróżnienie – Kornelia Groszek – SP Białka, wyróżnienie – Ksawery Groszek – SP Błażowa. W kategorii klas 7: I miejsce – Bartosz Kolarski – SP Błażowa, II miejsce – Ignacy Bednarz – SP Błażowa Dolna, III miejsce – Wiktor Głogowski – SP Futoma, III miejsce – Miłosz Lichota – SP Piątkowa, wyróżnienie – Tymoteusz Kościółek – SP Nowy Borek, wyróżnienie – Jan Słaby – SP Błażowa. Serdecznie gratulujemy wszystkim nagrodzonym.

Od zeszłego roku w Szkole Podstawowej w Błażowej realizowany jest Ogólnopolski Projekt Polskiego Związku Szachowego „Edukacja przez Szachy w Szkole”. W ramach tego programu uczniowie dwóch klas uczyli się podstaw gry w szachy i systematycznie je doskonalili. Uczniowie, którzy uczestniczyli w projekcie, mieli okazję nie tylko rozwijać swoje umiejętności szachowe, ale również prezentować je na różnych turniejach szachowych. W trakcie tych wydarzeń wykazywali się nie tylko zdobytą wiedzą teoretyczną, ale także strategicznym myśleniem i opanowaniem, co jest kluczowe w tej dyscyplinie. Ich zaangażowanie

i pasja były widoczne w każdej rozgrywce, a zdobyte doświadczenie na zawodach stało się cennym elementem ich rozwoju. Uczniowie nie tylko rywalizowali z rówieśnikami z innych

szkół, ale również nawiązywali nowe znajomości, ucząc się od innych młodych szachistów. Każdy konkurs był dla nich nie tylko okazją do sprawdzenia swoich umiejętności, ale także do dalszego pogłębia-



Walka o tytuł Mistrza Szachowego.

nia swojej pasji do szachów.

W maju w Niebylcu odbył się konkurs „TĘGA GŁOWA – SZACH MAT IT” skierowany do uczniów klas I-III szkół podstawowych z województwa podkarpackiego. Wśród 17 drużyn, które wzięły udział w konkursie, zespół z Błażowej zdobył pierwsze miejsce. Naszą szkołę reprezentowała trzyosobowa drużyna uczniów z klas trzecich: Alicja Sroka, Michał Fudali i Piotr Bednarz. W trakcie godzinnego konkursu zmagali się oni z 8 zadaniami obejmującymi pięć kategorii: rachunki, geometrię, szachy, łamigłówki logiczno-matematyczne oraz kodowanie. Gratulujemy uczniom klas trzecich ogromnego sukcesu.

W czerwcu został zorganizowany I Szkolny Turniej Szachowy. Szachy to wspinała gra, która sprzyja wszechstronnemu rozwojowi: uczy logicznego myślenia, przewidywania, sportowego współzawodnictwa, refleksu i cierpliwości. Do rozgrywek zgłosiło się 69 miłośników szachów z naszej szkoły. Zwycięstwo wywalczyli:

w pierwszej kategorii klasy I-III 1 miejsce – Michał Fudali, 2 miejsce – Kacper Szymula, 3 miejsce – Piotr Bednarz, wyróżnienie otrzymał Michał Kurasz. W kategorii klas IV- VIII: 1 miejsce – Dawid Wielgos, 2 miejsce – Jan Słaby, 3 miejsce – Nikodem Rybka, wyróżnienie – Mateusz Sobczyk. Następnie zwycięzcy obu kategorii zmierzyli się ze sobą w pełnej emocji i zwrotów akcji partii szachowej. Po długiej rozgrywce tytuł „Mistrza Szachowego Szkoły Podstawowej w Błażowej” wywalczył Dawid Wielgos – uczeń klasy VI. Cieszy nas tak duże zainteresowanie tą królewską

grą. Można powiedzieć, że szachy na dobre zawitały do naszej szkoły. Ostatnie miesiące były szczególnie owocne, a uczniowie wrócili z licznych konkursów z nagrodami, które są powodem do dumy nie tylko dla nich samych, ale także dla całej społeczności szkolnej. Życzymy uczniom

dalszych sukcesów w dziedzinie królowej nauk oraz w grze w szachy.

Katarzyna Jurkiewicz

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy okazali wiele serca i życzliwości oraz odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku moją Mamę Śp. Antoninę Kozdraś, serdecznie dziękuję. Podziękowanie przekazuję również księżom, którzy odprawili bardzo uroczystą mszę świętą. Dziękuję także wszystkim, którzy złożyli ofiarę na msze święte za duszę mojej Mamy. Dziękuję za wsparcie duchowe, słowa otuchy oraz przekazane wieńce i kwiaty.

Elżbieta Pęcka z rodziną

Z życia Szkoły Muzycznej I stopnia w Błażowej

W dniach 27-28. sierpnia już po raz XVII Szkoła Muzyczna I stopnia



Rafał Ingot

w Błażowej była organizatorem warsztatów INTEGRATION&GROOVE. Warsztaty, których pomysłodawcą

i organizatorem jest nauczyciel naszej szkoły Karol Nabożny, stały się stałym punktem imprez perkusyjnych na mapie Polski. Organizatorzy po raz kolejny zapewнили wszystkim uczestnikom całą masę atrakcji.

Podczas pierwszego dnia tegorocznej odsłony warsztatów 23 uczestników w wieku od 6 do 40 lat czerpało wiedzę od gościa specjalnego: Rafała Ingota, znanego szerokiej publiczności głównie ze współpracy z zespołem Pectus czy Michałem Szpakiem. W drugim dniu wykładowcami warsztatów byli: dr Mariusz Mocarski (zestaw perkusyjny, techniki gry na

werblu) oraz Marek Burda (zespół perkusyjny). Są to pedagodzy z wieloletnim doświadczeniem, którzy prowadzą zajęcia w szkołach muzycznych I i II stopnia oraz uczelniach wyższych. Za stronę logistyczną odpowiadał Karol Nabożny. W Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej w ramach warsztatów odbyły się dwa koncerty. Na pierwszym koncercie wystąpili wykładowcy, na drugim uczestnicy warsztatów, grając solo i w zespołach. Gościliśmy uczestników z Wrocławia, Ostrowca Świętokrzyskiego, Rzeszowa i Błażowej.

Grzegorz Łobaza



27-28. sierpnia już po raz XVII Szkoła Muzyczna I stopnia w Błażowej była organizatorem warsztatów INTEGRATION&GROOVE.

Czas powrotu – rozpoczęcie roku szkolnego – SP im. Jana Pawła II w Piątkowej

*To klops. Już po wakacjach!
I lato już za nami.
Nie można go zatrzymać
tęsknotą ani łzami...
N. Usenko Wiersz na pocieszenie*

Mamy wrzesień; koniec wakacji, trzeba ponownie zasiąść w szkolnych ławkach i zacząć naukę. Trzeba schować plażowe piłki, odłożyć foremki

na babki z piasku. Trzeba wyjąć podręczniki i zeszyty. I choć wielu z nas myślami jest jeszcze zupełnie gdzie indziej: na plaży, w pięknym zielonym lesie, na górskim szlaku... to nie ma na to rady. Kolejne lato już za nami. A przed nami kolejny rok szkolny; czas nauki, nowe zadania, wyzwania, wydarzenia. I pewnie każdy uczeń, rodzic i nauczyciel odczuwa na sobie

ciężar zadań i obowiązków. Ale – mówiąc językiem poezji i cytując Natalię Usenko; to nie są powody do zmartwienia. Szkoła jest miejscem intensywnej pracy, wysiłku intelektualnego, ale nie tylko. Szkoła to przede wszystkim przyjazne miejsce spotkań, gdzie wszyscy (uczniowie, nauczyciele i rodzice) nieustannie się czegoś nowego uczą; o sobie, innych, o otaczającym

nas świecie. To miejsce ciągłego rozwoju.

2 września rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Wszyscy wspólnie – wraz z pocztą sztandarowym – wyruszyliśmy spod szkoły na eucharystię. Potem odbyło się spotkanie ogólne, a po nim spotkanie z wychowawcami. Na progu nowego



Pani Elu - dziękujemy.

roku szkolnego chcemy serdecznie podziękować pani Elżbiecie Wyskiel, która od 2007 roku pełniła obowiązki dyrektora szkoły. Dziękujemy za ten wspólny czas, rodzinno-szkolną atmosferę i wielkie serce dla wszystkich. Dziękujemy za otwartość, ludzką życzliwość i dobroć okazywaną

każdemu bez wyjątku. Nowemu panu dyrektorowi Stanisławowi Kozłowskiemu życzymy powodzenia.

Rok szkolny 2024/2025 na pewno będzie pracowity. Dużo zadań przed nami; organizacja właściwego procesu edukacyjnego, nauczanie i wychowanie, realizacja kierunków polityki oświatowej. Czekają nas wiele szkolnych wydarzeń, związanych z życiem i działalnością naszego patrona Jana Pawła II. Ale nie tylko, bo w Kalendarzu Imprez Szkolnych jest jeszcze wiele innych punktów do zrealizowania. I choć ogrom pracy na początku może nas przerażać, warto pamiętać, że każdy cel osiąga się małymi krokami. Pewnie dla każdego z nas następne wakacje są czymś bardzo odległym... Ale na pocieszenie przychodzi nam znowu poezja.

*Ja wiem, że duża przerwa
nie może wam zastąpić boiska,
lasu, piłki,
rozgrzanej słońcem łąki.
Lecz macie tu kolegów
do zabaw i rozmowy –
w tym roku szkolnym znowu
przybędzie kilku nowych!
I będą też wycieczki.
I szkolne przedstawienia!
To wszystko nie są chyba
powody do zmartwienia?*

*A wkrótce nowe kapcie
znów staną się za ciasne...
Czas w szkole szybko zleci!
Jak zeszyły rok?
NO, JASNE!*

**Grono Pedagogiczne
Szkoła Podstawowa im. Jana
Pawła II w Piątkowej**



Zaczynamy nowy rok szkolny.

Nominacje na stopień nauczyciela mianowanego

W Urzędzie Miejskim w Błażowej miałem przyjemność pogratulować i wręczyć nominacje na stopień nauczyciela mianowanego dziesięciu Paniom. Nominacje odebrały: Marzena Brudz, Paulina Brzęk, Agnieszka Hus, Lucyna Baj, Natalia Pelc, Sabina Zabratowska, Małgorzata Rabczak, Jadwiga Borek, Monika Wielgos i Dominika Sieńko-Domin. Podczas spotkania podziękowałem za wieloletnią pracę i pełnienie funkcji dyrektora Szkoły Podstawowej w Piątkowej Pani Elżbiecie Wyskiel oraz Szkoły Podstawowej w Futomie Panu Zdzisławowi Chlebkowi. Nominacje na pełnienie funkcji dyrektorów w tych

placówkach odebrali Pani Agnieszka Socha i Pan Stanisław Kozłowski, którym życzę wielu sukcesów

zawodowych i spełnienia swoich planów i założeń.

Jerzy Kocój



Witaj szkoło!

2 września, po ponad dwumiesięcznej przerwie, korytarze szkolne ponownie wypełniły się dźwiękiem radosnych rozmów uczniów i pracowników szkoły. Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego rozpoczęło się tradycyjnie od wprowadzenia sztandaru szkoły oraz odśpiewania hymnu narodowego. Następnie głos zabrała pani dyrektor szkoły, która serdecznie powitała wszystkich

zgrupowanych. W swoim przemówieniu, zwróciła się bezpośrednio do uczniów, życząc im wielu sukcesów w nauce oraz rozwijania swoich pasji i zainteresowań.

Wydarzenie swoją obecnością zaszczylił również burmistrz Błazowej Jerzy Kocój, który w swoim przemówieniu skierowanym do uczniów wyraził nadzieję, że nadchodzący rok szkolny przyniesie im wiele radości i satysfakcji.

Po oficjalnych przemówieniach przyszedł czas na część artystyczną



przygotowaną przez uczniów klas szóstych.

SP w Błazowej



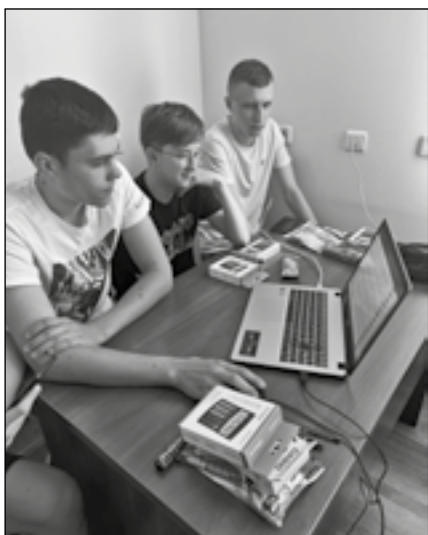
Po oficjalnych przemówieniach przyszedł czas na część artystyczną przygotowaną przez uczniów.

Błazowscy licealiści w projekcie „Nowoczesna Edukacja Ekonomiczna”

W bieżącym roku szkolnym kontynuujemy w Liceum w Błazowej realizację projektu pn. „Nowoczesna Edukacja Ekonomiczna”, który został

dofinansowany przez Fundację Empiria i Wiedza w programie „Kierunek Sukces” – II edycja ze środków Fundacji BGK. Obejmuje on szereg zagadnień związanych z propagowaniem wiedzy ekonomicznej wśród młodzieży z wykorzystaniem nowoczesnych metod i narzędzi.

Zorganizowane zostały już warsztaty ze specjalistami z Banku Spółdzielczego w Błazowej – Martą Cag i Jadwigą Gibałą, które w bardzo ciekawy, interaktywny sposób przedstawiły zagadnienia związane z kredytami i oszczędnościami. Możliwość bezpośredniego zadawania pytań



Warsztaty ze specjalistami z Banku Spółdzielczego w Błazowej.

i dyskusji na tematy takie jak innowacje, zarządzanie ryzykiem, etyka biznesu oraz globalne trendy ekonomiczne zdecydowanie podniosły poziom wiedzy uczniów w tym zakresie.

Drugi rodzaj warsztatów edukacyjnych poświęcony był sztucznej inteligencji i jej roli w nowoczesnej gospodarce i wpływie na przyszłość pracy. Omówione zostały przykłady z życia wzięte, pokazujące, jak firmy wykorzystują AI do analizy danych, automatyzacji procesów i podejmowania decyzji. Na zajęciach poruszone zostały etyczne wyzwania i możliwe społeczne implikacje związane z szybkim rozwojem technologii AI i jej wykorzystaniem w biznesie.

W kolejnym etapie projektu zrekrutowana grupa uczniów spotkała się z Prezesem Banku Spółdzielczego Mariuszem Królem oraz zwiedziła

siedzibę banku. Pracownicy oddziału mówili na temat operacji bankowych, zarządzania portfelem klienta, kredytowania, inwestycji oraz roli banków w gospodarce. Omówione zostały również kwestie związane z kredytami, oszczędnościami, inwestycjami i planowaniem finansowym.

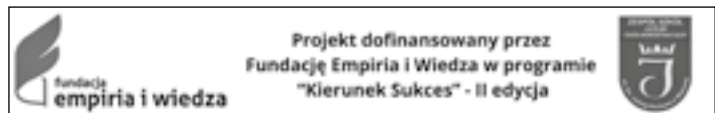
Od początku realizacji projektu uczniowie biorą udział w symulacji prowadzenia własnej firmy. Podejmują decyzje i są odpowiedzialni za jej sukces lub porażkę. Jest to możliwe dzięki platformie Revas.pl gdzie praktycznie doświadczają prowadzenia wirtualnej firmy. Są to zadania obejmujące wszystkie aspekty zarządzania biznesem: od finansów i marketingu po operacje i zarządzanie zasobami ludzkimi.

Ostatnim etapem projektu będzie

spotkanie ze specjalistą, który przeprowadzi w szkole interaktywne warsztaty, podczas których uczniowie będą pracować nad własnymi pomysłami biznesowymi. Zajęcia skupione będą na praktycznych aspektach prowadzenia biznesu, takich jak analiza SWOT, modelowanie biznesowe i strategie marketingowe. Role-play i symulacje nauczą uczniów, jak radzić sobie z wyzwaniami i problemami, które mogą napotkać jako przyszli przedsiębiorcy.

Jestem pewien, że wiedza ekonomiczna naszych licealistów znacząco wzrosła po realizacji tego projektu, co z pewnością przyczyni się do ich sukcesu w dorosłym życiu.

Robert Grzesik



GRATULACJE I ŻYCZENIA

Dla Czcigodnego Księdza Prałata Jacka Rawskiego Dziekana Dekanatu Błażowskiego i Proboszcza Parafii św. Marcina w Błażowej gratulacje z okazji wspaniałego Jubileuszu 40. lecia kapłaństwa wraz z życzeniami zdrowia i radości z posługi duszpasterskiej, życzliwości ludzkiej, wielu łask Bożych, opieki Matki Bożej Pani Jasnogórskiej najlepszej matki kapłanów w imieniu całej wspólnoty wiernych parafii Błażowa składa Rada Parafialna

Dla Czcigodnego Jubilata Ks. Wiesława Szczygła Proboszcza Parafii św. Andrzeja Boboli w Starym Mieście

gratulacje i życzenia zdrowia, radości z pełnienia posługi duszpasterskiej, opieki Matki Bożej Szkaplerznej z okazji jubileuszu 25. lecia kapłaństwa składają nauczyciele oraz koleżanki i koledzy z klasy ze Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce.

Gratulacje i życzenia zdrowia, satysfakcji z pełnienia posługi duszpasterskiej oraz wielu łask Bożych dla Czcigodnych Jubilatów Księdza Adama Sowy MS proboszcza Parafii Św. Piotra i Wszystkich Dusz w Peterborough w Anglii z okazji 30-lecia kapłaństwa oraz dla Księdza Zbigniewa Kuca proboszcza Parafii pw. Św. Tomasza Apostoła w Rybotyczach z okazji 25. lecia kapłaństwa składają koleżanki i koledzy z Kąkolówki i Kąkolówki Woli.



Dni Błażowej 2024

Błażowa po raz kolejny zaprosiła mieszkańców i gości do wspólnego świętowania corocznych Dni Błażowej.



Golec uOrkiestra

Wydarzenie, które ukazuje tradycję, gościnność i charakter naszego urokliwego miasteczka, przyciągnęło



Dzieci z Zespołu Tańca Ludowego „Błażowiaczek”.

tłumy zwolenników lokalnej kultury, historii i wspólnoty.

Tegoroczna edycja Dni Błażowej odbyła się w dniach 20-21 lipca br. Impreza zgromadziła mieszkańców miasta oraz przyjezdnych z okolicznych miejscowości i dalszych rejonów naszego województwa. Organizatorzy starali się zaoferować bogaty program

dla osób w każdym wieku. Wydarzenie było pełne radości, wrażeń i niezapomnianych chwil, dzięki atrakcyjnym rozrywkowym, muzycznym i kulinarnym.

Pierwszy dzień Dni Błażowej rozpoczął się o godz. 17:00 serdecznym powitaniem zgromadzonych na płycie stadionu przez prowadzącego Jarosława Guzego. Wieczorną imprezę otworzył zespół Ćmy, który swoim koncertem skutecznie rozgrzał scenę błażowskiej estrady dla kolejnych artystów. Następnie na scenie zaprezentował się zespół akordeonowy, w skład którego weszli uczniowie i absolwenci Szkoły Muzycznej I stopnia w Błażowej. W międzyczasie

uczestnicy mogli wziąć udział w konkursach z nagrodami. Z godziny na godzinę na płycie stadionu gromadziło się coraz więcej mieszkańców Błażowej, jak i okolicznych miejscowości. Gwiazdą wieczoru był zespół Big Cyc, który swoją muzyczną energią rozgrzał publiczność do



czarowości. Jednak na tym się nie skończyło. Po koncercie dla spragnionych jeszcze większych wrażeń tanecznych czekała dyskoteka, którą poprowadził niezawodny DJ Luke-Amon.

Drugiego dnia imprezy emocje nie opadały. Już o godz. 15:00 na scenie błażowskiego stadionu pojawił się prowadzący imprezę, otwierając tym samym drugi dzień świętowania. Jako pierwsze wystąpiły zespoły z GOK-u: Mażoretki „Stars” oraz „Błażowiaczek”, które zaprezentowały się taneczno-wokalnie. Następnie odbył się koncert zespołu akordeonowego. Na scenie pojawił się także burmistrz



Magik Roman Słomka oczarował publiczność.

Błażowej Jerzy Kocój, który serdecznie powitał uczestników wydarzenia. Pomędzy kolejnymi występami artystów zorganizowano strefę zabawy. Na najmłodszych czekały żywe maskotki, animacje, konkursy, gry, malowanie twarzy czy też dmuchańce.



Błażowski stadion wypełnił się po brzegi fanami Krzysztofa Skiby i jego zespołu.

O godz. 17:00 zebrani gorąco powitali pierwszą z gwiazd tego dnia – Sariusa. Raper swoim występem przyciągnął szeroką grupę fanów. Po koncercie na scenie odbyło się Siano Show, czyli pokaz magii i iluzji Romana Słomki – półfinalisty programu „Mam talent”. Ponadto spragnieni podniebnych wrażeń mogli skorzystać z możli-

czekało stoisko Klubu Łowieckiego „Szarak”. W programie wydarzenia znalazły się również występy lokalnych artystów i zespołów muzycznych, które dostarczyły energii wszystkim zgromadzonym. Wśród nich znalazły się m. in. przedstawicielki ze Strong Nation. Trenujące pod czujnym okiem instruktorki Moniki Majki

panie zaprezentowały różne układy ćwiczeń. Na deskach pojawili się także

głównej gwiazdy wieczoru. Zespół Golec uOrkiestra całkowicie zawiązała błażowską scenę. Tłumy bawiły się przy kultowych kawałkach zespołu takich jak: „Słodczyce” czy „Ściernisko”. Na koniec imprezy na zgromadzonych czekała dyskoteka.

Dni Błażowej 2024 to wyjątkowe wydarzenie, wzmacniające więzi lokalnych społeczności. To święto łączące pokolenia, związane z tradycją i z nowoczesnością, pokazujące wartości i historię naszego miasta.

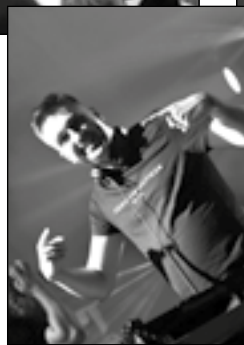
Urszula Morawska



Gwiazdą sobotniego wieczoru był zespół BIG CYC.

wości lotu balonem, dzięki któremu chętni wzbili się w powietrze podziwiając błażowskie krajobrazy.

Między występami uczestnicy mieli możliwość skorzystania z ofert wystawców. Nie brakowało stoisk przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich, na których można było wspólnie delektować się lokalnymi potrawami. Poza gastronomią znalazło się także coś dla wielbicieli rękodzieła oraz łowiectwa, na których



DJ LukeAmon.

prezentując współczesne tańce takie jak tango, walc, cha cha czy też rumba. O godz. 20:30 stadion Błażowianki wypełnił się po brzegi, za sprawą



Zespół Ćmy.

tancerze ze Studia Tańca „SENSO”,

Dobiegły końca Dni Błażowej 2024. To największa impreza plenerowa, która corocznie odbywa się na terenie naszej gminy, a jej organizatorami są burmistrz Błażowej oraz Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej. To



Występ grupy „Strong Nation”.



Pokaz Studia Tańca SENSO.



Nie zabrakło wspólnych gier, zabaw i animacji.



Pokaz Akademii Tańca Flow Dance.

bardzo trudne logistycznie i organizacyjnie wydarzenie, które wymaga współpracy bardzo wielu osób na różnych płaszczyznach. Dlatego wszystkim osobom biorącym udział w organizacji tego przedsięwzięcia pragnę serdecznie podziękować.

Podziękowania chciałbym rozpocząć od pracowników Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej na czele z Panem dyrektorem. Dziękuję za kilkumiesięczne przygotowania oraz kończącą je dwudniową realizację. Dzięki bardzo dobrej organizacji wszystko przebiegło zgodnie z planem i wcześniejszymi założeniami.

Dziękuję służbom porządkowym: druhom i druhom z OSP Nowy

Borek, Błażowa, Błażowa Dolna Mokłuczka oraz Paniom i Panom policjantom. To właśnie wasze zaangażowanie sprawiło, że centrum Błażowej było przejezdne i nie zatrzymaliśmy się na dłużej w gigantycznym korku.

Dziękuję wszystkim Wystawcom, Paniom z Kół Gospodyń Wiejskich Piątkowianki i Górnianki, Stowarzyszeniu „Babski Młyn”, Paniom z Celowego Związku Gmin „Ekologiczni”, Kołom Łowieckim Szarak i Bielik, LKS Błażowiance Błażowa oraz wszystkim, dzięki którym przybyli goście i mieszkańcy naszej gminy mogli poczuć atmosferę błażowskiego święta.

Dziękuję pracownikom Urzędu Miejskiego w Błażowej, patrolom medialnym, przedstawicielom mediów, służbie medycznej oraz ochronie. Dziękuję także wszystkim Artystom za piękne występy, które dostarczyły nam wielu wrażeń i radości.

Specjalne podziękowania kieruję do wszystkich sponsorów, bez których nie byłoby możliwe zorganizowanie tego wydarzenia w takiej formie. Bardzo serdecznie dziękuję tym wszystkim, których nie sposób wymienić, a którzy choćby w najmniejszym stopniu przyczynili się do organizacji Dni Błażowej 2024.

Burmistrz Błażowej
Jerzy Kocój



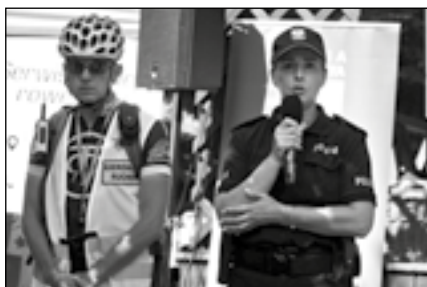
Pokaz sztuk walki Judo School.



Stoisko Koła Łowieckiego „Szarak” w Błażowej.

XVII Rodzinny Rajd Rowerowy – wspólnie do celu!

Jazda na rowerze to doskonała forma spędzania czasu z rodziną. Prze-



Policjantka Agnieszka Płonka przybliżyła zasady bezpiecznej jazdy.

zainteresowaniem, bo ponad 300 zarówno starszych jak i młodszych pasjonatów dwóch kółek wzięło udział w tym wydarzeniu.



Pokaz pierwszej pomocy.

Rajd, zorganizowany przez Burmistrza Błażowej i Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej, rozpoczął się w Parku Miejskim w Błażowej o godzinie 15:00, gdzie uczestnicy po zarejestrowaniu swojego udziału stanęli ramię w ramię do wspólnego startu. W tym roku prawie 18-kilometrowa trasa rajdu wiodła przez malownicze

miejsowości otaczające Błażową. Rekreacyjna trasa przejazdu dostosowana była do możliwości każdego



Rejestracja pozwoliła na wzięcie udziału w losowaniu nagród.

konali się o tym uczestnicy XVII edycji Rodzinnego Rajdu Rowerowego, który odbył się 4 sierpnia br. Rajd jak co roku cieszył się sporym

z uczestników. Zarówno początkujący i młodszy uczestnicy, jak i doświadczeni kolarze bez problemu pokonali drogę wytyczoną przez organizatorów. Dla bezpieczeństwa, uczestnicy zobowiązani byli do noszenia kasków ochronnych. Dodatkowo rajd zabezpieczony został przez służby ratownicze oraz przedstawiciele policji, którzy czuwali nad bezpiecznym przejazdem uczestników. Dzięki temu lokalne służby mogły nawiązać kontakt z mieszkańcami i przekazać najważniejsze informacje na temat bezpiecznego zachowania na drodze każdemu z uczestników rajdu.

Po zakończeniu rajdu uczestnicy spotkali się ponownie w Parku Miejskim w Błażowej, gdzie czekały na nich liczne atrakcje. Jednym z najważniejszych punktów programu było losowanie nagród. Na uczestników czekało wiele prezentów, z czego nagrodą główną był rower górski, który w tym roku otrzymała Róża Kulasa. Po rozdaniu nagród na uczestników czekał

instruktażowy pokaz udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej przygotowany przez Ochotniczą Straż Pożarną z Lecki i Błażowej. Strażacy przybliżyli uczestnikom podstawowe zasady postępowania w sytuacji zagrożenia życia i zdrowia. Zgromadzeni z zainteresowaniem obejrżeli i wysłuchali instruktażu, dzięki czemu dowiedzieli się, jak pomóc i opatrzyć rannych w różnych sytuacjach.

Dzięki Rodzinnemu Rajdowi Rowerowemu po raz kolejny aktywnie spędziliśmy niedzielne popołudnie wśród bliskich. Promowanie aktywnego stylu życia poprzez lokalne inicjatywy łączy społeczność we wzajemnej rywalizacji, przyjaźni i radości. Wspólna jazda rowerowa wyzwoliła w nas ogrom pozytywnych emocji, nie brakowało uśmiechów, spotkań i gwarnych rozmów.

Mamy nadzieję, że każdy z uczestników na długo zapamięta ten niesamowity rajd rowerowy. Wszystkim gratulujemy, dziękujemy za tak liczny udział i zapraszamy

za rok na kolejną, już XVIII edycję Rodzinnego Rajdu Rowerowego!

Dziękujemy wszystkim sponsorom, którzy wspomogli nas przy organizacji wydarzenia:

- Firma ELMAR
- Usługi Weterynaryjne USWET
- Burmistrz Błażowej – Jerzy Kocój
- Wiceburmistrz Błażowej – Andrzej Wróbel
- Wojciech Kruczek – przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej
- Janusz Szpala – Radny Rady Miejskiej w Błażowej
- Piekarnia Błażowa
- Sklep i serwis rowerowy „Pan Rower” w Tyczynie
- Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „Szarotka” Nowy Borek oraz wszystkim tym, którzy troszczyli się o bezpieczeństwo uczestników na trasie rajdu tj. członkom Rzeszowskiego Towarzystwa Rowerowego i Przeworskiego Towarzystwa Rowerowego Leliwa, Ochotniczej Straży Pożarnej w Lecce i Policji.

Urszula Morawska



Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „Szarotka” w Nowym Borku.



Nie zabrakło zabaw i animacji z „Przebieranką”.



Barwny peleton cyklistów przemieszczał się malowniczymi drózkami.

Dożynki Gminne w Błażowej – Święto Tradycji i Wdzięczności za Plony

W niedzielę, 1 września 2024 roku, Błażowa stała się miejscem radoznego świętowania tradycyjnych Dożynek Gminnych. Uroczystość, która rozpoczęła się od zbiórki grup wieńcowych przed Urzędem Miejskim w Błażowej, zgromadziła



Konferansjerem wydarzenia był Karol Mrzygłód.

mieszkańców gminy oraz licznych gości, którzy zebrali się by wspólnie podziękować za tegoroczne zbiory i uczcić trud pracy rolników.

Obchody rozpoczęły się uroczystą Mszą Świętą w kościele parafialnym w Błażowej, której przewodniczył ks. Dziekan Jacek Rawski. Po jej zakończeniu barwny korowód dożynkowy, na czele którego maszerowała Orkiestra Dęta GOK w Błażowej w towarzystwie Zespołu Mażoretkowego „STARS” z Błażowej oraz Dziecięcego Zespołu Ludowego

„Błażowiaczek” przemaszerował na stadion sportowy w Błażowej, gdzie miała miejsce główna część uroczystości.

Błażowska Orkiestra Dęta, która w ubiegłym roku obchodziła jubileusz 130-lecia swojej działalności rozpoczęła oficjalną część programu uroczystym odegraniem Mazurka Dąbrowskiego i Roty. Kolejnym punktem programu był występ Zespołu Mażoretkowego „STARS” działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej, który mimo krótkiego czasu działalności zdążył



Starostowie dożynek Agnieszka i Sławomir Kowalowie przekazali burmistrzowi tradycyjny bochen chleba.

już zdobyć uznanie i pierwsze sukcesy. Ich występ pełen gracji i energii spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności.

Następnie na scenie pojawił się Dziecięcy Zespół Ludowy „Błażowiaczek”. Podczas swojego występu

dzieci przekazały symboliczny chleb Burmistrzowi Błażowej, Jerzemu Kocojowi, co stało się początkiem oficjalnej części uroczystości.

Po podniosłych wystąpieniach i przemówieniach zaproszonych znamienitych gości, nadszedł czas na wystąpienie Burmistrza Błażowej, który powitał wszystkich oraz przedstawił starostów tegorocznych dożynek – Agnieszkę i Sławomira Kowalów. Starostowie dożynek zgodnie z tradycją przekazali chleb burmistrzowi, który następnie został podzielony i rozdany zgromadzonej publiczności. Jednym z najważniejszych momentów dnia była prezentacja wieńców. Na tegoroczne uroczystości przygotowanych zostało 12 wieńców, które pięknie wyeksponowane na balach słomy przed sceną błażowskiego grzybka, zostały wykonane przez:

- KGW „Piątkowianki” z Piątkowej dla Samorządu Województwa Podkarpackiego
- Mieszkańcy Wilczaka dla Starostwa Powiatowego w Rzeszowie
- KGW Futoma dla Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa



Orkiestra dęta z Błażowej.



Futomska Kapela Ludowa.

- Klub Seniora „Pogodna Jesień” dla Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale
- Stowarzyszenie Babski Młyn dla Podkarpackiej Izby Rolniczej w Trzebownisku
- KGW Nowy Borek Przylasek dla Gminnej Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej w Błażowej
- KGW „Górnianki” z Błażowej Górnej dla Banku Spółdzielczego w Błażowej



Zespół Obrzędowy Futomianie z widowiskiem „Wieńcowiny”.

- KGW Nowy Borek dla Gospodarki Komunalnej w Błażowej
 - KGW Kąkolówka dla Spółdzielni Kółek Rolniczych w Błażowej
 - Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „Szarotka” w Nowym Borku dla Celowego Związku Gmin „Eko-Logiczni”
 - KGW w Białce dla Samorządu Gminy Błażowa
 - KGW w Błażowej Górnej dla Burmistrza Błażowej
- Ponadto wieńce brały udział w konkursie na „Najpiękniejszy

Wieniec Dożynkowy”. Jak podkreślało Jury, złożone z ekspertów z dziedziny etnografii i sztuki: Emilię Jakubiec-Lis – etnograf, kulturoznawca Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie, Katarzynę Kaszycką – Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale oraz Lidę Domin-Trzpis – plastyka Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej, zadanie wyłonienia tych najpiękniejszych było bardzo trudne, co świadczy o wysokim poziomie artystycznym i zaangażowaniu uczestników w kultywowanie daw-



nych tradycji dożynkowych.

Dopełnieniem folklorystycznej części imprezy był koncert Kapeli Ludowej z Futomy oraz występ obchodzącego w tym roku 45-lecie swojej działalności artystycznej Zespołu Obrzędowego „Futomianie”, który zaprezentował widowisko „Wieńcowiny”, ukazujące tradycyjne

rytuały związane z zakończeniem zniw, co dodatkowo wzbogaciło dożynkową atmosferę.

W międzyczasie wyłonieni zostali laureaci konkursów. W pierwszej kolejności wręczono nagrody w organizowanym przez Burmistrza Błażowej oraz firmę Agrocentrum konkursie na „Najpiękniejszy Ogród”. Następnie protokół z posiedzenia komisji konkursowej „Najpiękniejszego Wieńca Dożynkowego” odczytała Emilia Jakubiec-Lis. Po gratulacjach, wręczeniu pamiątkowych dyplomów i wspólnym pamiątkowym zdjęciu rozstrzygnięty został również konkurs zorganizowany przez Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, którego laureatów wyłoniła Pani Agata Borcz.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna z zespołem HIGH FIVE, która trwała do późnych godzin nocnych, wypełniając stadion radosnymi dźwiękami muzyki.

Dożynkom towarzyszyły liczne atrakcje, takie jak stoiska promocyjne lokalnych instytucji, Kół Gospo-

dyń Wiejskich, rękodzielników oraz sprzętu rolniczego, a także różnorodne atrakcje dla dzieci, które sprawiły, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Tegoroczne Dożynki Gminne w Błażowej były nie tylko okazją do podziękowania za plony, ale także do wspólnego świętowania,



Uczestnicy konkursu na „Najpiękniejszy ogród”.

podtrzymywania tradycji i integracji lokalnej społeczności. To piękne wydarzenie na długo pozostanie w pamięci jego uczestników, przypominając o wartości wspólnoty i tradycji, które są fundamentem naszej lokalnej tożsamości.

Kamil Zagórski

PODZIĘKOWANIA

Kierujemy szczególne podziękowania dla przedstawicieli

poszczególnych grup wieńcowych za przygotowanie przepięknych wieńców. Dziękujemy księdzu dziekanowi Jackowi Rawskiemu i wszystkim pozostałym księżom za ofiarę Mszy Świętej, starostom Dożynek Agnieszce i Sławomirowi Kowalom, sponsorom, druhom z OSP Futoma i Kąkolówka za zabezpieczenie imprezy, Policji, pracownikom GOK i samorządu gminnego, Paniom z Zespołu Szkół w Błażowej, Paniom z Kół Gospodyń Wiejskich, pracow-

nikom błażowskiego oddziału PODR, właścicielom wystawionego sprzętu rolniczego, Orkiestrze Dętej GOK w Błażowej, Panu Augustynowi Rybce, Kapeli Ludowej z Futomu, Zespołowi

Obrzędowemu Futomianie, Zespołowi Mażoretkowemu „STARS” z Błażowej, Dziecięcemu Zespołowi Ludowemu „Błażowiaczek”, zespołowi High Five oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do organizacji tegorocznych Dożynek Gminnych.

Wsparcia finansowego i rzeczowego dla Dożynek Gminnych udzielili:

- Gospodarka Komunalna w Błażowej
- Gminna Spółdzielnia Handlowo-Produkcyjna w Błażowej
- Bank Spółdzielczy w Błażowej
- Firma INSTAL-TRANS Krzysztof Bator
- Firma „Nektar” Marcin Kępa
- Firma MIX z Błażowej

Jerzy Kocój – Burmistrz Błażowej

Andrzej Wróbel – Sekretarz Gminy Błażowa



Zespół HIGH FIVE porwał nas do tańca.



Przekazanie wieńców dożynkowych przygotowanych przez lokalne stowarzyszenia, koła gospodyń wiejskich oraz mieszkańców gminy Błażowa dla instytucji z terenu Województwa Podkarpackiego.



Wieczór zakończył się koncertem Krystyny Giżowskiej & Blue Sounds, której występ przyciągnął licznych fanów.

Wieńce dożynkowe 2024



Spotkanie z muzyką w błazowskiej bibliotece – Maanam



2 sierpnia rozpoczęliśmy cykl spotkań z muzyką w bibliotece. Będziemy brać na warsztat różnych artystów i przedstawiać państwu ich życie i twórczość. Jan Paweł II powiedział: „Muzyka ma



Imprezę prowadziła Anna Heller.

ogromne zdolności wyrażania piękna każdej kultury. Ze swej natury może sprawić, że zabrzmiały wewnętrzne harmonie. Podnosi intensywnie i głębokie emocje, a swoim czarem wywiera ogromny wpływ”.

Nasze pierwsze muzyczne spotkanie poświęcone było zespołowi Maanam – jednej z najpopularniejszych grup w historii polskiego rocka, działającej od 1979 do 2008 roku. Myślę, że każdy spotkał się z ich muzyką ale nie każdy wgłębiał się w ich twórczość i życie osobiste. Grupę założył w 1976 r. gitarzysta i kompozytor

Marek Jackowski, wcześniej grający w takich formacjach jak Anawa czy Ossian. W pierwszym składzie, nazwanym Maanam Elektryczny Prysznic, znaleźli się także gitarzysta John Porter oraz żona Jackowskiego, wokalistka i autorka tekstów – Kora, a właściwie Olga Aleksandra Ostrowska, potem Jackowska i Sypowicz. Urodziła się 8 czerwca 1951 r. w Kra-



Goście z Hyżnego.

stawie, w rodzinie urzędniczej, jako najmłodsze z pięciorga rodzeństwa. W biografii pt. „Kora” Olga mówiła: „Jestem dzieckiem słońca. Moi rodzice byli wschodnimi repatriantami – mama pochodziła ze Lwowa, ojciec z Buczacza. Nie potrafili odnaleźć się w powojennej Polsce. Byliśmy bardzo biedni, w siedem osób mieszkaliśmy

w trzydziestometrowej suterenie bez ciepłej wody i prądu”.

Jako czteroletnia dziewczynka, z powodu ubóstwa rodziców i choroby matki, trafia wraz z siostrą Anią do sierocińca w Jordanowie, prowadzonego przez siostry prezentki. Pobyt w tym miejscu stał się dla niej traumatycznym doświadczeniem. Po latach ujawni prawdę o znęcających się nad dziećmi zakonnicach i o tym, że była ofiarą księdza, a wszystko to za przyzwoleniem zakonnic. Po pięciu latach wraca do domu, ale nie na długo; z powodów materialnych trafia na rok do dalekich krewnych, którymi musi się opiekować. To nie koniec odysei – Ola trafia na kilka miesięcy do szpitala. Lekarz stawia diagnozę: gruźlica oczu. Grozi jej ślepotą. Jej siostra we wspomnieniach mówi: „po tej chorobie oczy Oli nigdy nie odzyskały dawnej radości”.

KORA – pseudonim, który na 50 lat naznaczy ją, przyłgnie, scali się i wchłonie. Najprawdopodobniej wymyśliła go jej koleżanka Galia w 1984 r., jeszcze za czasów ruchu hipisowskiego, którego Olga była prekursorem. Możliwe, że chodziło o Persefonę – postać z mitologii greckiej, opiekunkę dusz zmarłych, którą nazywaną też KORĄ. Ważną postacią w życiu Kory był Ryszard Terlecki zwany „PSEM”, który odkrywa przed swoją dziewczyną nie tylko sferę seksu, ale wprowadza ją także w świat narkotyków głosząc, że mogą być drogą do wolności. Imponuje Korze – „Wysoki, szczupły, z dobrego domu, szlachetne rysy, długie włosy, podoba się nie tylko kobietom”.

W 1979 roku z Maanamu odszedł Porter zakładając Porter Band, zaś Jackowscy wraz z muzykami grupy Dżamble nagrali pierwszy singiel pt. „Hamlet”. Koncertowy debiut Maanamu miał miejsce w Lubaniu podczas „Muzycznego Campingu”, zaś nowymi muzykami zostali Ryszard Olesiński



Prezentacja przeplatana była muzyką na żywo. W rolę Kory wcieliła się Jadwiga Kruczek.

(gitara), Krzysztof Olesiński (gitara basowa) i Ryszard Kupidura (perkusja).

Ogólnopolska popularność zespołu zaczęła się po entuzjastycznie przyjętym występie na festiwalu w Opolu w czerwcu 1980, po którym na rynku pojawił się singiel „Boskie Buenos”. (Tym utworem później zadebiutowała młoda wokalistka Justyna Steczkowska). Piotr Metz mówił, że Kora „jednym występem na festiwalu w Opolu na początku lat 80. zmieniła naszą rzeczywistość pod każdym względem. To, co funkcjonowało pod ziemią, w zupełnie innym obiegu, nagle weszło do państwowej telewizji w czasie najwyższej oglądalności, na najpopularniejszym festiwalu. Słowa piosenki są kompilacją tekstów z powieści „Żeby cię lepiej zjeść”. Monolog z książki został umieszczony w utworze przypadkowo, jak twierdzi autorka tekstu, Olga Jackowska. Chodziło o to, by w szarży roku 1980 wprowadzić nieco egzotyki, ponadto tekst rozmowy, wywiad dziennikarza z celebrytką, dawał poczucie wolności w zniewolonym kraju.



Goście jak zawsze dopisali.

Po wydaniu kilku kolejnych przebojowych singli, w połowie 1981 roku ukazał się debiutancki album dzięły tytuł z nazwą zespołu, nagrany z udziałem m.in. wybitnego saksofonisty Zbigniewa Namysłowskiego.

W styczniu 1981 roku zespół zarejestrował drugi album „O!”. W nagraniach wziął udział nowy basista Bogdan Kowalewski oraz gościnnie trębacz Tomasz Stańko. Płyta ukazała się jesienią i powtórzyła sukces debiutu.

W 1983 roku pojawił się singiel „Kocham cię, kochanie moje” – inspirowany rytmami reggae. Stał się jednym z największych przebojów zespołu. Album nagrany został w dwóch wersjach językowych i ukazał się początkowo w Niemczech, Skandynawii i krajach Beneluksu jako „Night Patrol”. Tytułowy utwór wykonali Robert Trujillo oraz Kirk Hammett podczas tegorocznego koncertu Metalliki 7 lipca w Warszawie.

W 1984 roku ukazała się kolejna płyta „Mental Cut”, ponownie nagrana w dwóch wersjach językowych. Na płycie znalazło się kilka wielkich radiowych hitów, jak „Kreon”, „Lucciola” czy „Simple Story”. Ciekawostką jest, że w tym samym roku Kora zdecydowała się odmówić występu podczas koncertu Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, w wyniku czego władze zabroniły jakiegokolwiek

aktywności zespołu w środkach masowego przekazu.

W 1986 roku, po wydaniu singla „Jesteśmy ze stali”, muzycy wyczerpani intensywnym życiem koncertowym postanowili zawiesić działalność zespołu. Kora po 13 latach małżeństwa rozwiodła się z Jackowskim. Potem sama przyznała, że wówczas, w 1986 roku nie wytrzymała tempa i presji. Rozwiązała zespół i rozstała się z mężem. Jednak rok później pojawił się kolejny krążek Maanamu „Się ściemnia”. Teledysk do singla „Się ściemnia” był pierwszym regularnie nadawanym przez MTV polskim wideoklipem.

Wróćmy do 1991 roku, który przyniósł reaktywację oryginalnego składu Maanamu oraz wydaną w listopadzie tego roku płytę „Derwisz i anioł”. „Zafascynowali mnie derwisze. To dla mnie mistycy, ludzie, dla których taniec jest sposobem spotkania z Bogiem. Poprzez taniec osiągają ekstazę i z nim łączą się”. Natomiast o aniołach Kora mówiła: „Nie wierzę w istnienie aniołów. Nie wierzę w chóry anielskie, trony i archaniołów ani w anioła stróża. Anioły odnajduję wśród ludzi” – wspominała Kora.

We wrześniu 1994 roku ukazała się „Róża”, najłagodniejsza i najbardziej liryczna płyta w dotychczasowej karierze zespołu. Album okazał się też największym sukcesem komercyjnym, sprzedając się w nakładzie ponad 350 tysięcy sztuk. Płyta promowana była trasą po największych halach i salach koncertowych Polski. Podobną popularnością co poprzednia „Róża” cieszył się kolejny album „Łóżko” z 1996, promowany gigantyczną, darmową



trasą koncertową sponsorowaną przez jedną z komercyjnych stacji radiowych. We wrześniu 1998 zespół powrócił do bardziej rockowego brzmienia na albumie „Klucz”.

W kwietniu dwutysięcznego roku Maanam zagrał w Warszawie dwa koncerty z okazji 25-lecia działalności. Nieco odmienne oblicze zaprezentował zespół na wydanej wiosną 2001 płycie „Hotel Nirwana”. Po raz pierwszy brzmienie zostało wzbogacone o instrumenty elektroniczne, sample i efekty, zaś Kora poza własnymi tekstami sięgnęła także po wiersze m.in. Mirowa Białoszewskiego. We wrześniu 2003 zespół przeszedł poważną zmianę składu. Grupę opuścili Markowski i bracia Olesińscy, zaś nowymi członkami zostali muzycy młodszego pokolenia. Ten skład nagrał wydany wiosną 2004 album „Znaki szczególne”, który mimo nawiązań do klasycznego, rockowego brzmienia okazał się komercyjnym niewypałem.

Przez następne trzy lata zespół głównie koncertował, zdobywając Grand Prix festiwalu w Opolu w 2005. W tym samym roku ukazał się singiel z nową wersją utworu Ewy Demarczyk „Karuzela z madonnami”. Ostatnią premierową piosenką Maanamu była „Głęboko w sercu”, wykonana w Opolu w 2006 roku.

Zespół oficjalnie zakończył działalność z dniem 31 grudnia 2008 roku.

W 2014 r. Kora została odznaczona Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze – Gloria Artis, a dwa lata później została uhonorowana Złotym Fryderykiem za całokształt twórczości. Z zespołem Maanam nagrała 11 płyt studyjnych, 6 albumów koncertowych, 25 kompilacji, 34 single, 5 albumów wideo i 3 zagraniczne – spory dorobek artystyczny.

Gdyby nie błędna diagnoza, Kora mogłaby jeszcze żyć. Lekarz, którego znała od lat, zlekceważył objawy. Nikt nie szukał nowotworu. Leczone ja na żołądek i wszystko wskazuje na to, że już wtedy rak był w czwartym stadium. W 2013 roku słyszy diagnozę: rak jajnika z przerzutami do otrzewnej; „Lekarz mi powiedział: to choroba śmiertelna i nieuleczalna.” Wydało się, że to gwiazdy wzywały ją do siebie. Przez ostatnie lata żyła w cierpieniu. Jednak nigdy nie straciła energii, pogody ducha, a nadzieja ją uskrzydlała. Niezłomnie walczyła z chorobą. Odeszła zaraz po zaćmieniu Księżycy w Bliźnowie w wieku 67 lat, 28 lipca 2018 roku, w noc kiedy wszyscy wpatrywali się w niebo. Organek wykonał „Czarną Madonnę” na jej pogrzebie. Wiem, że Maanam jeszcze działa pod nazwą EX MAANAM ale myślę, że bez Kory i muzyków, którzy tworzyli tę formację, nigdy nie będzie tym samym Maanmem sprzed lat.

Prezentacja o zespole przeplatana była muzyką na żywo. Zespół

wykonał 9 utworów z repertuaru Maanamu. W rolę Kory bardzo uczuciowo wcieliła się Jadwiga Kruczek, na gitarze rytmicznej zagrał Przemysław Szczygieł, na klawiszach Wojciech Kruczek, a serce i oddech zespołu, czyli perkusja i gitara basowa to Zuzanna i Jakub Heller.

Jako, że znajdujemy się w bibliotece, chciałabym serdecznie polecić cztery książki: „Kora. A planety szaleją” Kamila Sipowicza, „Kora – biografia - się żyje” Katarzyny Kubisiowskiej, „Kora. Stoję, czuję się świetnie” Marty Podgórnicy oraz wiersze Olgi Kory Sipowicz „Miłość zaczyna się od miłości”. Dziś nie skupialiśmy się na samej wokalistce Maanamu lecz na całym zespole ale z pewnością z tych książek dowiedziecie się Państwo więcej o życiu i twórczości Kory.

Dziękuję pracownikom białozowskiej biblioteki za pomoc w organizacji szwedzkiego stołu oraz wszystkim tym, którzy przynieśli coś do poczęstunku m.in. Czesławie Szydełko, Katarzynie Chochrek, Elżbiecie Pęcce. Jeśli kogoś nie wymieniłam serdecznie przepraszam.

Nie było to ostatnie muzyczne spotkanie, które przygotowała dla nas białozowska biblioteka. Może i było trochę głośno, ale myślę, że wszyscy miło spędziliśmy razem to „Maanamowe” popołudnie.

Już dziś zapraszam na kolejne imprezy organizowane przez białozowską bibliotekę.

Anna Heller



Może i było trochę głośno, ale myślę, że wszyscy miło spędziliśmy razem to „Maanamowe” popołudnie.

Zebranie zarządu HDK w Błażowej

8 sierpnia br. w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Błażowej odbyło się robocze zebranie zarządu Klubu HDK Kropelka życia w Błażowej. Celem spotkania było omówienie bieżących spraw, prac i działań związanych z projektem, w którym bierzemy udział. Więcej na temat projektu już niedługo.

Elżbieta Pęcka



Wakacje z Biblioteką 2024

Tradycją jest już, że nasza biblioteka organizuje zajęcia wakacyjne. Dzieci, które chcą spędzić z nami swój wol-



Prezes GK w Błażowej Jadwiga Szermach - rozstrzygnięcie konkursu.

ny czas nie brakuje, z czego bardzo się cieszymy. Jeszcze zanim przestawiliśmy nasze myślenie na to, że to już wakacje rozdzwoniły się telefony z zapytaniami kiedy coś będzie i kiedy będą zapisy. Tak więc zabraliśmy się do pracy. Bardzo zależało nam aby tak jak w poprzednich latach pokazać dzieciom jakiś fragment naszej małej ojczyzny jaką jest Błażowa.

Z pomocą przyszła nam Prezes Zarządu Gospodarki Komunalnej Jadwiga Szermach, która zaprosiła nas do błażowskiej Stacji Uzdadniania Wody. Bohaterką naszego pierwszego wakacyjnego spotkania została więc woda. Pani Jadwiga opowiedziała nam w skrócie skąd w Błażowej bierze

się pojawić w naszych kranach. Pan Janek oprowadził nas po stacji i pokazał skomplikowany sprzęt, dzięki któremu woda nadaje się do picia. Na zakończenie naszego spotkania został ogłoszony konkurs plastyczny. Po powrocie z wycieczki dzieci zabrały się do pracy. Temat pracy konkursowej nie był bowiem taki prosty: droga wody od źródła do kranu.

Środowe spotkanie rozpoczęło się



Pan Janek oprowadzał dzieci po błażowskiej Stacji Uzdadniania Wody.

się woda oraz dlaczego musi przejść tak skomplikowany proces aby mogła

od omówienia prac konkursowych. Prace oceniała Pani Prezes wraz



Po powrocie z wycieczki dzieci zabrały się dowykonania prac konkursowych.



z pracownikiem GK Martą Płazą, pojawił się również pan Janek, który sprawdził, czy wszystkie najważniejsze elementy zostały przez dzieci zapamiętane i ujęte na rysunkach. Wszystkie prace zostały nagrodzone a trzy osoby otrzymały wyróżnienia.

Kolejna część spotkania związana była z książkami, z teatrem, z opowiadaniem różnych historii, czyli jednym słowem z kamishibai. Dzieci poznały historię powstania papierowego teatru a następnie podzielone na grupy czytały, dyskutowały, malowały a na koniec zabrały nas do magicznego świata kamishibai, w którym to one same wcieliły się w postać opowiadacza.

Nasze trzecie spotkanie zostało zaplanowane na świeżym powietrzu. Niestety pogoda pokrzyżowała nam plany. Nie ma jednak tego złego... plan B również został przygotowany. Pani Magda nawiązując do środowego spotkania zabrała nas do świata książek, w którym baśniowe postacie spotkały się pewnej nocy w bibliotece. Tym razem dzieci nie tylko poznały nową historię ale nauczyły się również nowych słów, ponieważ cała historia została opowiedziana w języku angielskim. Tego dnia nauka i zabawa szły w parze. Dzieci zauważyły, że bez telefonów i gier komputerowych też można się świetnie bawić. Pokazaliśmy im gry nie tylko współczesne ale również takie, w które bawiliśmy się my

sami. Były gry po polsku i gry, w których mogliśmy poćwiczyć nasz język angielski. Wiktoria zadbała również o to by wszyscy mieli mnóstwo energii do zabawy i poczęstowała wszystkich słodkościami. Dzieci wyszły od nas tego dnia z pięknymi rysunkami na buźkach wykonanymi przez Zuzannę oraz własnoręcznie zrobionymi zakładkami do książek, które zostaną oczywiście wypożyczone z naszej biblioteki.

Te wspólnie spędzone trzy dni minęły bardzo szybko i intensywnie. Bardzo dziękujemy wszystkim uczestnikom oraz Gospodarce Komunalnej w Błazowej za zaproszenie i ufundowanie nagród dla dzieci.

Joanna Bałutowska – Bialic



Wspólnie spędzone wakacyjne spotkania w bibliotece minęły bardzo szybko i intensywnie.

Choć spóźnione, ale szczerze...

Ks. PRAŁAT JACEK RAWSKI

Z okazji imienin życzymy Wielbnemu Księdzu wytrwałości, spokoju, pogody ducha, a przede wszystkim wielu Łask Bożych, mocy Ducha Świętego oraz opieki Matki Bożej.



Parafianie i redakcja
„Kuriera Błazowskiego”

ANETA BOROŃ – W DNIU URODZIN

Niech kolejne lata obfitują w niezapomniane przygody, wspaniałe podróże i niepowtarzalne doświadczenia.

Jubileusz 50 urodzin to wspaniały moment.

Już tak wiele udało Ci się doświadczyć, a to jeszcze nie koniec.

Przed Tobą wciąż wiele wspaniałych chwil!

Wszystkiego najlepszego życzą

Przyjaciele po sąsiedzku

FRASZKI



Adam Decowski

BONUS

*Od niebios ma bonus w darze:
jedną głowę, a dwie twarze.*

NIEZADOWOLONA

*Nie może pozbyć się żalu i złości,
że wyszła za mąż jedynie z miłości.*

GUST KRYTYKA

*Trafiła swą twórczością
w jego gust,
gdy tylko otarł się
o jej biust.*

PROPAGANDA

*Propagował trzeźwe życie
gdy mu już szkodziło picie.*

SPRAGNIONA

*Chłopa jej trzeba
jak kromki chleba.*

USPRAWIEDLIWIENIE

*Dziewczyna tym i owym kusi,
więc biedny człowiek ulec musi.*

TANIE PAŃSTWO

*W ramach taniego państwa
i poprawy swych wyników
zatrudniono dodatkowo
sto tysięcy urzędników.*

NIE POTRZEBA

*Nie potrzeba głów tęgich
do przecinania wstęgi.*

EPITAFIUM ŻONY

*Tutaj jest żony mogiła,
która zupę przesoliła.*

Zdumienie pięknem

*Ile wiosen przeżyłam, trudno zliczyć
Każda inna, coraz łaskawsza, jakby
nagroda w konkursie życia... w za-
pachach
kolorach, śpiewach i ptasich trelach...
Chłómy więc
Wychodzę z chłodu na ocean zie-
leni traw
z białą pianą samosiejek stokro-
tek...*

*Świat wiruje wyspami żonkili,
które*

*kosmiczną żółcień jeszcze obra-
mowały*

czerwoną koronką

*Patrzymy zamienieni w słup soli
nie dowierzając, że magnolie
kwitną*

*nadmiarem kwiatów bieli i różu
nie dają zysków, nie wystawiają
czeków*

*a zatrzymać się musimy
zakłęci w to niewiarygodne pię-
kno dane*

*nam bez zasługi, bez przynależ-
ności oczu*

do wiodącej formacji

*Po tulipanach ruszą kiście bżów
białych i lila*

*z zapachem, który leczy nas z pro-
stactwa*

*i przywołuje do szlachetnej obec-
ności piękna*

*unosząc ponad codzienne ścieżki
Za nimi idą lilie, róże*

*niezliczonych kształtów i zapachów,
wytrwałe nagietki i wyjątkowo
strojne piwonie,*

*dalie, astry czupurne i cała nie-
skrzępowana*

*parada kwiatowych zapachów
i dobrych manier*

*Kto nie uznaje dobrych manier
niech nie rani obecnością szlachet-
ności wiosny...*

*Wiosna to Msza koronacyjna C-
dur Mozarta*

i koncert Vivaldiego „Wiosna”!

*Obowiązuje galowy nastrój i sub-
telność uczuć...*

Zdzisława Górską

FRASZKI



Zofia Wielgos

O DYSKUSJI

*Bardzo pożądane zdania:
mądre, zwięzłe, krótkie.
Trzeba umieć zamknąć buzię
kiedy czas, na kłódkę.*

NA PANDEMIE

*Polacy!
Czas najwyższy się poprawić.
To już jest nie do zniesienia.
Jak nie WIRUS, to BAKTERIA
ma wciąż coś do powiedzenia.*

TAK TRZYMAĆ KURIERZE

*Kurierowi lat przybywa
i się nie starzeje.
Człowiekowi razem z wiekiem
stabilność się chwieje.*

WYCHOWANIE W RODZINIE

*Stare zasady mówią:
„Przy dzieciach się nie kłócimy”.
W telewizji pouczają:
Patrzcie jak my to robimy.*

ZBĘDNOŚĆ FILOZOFII

*Czasami wydaje mi się, że
tak zapętłona dookoła „bycia
bytu” i stosowanych do jego
poznania metod (w zależno-
ści od możliwości poznawcze-
go) współczesna filozofia jest
coraz bardziej nikomu do
niczego niepotrzebna.*

Wiesław Hop

Autorskie Arkusze Poetyckie Łypa. Święto wiosny

Wśród wielu dokonań literackich i edytorskich Mieczysława Arkadiusza Łypa pojawiła się w 2023 roku nowa formuła: autorski Arkusz Poetycki. Wówczas był on zatytułowany: Wigilijny Arkusz Poetycki i zawierał wiersze i zdjęcia ukazujące magię świąt Bożego Narodzenia.

W następnym, 2024 roku, M. Łyp wydał dwa kolejne arkusze: pierwszy, Wielkanocny Arkusz Poetycki, także świąteczny, z kolorowymi zdjęciami palm, pisanek i lirykami, związany z liturgią Wielkanocy. Szczególną uwagę zwraca tu wiersz poświęcony rzeszowskiemu cukiernikowi, Kazimierzowi Rakowi, który z okazji tych Świąt piecze mnóstwo baranków, bab i innych smakołyków.

Jednak dopiero arkusz drugi pokazuje w pełni pasje fotograficzne i literackie autora. Wnioskując z tytułu: Wiosenny Arkusz Poetycki można stwierdzić, że następne święto to przyjdzie wiosny. Odbiorca zostaje tu wprowadzony w oszałamiający proces

rozkwitania, świat hiacyntów, magnolii, liliowych i białych bżów, konwalii, tulipanów i młodych bażantów. A ponieważ to budzenie się do życia to proces wszechogarniający, dzieje się on także w mieście: „Pękają pierwsze pąki metafor // W Rzeszowie // zakwitają nowe ulice // nowe wieżowce” (Przedwiośnie).

Wiosna budzi w autorze wierszy silne emocje, związane z euforycznym wręcz doświadczeniem piękna. W tekstach znajduje się też mnóstwo różnorodnych asocjacji, erudycyjnie nawiązujących do wielu gałęzi sztuki, zwłaszcza twórczości poetów i malarzy, czy dalekich podróży. Liryka ta niesie w sobie pełnię postrzegania świata. Świetną ilustracją do zawartych w zbiorze wierszy są niezwykle barwne, nastrojowe fotografie, także autorstwa Mieczysława Łypa. Bukiety kwiatów w pełnym rozkwicie, towarzyszące im elementy martwych natur – wreszcie ciekawe ujęcia ulicy i architektury miasta doskonale



uzupełniają wrażenia wywołane lekturą.

Wiosenny Arkusz Poetycki w porównaniu z dwoma poprzednimi (wspomnianymi wyżej) liczy najwięcej stron. Zapewne to wiosna jest dla autora tak bardzo inspirującą porą roku. Można jednak mieć nadzieję, że raz podjęta inicjatywa wydawnicza okaże się trwała i że następne Arkusze Poetyckie będą zwiększały swoją objętość oraz zawierały równie wartościowe w sferze formy i emocji teksty.

Adam Decowski

PODZIĘKOWANIE

W imieniu mieszkańców Wilczaka składam serdeczne podziękowania hojnym darczyńcom, którymi byli: GS Białozowa, Piekarnia Białozowa, Cukiernia Kalinka Białozowa, sklep Roleko i DC w Białozowej, Żabka Białozowa, Supersam Nawłoka, Inkubator Białozowa oraz osobom indywidualnym, którzy wspomogli „III śniadanie dla pielgrzymów”, podążających z Tyczyna i Hermanowej do Starej Wsi. W tym roku pogoda nam sprzyjała więc podróźni mogli miło spędzić czas na Wilczaku przy kawie, herbacie i poczęstunku. Dziękuję także wszystkim wolontariuszom zaangażowanym w akcję. Przygotowania trzeba było zacząć już o 3 nad ranem, by ugościć pielgrzymów świeżo przygotowanymi kanapkami.

Stanisław Cag
mieszkaniec Wilczaka
radny Rady Miejskiej w Białozowej

Taka przykra historia.

W zeszłym tygodniu do szpitala trafił nasz wspólny przyjaciel.

Okazało się że chłop umiera i poszliśmy go odwiedzić...

Gdy tak siedzieliśmy przy jego łóżku, on w pewnym momencie otworzył oczy, popatrzył na swoją żonę i powiedział:

Mąż: Serce moje, muszę ci się do czegoś przyznać.

Żona: nie Kochanie, ja wszystko wiem, ja wszystko rozumiem.

Mąż: Nie! zanim odejdę muszę ci o tym powiedzieć...

Mąż: Zdradziłem cię!

Żona: Serce moje... ja wiem. Myślisz, że czemu cię otrułam?

- Kochanie, właśnie szłam sobie ulicą, a tam jakieś dzieci na chodniku wymalowały kredą pentagram i przyzywają demona.

- I nie dziwi cię, że właśnie w tym momencie zjawiła się ty?



Papusza



Papusza – Bronisława Wajs – (w języku romskim, zwanym też cygańskim – „lalka”) to romska poetka, której wiersze przetłumaczone zostały na język polski i wydane w kilku zbiorach. Urodziła się 17 sierpnia 1908 lub 10 maja 1910 w Lublinie, zmarła 8 lutego 1987 w Inowrocławiu. Prezentowany wiersz przyjmuje kształt poetyckiej biografii i mam nadzieję, że spotka się z uznaniem naszych czytelników.

Pieśń cygańska z Papuszy głowy ułożona (Gili romani Papuszakre szerestyr utchody)

*W lesie wyrosłam jak złoty krzak,
w cygańskim namiocie zrodzona,
do borowika podobna.*

Jak własne serce kocham ogień.

*Wiatry wielkie i małe
wykołysały Cyganeczkę
i w świat pognały ją daleko...*

*Deszcze łzy mi obmywały,
słońce, mój ojciec cygański, złoty,
ogrzewało mnie
i pięknie opaliło mi serce.*

*Z modrego źródła nie czerpałam sił,
tylko przemyślałam oczy...*

*Niedźwiedź po lasach się włóczy
jak srebrny księżyc,
wilk boi się ognia,
nie ugryzie Cyganów.*

*Cyganeczka daleko wędruje po lesie,
rży cygański koń,
budzi obcych,
raduje cygańskie serce.*

*Wiewiórka na cygańskiej budzie
orzechy gryzie.*

*Oj, jak pięknie żyć,
słyszeć to wszystko!*

*Oj, jak pięknie
widzieć to wszystko!*

*Oj, jak pięknie
czarne jagody zbierać
jak cygańskie łzy!*

*Oj, jak pięknie żyć,
na Wielkanoc słuchać pieśni ptaków!*

*Oj, jak pięknie przy namiocie,
śpiewa sobie dziewczyna,
płonie wielkie ognisko!*

*Oj, jak pięknie, ludzie, z daleka
wielkanocnych pieśni ptaków słuchać,
kwilenia dzieci, i tańca, i śpiewania
chłopaków i dziewczyn.*

Oj, jak pięknie żyć,

*nocami chodzić nad rzekę,
ryby zimne jak chłodna woda
chwycić w ręce!*

*Oj, jak pięknie grzyby zbierać,
miłość nieść,*

ziemniaki piec w ognisku...

*A koń cygański już czeka na murawie,
kiedy wóz będzie gotów do drogi...*

*Oj, jak pięknie nocami bez snu
słuchać, jak żaby słicznie przygrywają!*

*Na niebie Kura z Kurczętami
i Cygański Wóz*

*całą przyszłość Cyganom wróżą,
a srebrny księżycuszek,*

*ojciec indyjskich pradziadów,
światło nam niesie,*

w namiocie przygląda się dzieciom,

*Cyganeczkę służy swym światłem,
żeby dziecko jej przewinąć było łatwiej.*

*Oj, jak pięknie spoglądać w niebo,
niebieskości jego różne w sercu ciuć!*

*Oj, jak pięknie
czarne oczy, smagłą twarz całować!*

*Oj, jak pięknie szumi nam las –
to on mi śpiewa piosenki.*

*Oj, jak pięknie odpływają rzeki,
to one mi serce cieszą.*

*Jak pięknie wpatrzeć się w toń rzeki
i powiedzieć jej wszystko.*

*Bo nikt mnie nie zrozumie,
tylko lasy i wody.*

*To, co tu opowiadam,
wszystko, wszystko już dawno minęło
i wszystko, wszystko ze sobą wzięło –
i moje lata młode.*

1950/1951

Papusza, *Pieśń cygańska z Papuszy głowy ułożona (Gili romani Papuszakre szerestyr utchody)*, [w:] *teżże, Lesie, ojciec mój*, oprac. Jerzy Ficowski, tłum. Jerzy Ficowski, Warszawa 2013, s. 51–53.

Wybrała D. H.

MAŁGORZATA DREWNIAK

Dziś są Twoje imieniny! W tym wyjątkowym dniu pragniemy życzyć Ci wszystkiego, o czym tylko marzysz. Życzymy Ci zdrowia, pomyslności, wielu sukcesów, szczęśliwych chwil i spełnienia najskrytszych marzeń i błogosławieństwa Bożego.

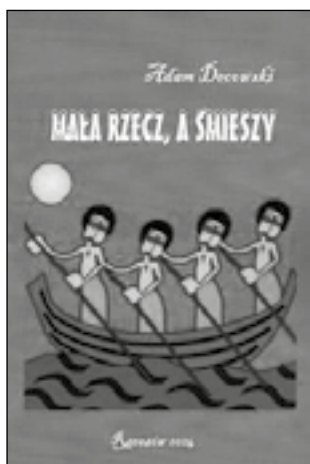
MAŁGORZATA KUTRZEBA

Z okazji imienin życzymy Ci, abyś zawsze była zdrowa, szczęśliwa i kochana, i aby wszystkie Twoje najskrytsze marzenia się spełniły.

Sto lat od redakcji KB

Mała rzecz, a śmiesz – A... dam się Wam pośmiać

Z jedną częścią tytułu nowego satyrycznego zbiorku Adama Decowskiego „Mała rzecz, a śmiesz” bym się w pełni zgodził. Jego dzieło na pewno śmiesz. Czy jednak jest to „mała rzecz”? Poszczególne utwory są oczywiście niewielkich rozmiarów, ale sumarycznie to przecież spora ich dawka. Jest tych dzieł – zresztą różnych: mamy tu „Drzazgi i drobiazgi”, „Frywolitki”, „Marginałki”, „Epitafia”, „Niepomóżanki” i „Oferty z kopty” – sporo ponad 200, sam zbiorek liczy sobie 84 strony.



Oczywiście prawem satyrycznego zbiorku jest potraktowanie z przybliżeniem oka także tytułu (a nawet określeń gatunkowych dzieł). Trawestacja znanego powiedzenia funkcjonuje przecież zarówno brzmieniowo jak i semantycznie (no, uniknijmy może erotycznej dwuznaczności, choć... takich podtekstów i odniesień w twórczości Adama Decowskiego nie brakuje). Można się dopatrzeć w takim tytule również oznak pewnego delikatnego paradoksu aczkolwiek prawdziwe, perfidne paradoksy są znamienne nade wszystko dla wielu utworów ze zbiorku.

Podział na wymowne gatunkowe działy wprowadza także ciekawe humorystyczne i lingwistyczne akcenty. Wszak po „drzazgach” spodziewamy się różnych uszczypliwości i przytyków, „frywolitki” sugerują obecność treści frywolnych, erotycznych, „marginałki” kojarzą się z pewnymi wypowiedziami, aluzyjnością, epitafia nieco przewrotnie, z odcieniem czarnego humoru odnoszą się do gatunkowej tradycji sentencji nagrobnych, „niepomóżanki” zbudowane są na grze słów, a właściwie humorystycznego dopełnienia inicjalnego

„nie pomoże”, ostatnia grupa utworów zaś przewrotnie konstruuje oferty, ogłoszenia.

Adam Decowski poprzez utwory z tego zbiorku oczywiście kontynuuje swój satyryczny ogląd rzeczywistości za pośrednictwem krótkich form literackich, dostrzegając ułomności ludzkiej natury, wszechobecną hipokryzję, grę pozorów, paradoksy egzystencji. Wydaje się, że większe piętno na obecnym zbiorku odcisnęła polityka z całym swoim „dziedzictwem”: perfidią, groteskowością, oderwaniem od

realnego życia... Autor jest baczny obserwatorem i analitykiem tego, czym żyjemy i co bywa postawione na głowie, sprowadzone do absurdu, śmieszne, prowokujące do patrzenia „zezem”. Jest przy tym wrażliwy na frazeologiczną i lingwistyczną wieloznaczność, ukryte sensy w dwuznaczności słów, ich przeinaczeniu, zmianie konfiguracji. Okazuje się, że często taka gra słów „wygrywa” prawdę o naszym świecie – często niezbyt logicznym, zakłamanym, sztucznie napuszonym itd.

Wydaje się, że autentycznym dowartościowaniem zbiorku Adama Decowskiego „Mała rzecz, a śmiesz” stają się grafiki Wojciecha Atamana, których sporo w zbiorku się pojawia. I właściwie nie dlatego, że znakomicie ilustrują jego utwory, są ich ikonicznym dopełnieniem. Mają one swoją indywidualną jakość, rys czarnego humoru, mroczność z przymrużeniem oka.

Warto sięgnąć po tak bogatą „Małą rzecz...” Adama Decowskiego Czasami wielka prawda i humor kryją się w tym, co pozornie małe i lekkie.

Ryszard Mćcis

*Lato 2024 z autopsji
Lato zaszalało na dobre w tym roku
Na maxa podkręciło zawory
z temperaturą słońca...
Klimaty grecko – tureckie
zamknęły nas w domach
bez klimatyzacji...
Kochamy słońce, wypatrując
choćby skrawka jasności zimą
Latem szalejemy na plażach,
na falach mórz i jezior mimo
wieku i ułomności
– radością dzieci
i ich nagością... wstrzymujemy czas
Nagły zwrot aury – musimy przyjąć
z pokorą, ulewny deszcz, skok
w dół parzących temperatur,
zerwane dachy, płynące ulice...
i 10 w skali Beauforta...
Cóż – kobieta zawsze, pogoda
ostatnio
zmienną jest!*

Zdzisława Górka

Sekrety floksów

*Ze świtu wychodzą
biało-różowe kule floksów*

*Szukają żaru lata
w czas głębokiego
prawie mdlejącego południa*

*To wtedy
szeroką zieloną
aleją ogrodu
płynie do mnie
jak rzeka
miodowy zapach lipca*

*Daleko do zmierzchu
z białymi gladiolami
daleko do nocy
z rojami gwiazd*

*Jutro
obejmę cię ramieniem
i pójdziemy rwać
słodkie złociste marzenia*

*Niech tylko dzień
jak dziś
zakwitnie słońcem
i nawłocią*

Mieczysław A. Łyp

Festyn

W lecie bardzo często w niedzielę odbywały się w parku festyny. Nieopodal stojące ruiny pałacu rodziny Czartoryskich już dawno zapomniano o czasach swojej świetności. Tam kiedyś bale odbywały się w pięknych salach, które zostały całkowicie zdewastowane, nie przez działania wojenne, ale przez ludzi. Pałac teraz dla straży pożarnej był dobrym obiektem do ćwiczeń gaśniczych, gdyż można go było do woli polewać wodą, a dorastający chłopcy w jego ruinach chętnie bawili się w wojnę.

W godzinach popołudniowych Miasteczko wyludniało się, bo mieszkańcy odświętnie ubrani, całymi rodzinami udawali się do parku, niekoniecznie aby potańczyć, ale i by popatrzeć na innych bawiących się, a także porozmawiać ze znajomymi, czy pospacerować. Do tańców służyła ogrodzona, drewniana podłoga, ze specjalnym podwyższeniem dla zespołu muzycznego. Zawsze – jak głosił plakat – bufet był dobrze zaopatrzony, bowiem nie brakowało mocnych alkoholi, piwa z beczki oraz słodyczy.

Bywało, że dochód z takiego festynu był przeznaczony na jakiś społeczny cel. Wtedy poprzez wykupienie losu można było wygrać jakieś przedmioty, które wcześniej jako tzw. fanty zbierali organizatorzy wśród mieszkańców. Jeśli zabrakło miejsca przy stołach ludzie siadali na kocach lub trawie.

Niedaleko mnie stała samotna dziewczyna, która nie była mieszkanką Miasteczka i

domyślałem się, że spędzała tu wakacje u rodziny. Jej niska, szczupła sylwetka od razu przyciągała mój wzrok, więc nasze spojrzenia kilkakrotnie spotykały się. Bardzo chciałem poprosić ją do tańca, ale moja wrodzona nieśmiałość całkowicie mnie paraliżowała. Gdy orkiestra zaczęła grać i zapowiedziała „białe tango”, ona podeszła do mnie.

– Zatańczymy?

Byłem tak zaskoczony, że nie odpowiedziałem, ale wziąłem ją za rękę i poprowadziłem do tańca. Powolny taniec ułatwiał prowadzenie rozmowy.

Przedstawiłem się spoglądając w jej błękitne, czarujące oczy, jakbym chciał odczytać odpowiedź.

– Ania – szepnęła nieśmiało i poczułem na skroni jej kosmyki włosów.

Zwierzyła się też, że po wakacjach będzie już uczennicą w klasie maturalnej liceum.

Gdy muzyka ucichła podziękowałem jej i odprowadziłem na miejsce. Czekala na nią starsza kobieta.

– Muszę już wracać domu z babcią – powiedziała z żalem, gdyż miała ochotę na dalsze tańce.

– Spotkajmy się jutro na plaży nad Sanem – odparłem, na co ona kiwnęła głową.

Zazwyczaj zabawy przebiegały spokojnie, ale czasem bardziej krewcy mężczyźni, pobudzeni alkoholem, swoich racji dochodzili za pomocą pięści. I nikt się im w to nie wtrącał, bo załatwiali swoje spory po męsku, a nie w sądzie. Przed północą festyn dobiegał końca, a pozostawały jeszcze przytulające się w ciemnościach pary.

Nazajutrz już przed południem wybrałem się nad San. Dzieliła go odległość dwu kilometrów, którą trzeba było pokonać piechotą, bowiem w tym czasie na tej trasie jeszcze nie kursowały autobusy. Gdy dotarłem do brzegu rzeki z niecierpliwością wypatrywałem Ani. Po chwili ujrzałem ją leżącą na kocu z zamkniętymi oczami, by je chronić przed ostrym słońcem.

– Cześć, Aniu!

Zaskoczona odwzajemniła powitanie, jakby nie dowierzała, że się pojawię i wskazała obok siebie miejsce na kocu. Była pięknie opalona, a długie jasne włosy upięte w koński ogon dodawały jej uroku. Rozmawialiśmy o kończących się wakacjach i powrocie do nauki w szkole. Słońce przegrzewało coraz mocniej i chłodziło swoje promienie w nurtach Sanu.

– Może popływamy – zaproponowałem i szybko znaleźliśmy się w wodzie, która w tamtym czasie była jeszcze bardzo czysta. Płynęliśmy obok

siebie w dół rzeki, czas do czasu spoglądając sobie w oczy. Odpłynęliśmy dosyć daleko od plaży, która zniknęła za zakrętem.

– Ja nie mam już siły! Dalej nie dam rady ... - usłyszałem niespokojny głos Ani i ujrzałem jak powoli zanurza się pod powierzchnią wody. Zanim dopłynąłem do niej, odbiła się od dna i pojawiła na powierzchni.

– Płyn na wznak, odpoczniesz trochę! – krzyknąłem i podtrzymawałem ją za ramię.

Kierowaliśmy się w stronę brzegu i zatrzymaliśmy się, gdy woda sięgała nam do pasa.

Było słychać tylko przyśpieszone oddechy, a krople wody spływały z naszych głów.

– Dziękuję – szepnęła z wdzięcznością Ania i przybliżając się obdarowała mnie pocałunkiem w policzek. Mocno mnie objęła, więc przyłgnąłem do niej całym ciałem, by trwać w tym uścisku jak najdłużej. Nasze serca biegły jak spłoszone konie. Dotykałem ustami jej szyję, potem włosy, oczy, muskałem wargi, by skończyć namiętym pocałunkiem.

– Wracajmy już na plażę – rzekła uwalniając się z objęcia.

Wyszliśmy z wody i brzegiem zmierzaliśmy do miejsca, gdzie był rozłożony nasz koc.

Prawie całą drogę przebyliśmy w milczeniu. Ania szła zamyślona, jakby coś ją gnębiło.

Usiedliśmy na kocu i wycieraliśmy ręcznikami mokre włosy i ciała. Wtedy spytałem, by przerwać ciszę i rozładować atmosferę.

– Stało się coś? Możesz mi to wyjaśnić?

Po chwili milczenia Ania uniosła twarz, jakby szukała w myślach odpowiedzi.

– Nie, nic. Właściwie ... nie wiem. Przepraszam. Nie powinno się to między nami zdarzyć ... – wyszeptwała z trudem. – Ja mam chłopaka i jutro czeka mnie powrót do Wrocławia.

Zaczęła składać koc i włożyła sukienkę.

– Muszę już wracać, by przygotować się do wyjazdu.

Adam Decowski



Czesława Szydełko

Kuchnia Czesi – gotuję, bo Kocham

Nieuchronnie zbliża się jesień. Lato sypnęło bogactwem owoców i warzyw, które można zamknąć w słoiki. Dlatego dzisiaj proponuję kilka przepisów na sprawdzone przetwory, które z pewnością będą cieszyć was w długie, zimowe wieczory. Jednak zanim przejdę do przepisów napiszę słów kilka czym jest pasteryzacja. Spotykam się często na blogach czy forach dyskusyjnych, że ktoś pasteryzuje dania w temperaturze 130 czy nawet 170 stopni Celsjusza. O zgrozo!

Pasteryzacja to sposób konserwacji produktów spożywczych w temperaturze od 75 do 100 stopni Celsjusza. W procesie pasteryzacji chodzi o to, by produkt który poddajemy pasteryzacji wewnątrz słoika osiągnął temperaturę minimum 75 stopni C. Więc jeśli czytamy, że pasteryzacja ma trwać 15 minut a produkt w słoiku jest zimny to niestety, ale pasteryzacja nigdy nie będzie udana, bo w przeciągu tych 15 minut produkt nie jest w stanie osiągnąć temperatury 75 stopni C wewnątrz słoika, on będzie tylko lekko ogrzany po zewnętrznej stronie. Pasteryzacja polega na podgrzewaniu zakręconych słoików w wodzie lub piekarniku a najnowszą metodą jest również pasteryzacja w zmywarce. Dzięki działaniu wysokiej temperatury warzywa i owoce zachowują wartości odżywcze jednocześnie nie tracąc smaku. Dodatkowo pasteryzacja pozwala zniszczyć drobnoustroje, które mogły dostać się do słoika, no i oczywiście przedłuża trwałość produktów. Warto tutaj zaznaczyć, że czas pasteryzacji jest uzależniony od kilku czynników a więc wielkości słoika wykorzystawanego do przechowywania produktów,



czy produktu, który poddajemy procesowi pasteryzacji. Owoce pasteryzuje się zdecydowanie krócej aniżeli warzywa. Do pasteryzacji wybieramy piękne, zdrowe, świeże owoce i warzywa bez uszkodzeń, plam czy pleśni.

Jak pasteryzować słoiki aby proces zakończył się sukcesem? Należy przestrzegać kilku bardzo ważnych zasad. Po pierwsze wykorzystywane słoiki i nakrętki nie mogą być w ogóle uszkodzone, muszą być czyste, wyparzone i suche. Bardzo polecam zakrętki które mają klik-klik. Zakrętka z klikiem daje nam pewność czy dany produkt jest dobrze zapasteryzowany, ponieważ jeżeli klik jest wklęsnięty to znaczy, że pasteryzacja przebiegła pomyślnie. Natomiast jeżeli po naciśnięciu klik odskakuje, nie jest zassany, to znaczy, że pasteryzacja jednak się nie powiodła. Wówczas możemy powtórzyć pasteryzację lub użyć dany produkt w terminie kilku dni. Najlepiej do słoików wkładać gorące przetwory, przyspieszy to finalnie proces pasteryzacji. Musimy pamiętać o zasadzie, jeżeli wkładamy gorący produkt do słoika, to zawsze dany słoik wkładamy do gorącej wody lub nagrzanego



piekarnika w zależności od tego czy będziemy przeprowadzać metodę pasteryzacji na mokro czy na sucho. Natomiast jeżeli wkładamy produkt zimny to pasteryzację rozpoczynamy również od nienagranego piekarnika lub zimnej wody. Wówczas proces fermentacji zdecydowanie może się wydłużyć ponieważ w procesie pasteryzacji chodzi o to by wewnątrz słoika potrawa osiągnęła temperaturę minimum 75 stopni. Osobiście wolę metodę na sucho. W piekarniku pasteryzuję dżemy, soki, gorące sałatki, czy buraczki. Na mokro zawsze przeprowadzam pasteryzację ogórków korniszonów i proces pasteryzacji trwa bardzo krótko 5-6 minut do momentu kiedy ogórek zaczyna zmieniać swoją barwę, przestaje być zielony i nabiera takiego charakterystycznego koloru.

SOK Z MALIN NA PRZEZIĘBIENIE

Składniki:

Dowolna ilość malin, cukier, gęsta firanka (w drobną kosteczkę) lub pielucha tetrowa lub gaza. Maliny, najlepiej zbierane w słoneczny dzień, przebierz, brzydkie odrzuć. Następnie partiami, tak po ok 0.5 kg wsypuj na firankę i wyduś sok nad czystym garnkiem. Można poprosić o pomoc męża. Wytłoki wyrzuć, lub zrób domowy ocet malinowy. Pozysskany sok przecedź przez gęste sito i odmierz jego ilość. Do soku dodaj taką samą ilość cukru ile pozyskano soku. Cukru nie może być mniej, jeśli maliny były zbierane po deszczu cukru możesz dodać o 10% więcej niż soku. Mieszaj sok z cukrem aż do rozpuszczenia się cukru. Trwa to kilka dni, nawet do tygodnia w zależności jak często go mieszasz. Na powierzchni soku będą wytwarzać się tzw. szumowiny, zbieraj je delikatnie czystą łyżką i wyrzuć. Do próbowania soku używaj zawsze czystej łyżki. Po

każdorazowym mieszaniu sok przechowujemy w lodówce.

SAŁATKA Z KAPUSTY, MARCHEWKI I PAPRYKI NA ZIMĘ

Uwielbiam tą sałatkę w połączeniu z ziemniaczkami i mielonym lub schabowym.

Składniki:

2 kg białej kapusty
2 kg marchewki
1 kg czerwonej papryki
1 kg cebuli Zalewa: 1 szkl octu
1 szkl. oleju
1 szkl. cukru
2 łyżki soli do przetworów
1 łyżeczka pieprzu mielonego

Sposób przygotowania:

Warzywa umyj, obierz a z papryki usuń nasiona. Kapustę poszatkuj, cebulę i paprykę pokrój w cienkie paseczki a marchew zetrzyj na tarce o dużych oczkach. Wymieszaj. Składniki zalewy zagotuj i gorącą zalej warzywa. Odstaw na noc. Na drugi dzień warzywa jeszcze raz wymieszaj i nałóż do słoików, zakręć i pasteryzuj ok 15 minut. Po całkowitym ostygnięciu przechowuj w suchym i chłodnym miejscu.

KISZONE BURAKI NA ZIMĘ

Kisimy kapustę, ogórki a przecież można również kisić buraki. Teraz jest najlepszy czas na kiszenie buraków ponieważ mają bardzo dużo

słodczy i jeszcze nie weszły w stan spoczynku więc finalnie nasz produkt będzie bardzo esencjonalny i zachwycający.

Przepis, jak to zwykle u mnie jest prosty, by nie powiedzieć banalny. Ważne są proporcje, które nie zmieniają się od dziesięcioleci, jedynie my przestaliśmy robić kiszonki. Na szczęście zaczynamy na nowo odkrywać dobroczynność tych skarbów.



Składniki:

3 kg. buraków, najlepiej tych podłużnych, mają więcej słodczy.
1 duża łyżka stołowa soli na jeden litr wody
4-5 ząbków czosnku na każdy słoik koper
korzeń chrzanu
liść laurowy
łyżeczka gorczycy

Sposób wykonania:

Buraczki obierz, umyj i pokrój w cienkie plasterki. Przygotuj czyste wyparzone słoiki. Na dno słoika powkładaj przyprawy. Następnie ciasno poukładaj pokrojone buraczki. Pomiędzy buraczki powkładaj czosnek, chrzan. Przygotuj solankę, zagotuj wodę dodaj po jednej łyżce soli na litr wody, solankę wystudź. Wystudzoną solanką zalej buraczki. Na wierzch daj baldachim kopru. Zakręć słoiki i odstaw w ciepłe miejsce, na przykład na blacie kuchennym. Obserwuj. Po trzech do pięciu dni na wierzchu w słoika powinna zacząć wytwarzać się piana, jest to znak, że fermentacja zaczyna przebiegać prawidłowo. W tym momencie możesz wynieść słoiki z buraczkami do chłodnej piwniczki.

Buraczki będą gotowe mniej więcej po trzech tygodniach, ale możesz je przechowywać przez całą zimę. Buraczki możesz wykorzystać do obiadu sałatek lub po prostu jeść jako zdrową kiszonkę natomiast sok który wytworzy się podczas kiszenia będzie bombą witaminową dla naszego organizmu.

Buraczki będą gotowe mniej więcej po trzech tygodniach, ale możesz je przechowywać przez całą zimę. Buraczki możesz wykorzystać do obiadu sałatek lub po prostu jeść jako zdrową kiszonkę natomiast sok który wytworzy się podczas kiszenia będzie bombą witaminową dla naszego organizmu.

Uczniowie i studenci

Mamy przepiękny, wręcz gorący wrzesień. Siedząc na ławce w parku z kolegą obserwowaliśmy dzieci i młodzież idącą do szkoły. Zdecydowanie byli inaczej ubrani niż moje pokolenie. My nosiliśmy fartuszki z białymi kołnierzykami i obowiązkowo na lewym rękawie przypięte tarcze szkolne. Dostrzeżliśmy również plusy. Piękne, dorodne dziewczyny w krótkich spódniczkach i białych bluzkach lub w czarnych sukienkach.

A chłopcy w spodniach jeansowych i białych koszulkach. – Piękną mamy młodzież – podsumował mój kumpel. Tylko jakoś mało jej. Za naszych czasów zdecydowanie było więcej młodzieży.

W radiu i telewizji toczy się dyskusja o smartfonach w szkole. Wiele krajów takich jak Holandia czy Belgia wprowadziła zakaz przynoszenia komórek do szkół. Pewnie i nasze władze pójdą tą drogą. A wkrótce na horyzoncie ukaże się

październik. Czyli studenci udadzą się na uczelnie. Ja swój indeks na prawo odebrałem w 1972 roku. Boże! Jak to dawno było. Na studiach było fantastycznie. A przede wszystkim tanie akademiki. W radiu słyszę głos studentki, że za pokój w Warszawie będzie płacić 1500 zł. Uczniom i studentom życzę wspaniałej przygody w zdobywaniu wiedzy.

Miki Greś

Najdroższa kawa świata. Dlaczego jest wyjątkowa?

W niniejszym numerze „KB” opowiemy Wam o wyjątkowej kawie, która poprzez swoje nietypowe pochodzenie stała się jedną z najdroższych kaw świata. Do jej powstania przyczynia się uroczy futrzak zwany cywetą lub – jak kto woli – łaskunem lub luwakiem. Dowiedziecie się jak wygląda jej produkcja, jak smakuje i skąd bierze się jej kosmiczna cena. Ciekawi? A więc zapraszamy do czytania!

CZYM JEST KOPI LUWAK?

To wyjątkowy rodzaj kawy, który powstaje przy pomocy łaskunów – małych drapieżników podobnych do naszych łasic, zamieszkujących część azjatyckich lasów. Od nich zresztą bierze się nazwa kawy – łaskun (inaczej cyweta) lokalnie nazywany jest luwakiem.

Kopi luwak powstaje przede wszystkim w Wietnamie, na Filipinach i w Indonezji – na Sumatrze, Jawie, Celebes, najczęściej z robusty, rzadziej z arabiki. Kawa ma nietypowy, pozbawiony goryczy i kwaskowatości smak, dominują w nim czekoladowo-karmelowe nuty.

JAK POWSTAJE?

Jednym z przysmaków łaskunów są owoce kawowca – małe czerwone wisienki, które rosną w kiściach. Zwierzęta zjadają je, ale ich układ pokarmowy trawi tylko skórkę i owocowy miąższ. Nie radzi sobie natomiast ze znajdującym się w środku nasionkiem, czyli przyszłym ziarnem kawy. W czasie drogi ziarenka przez układ pokarmowy oddziałują na nie enzymy trawienne, a samo nasiono ulega lekkiej fermentacji dzięki bakteriom kwasu mlekowego. Po wydaleniu odchody łaskunów są zbierane, a ziarna obmywane i poddawane dalszej obróbce identycznie, jak ziarna kawy pozyskiwane bezpośrednio z owoców kawowca.

ILE KOSZTUJE KOPI LUWAK?

Nazywana najdroższą kawą z odchodów, kopi luwak nie jest de facto

najdroższą kawą na naszym globie, ale na pewno znajduje się w ścisłej światowej czołówce. Za kilogram ziaren zapłacimy ponad 2000 zł. Oczywiście mało kto kupować będzie takie ilości. Na szczęście kopi luwak w sklepach internetowych można kupić w małych paczkach, dosłownie na kilka filiżanek.

NIE TYLKO ŁASKUN PRODUKUJE KAWĘ

Kawowce są bardzo popularne w świecie zwierząt. Soczyste, doj-



rzałe owoce chętnie zjadają różne stworzenia, a niektóre z nich, podobnie jak łaskuny, nie trawią ziaren. Najpopularniejsze, obok kopi luwak, kawy pochodzące ze zwierzęcych odchodów, to:

- afrykańska kopi luwak – kawa produkowana z pomocą cywet afrykańskich, tutejszych kuzynów łaskunów. W smaku i aromacie jest bardzo podobna do azjatyckiej kopi luwak, jednak jest mniej ceniona

- ptaków jacu od początku XXI wieku. Gdy ptaki podobne do naszych indyków czy bażantów opanowały plantację, jej właściciel bezskutecznie próbował je przepędzić. A ponieważ były pod ochroną, musiał w końcu się poddać. Wziął przykład z kopi luwak i tak powstała brazylijska kawa z odchodów.

JAK PARZYĆ KOPI LUWAK?

Kawę z odchodów łaskuna najlepiej parzyć, wykorzystując do tego dzbanek z filtrem. Optymalna porcja to 10 g drobno mielonych

ziaren na 170 ml wody. Oczekujemy, aż woda będzie miała temperaturę około 92 stopni Celsjusza i zalewamy nią kopi luwak. Parzenie powinno trwać ok. 40-50 sekund.

KONTROWERSJE WOKÓŁ KOPI LUWAK

Ogromny popyt na kopi luwak sprawił, że z lokalnej ciekawostki kawa stała się dochodowym biznesem. W Japonii, Rosji i Stanach Zjednoczonych amatorzy kawy skłonni są zapłacić za nią ogromne pieniądze. W niektórych miejscach powstają więc fermy, na których łaskuny trzymane są w złych warunkach i karmione wyłącznie owocami kawowca, które niekoniecznie są wysokiej jakości. Często pożywieniem łaskunów zostaje najtańsza kawa z defektami, zarówno arabika jak i robusta. Jednocześnie zdarzają się producenci, którzy zwiększają wagę kopi luwak, dodając do nasion przetworzonych przez łaskuny zwykłe ziarna kawy. Dlatego kupując tę kawę warto wybierać sprawdzone sklepy, które bazują na certyfikowanych dostawcach.

PS. Kto z Państwa ma ochotę na taką małą czarną?

D.H.

PODZIĘKOWANIE ZA KSIĄŻKI

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błazowej składa serdeczne podziękowanie Alicji Maćkowicz, Wiktorii Chochrek oraz Lucynie Sterczewskiej za przekazane w darze książki. Bardzo cenimy sobie ten wspaniały gest. Przekazane woluminy zostaną zagospodarowane zgodnie z potrzebami naszej biblioteki i na pewno ucieszą naszych czytelników.
Dyrektor M-GBP w Błazowej
Anna Heller

Opowieści o Tamadzie...

Tamada, supra, gaumardzos... Kto choć raz był w Gruzji, ten na pewno zetknął się z zestawem tych słów. Dla Gruzynów są to bardzo ważne słowa.



Shota Gikoshvili - autor opowieści o Tamadzie.

Naród ten słynie z dobrego wina, które pije właśnie podczas supry. Bo supra to inaczej uczta. O tym, że Gruzini lubują się w długich biesiadach opowiada już legenda o powstaniu tego kraju. A – jak wiemy – w każdej legendzie jest ziarno prawdy. Będąc w Gruzji można się przekonać, że w historii o powstaniu tego kraju jest dużo prawdy; bo rzeczywiście Gruzini piją wino nieco inaczej niż inne narody. Wznosząc puchary z winem wykrzykują trzy razy słowo gaumardzos! (Na zdrowie!) Ale zanim do tego momentu dojdzie potrzebny jest właśnie Tamada. O tym, kim jest Tamada i jaką pełni funkcję opowie nam Shota Gikoshvili – przewodnik turystyczny pochodzący z gruzińskiego miasteczka Akhaltsikhe.

Kim jest Tamada?

Tamada to w Gruzji bardzo ważna osoba. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że to kierownik uczty, mistrz ceremonii. To wcale nie jest osoba, która pije dużo wina. Tamada jest wybierany spośród uczestników biesiady. Nie jest to postać przypadkowa. Tamada musi znać dobrze historię, literaturę, aby móc powiązać ze sobą różne fakty

np. jakieś wydarzenie z przeszłości z dzisiejszą sytuacją polityczną – historyczną. Osoba ta jest odpowiedzialna za wnoszenie toastów. I to właśnie toasty stanowią niezwykle istotną część supry. Każdy toast to mała historia opowiedziana przez Tamadę, który często używa bardzo poetyckiego języka, cytuje wiersze, przytacza różne anegdoty, opowiada żarty. Tamada wygłasza wiele specjalnych toastów i dopiero gdy skończy swoją opowieść, uczestnicy stukają się pucharami, wykrzykują gaumardzos i piją wino. Wznoszenie toastu trwa zazwyczaj o wiele, wiele dłużej niż w innych krajach.

A czy kolejność wnoszenia toastów przez Tamadę ma jakieś znaczenie?

Tak, to bardzo ważne. Chociaż każdy region Gruzji może się różnić pod tym względem. Ale zazwyczaj jest tak, że gdy biesiadnicy spotykają

się, to najpierw wnoszą toast dla Tamady. Wszyscy dają mu jak gdyby swoje błogosławieństwo. A potem Tamada zaczyna prowadzić suprę i wnosić toasty; przemawiać do biesiadników, opowiadać historie. Pierwszy toast jest wnoszony na cześć Boga, żeby podziękować mu za to, że można się spotkać przy wspólnym stole, spędzić ze sobą czas, napić się razem wina. Drugi toast wnoszony jest za pokój. W niektórych regionach Gruzji po zakończonej przemowie Tamady a przed wypiciem wina podkreśla się ważność pokoju i mówi się dodatkowo: Pokój, pokój i zdrowie! Dla Gruzynów te dwie rzeczy nie mogą bez siebie istnieć. Trzeci toast jest za konkretną okazję, która zgromadziła wszystkich przy jednym stole: urodziny, wesela itp. Warto też wspomnieć,



że w Gruzji wystarczą trzy osoby, żeby była supra. Trzeba tylko wybrać Tamadę i zacząć ucztę; nawet jeśli na stole jest tylko chleb, ser i cebula. No i oczywiście wino. Można wtedy zacząć biesiadę. Dawniej było tak, że uczestnicy supry nie mogli rozpocząć tańca, ani wstać od stołu bez pozwolenia Tamady. Późniejsze toasty są wnoszone za ojczyznę, rodziców, zmarłych przodków, potomstwo, kobiety, miłość. To zależy od sytuacji, rozmowy toczony przy stole itp.

A gdy supra powoli się kończy, to przedostatni toast jest za Aniołów Stróżów, żeby opiekowali się każdym powracającym do domu uczestnikiem spotkania. Natomiast ostatni toast – nazwalibyśmy go po polsku rozchodniaczką – wnoszony jest za kolejne spotkanie. Teraz się rozchodzimy, ale mamy nadzieję, że wkrótce się znów zobaczymy.

W stolicy Gruzji – Tbilisi, na starym mieście można zobaczyć pomnik Tamady. Dla Gruzynów to wciąż bardzo ważna postać.

Ewelina Szumska



Gruzińska supra i Tamada wnoszący toast.

Powakacyjne refleksje z Podlasia

Mamy już wrzesień. Młodzież udało się do szkół zdobywać wiedzę. Coraz mniej uczniów. Za moich czasów, a były to lata 70., w każdej klasie miałem ponad 30 koleżanek i kolegów. W mojej 7-tysięcznej gminie były szkoły podstawowe w 21 wsiach. A teraz jedna szkoła podstawowa. Dzieci są dowożone nawet z miejscowości odległej o 30 km od Michałowa. Uczniowie już z samego rana są zmęczeni. Wstają o 6 rano, a do domu wracają nawet o 17. Pytam, gdzie jest czas na zabawy, spotkania z przyjaciółmi itd? Gdy piszę te słowa, z radia leci wspaniały przebój Czesława Niemena „Mimozami jesień się zaczyna”...Piękne słowa, cudowne wykonanie fenomenu polskiej muzyki.

Na emeryturze czas fajnie płynie. Niby nie ma obowiązków, a jednak coś się dzieje. Byłem dwa tygodnie na Dolnym Śląsku i tydzień w Turcji. Teraz na Podlasiu przyjmuję gości. Wczoraj gościłem 3 koleżanki i kolegę ze studiów. Grażyna od ponad 30 lat mieszka w Nowym Jorku. Jednak regularnie odwiedza Polskę. Kilka ciekawostek z Podlasia. Największa wieś to Kleosin k/Białegostoku. Liczy aż 4871 mieszkańców.

Najmniejsza zaś to Tokarowszczyzna w mojej gminie Michałowo. Mieszka tam tylko 1 osoba, samotna kobieta. Natomiast we wsiach takich jak Chłodne Włóki, Biały Ług, Ozierskie, Romanowo żyją tylko po 2 osoby. Rozmawiałem z tymi ludźmi. Wspominali dawne czasy, opowiadali jak toczyło się życie towarzyskie. Ile było dzieci w każdym domu. Co się stało? – pytałem. Po prostu wyjechali. Poszli na studia i zostali. Trochę z nich mieszka za granicą. Czy wracają? – Sporadycznie. Przyjadą, popatrzą i wracają do lepszego życia. Pani Natalia opowiada: Mój sympatyczny sąsiad mieszka w stolicy. Przyjeżdża co miesiąc Trawę skosi, porozmawia ze mną, odwiedzi groby rodziców oraz brata i wraca do Warszawy. Miał

fajne plany. Ma dwoje dzieci. Chciał remontować dom lub wybudować nowy. Miejsce wręcz boskie. Blisko las i jezioro. Ma trójkę dzieci. Żadne nie jest zainteresowane by tu mieszkać. Wolą Zakopane, Warszawę oraz Londyn. Mówią do ojca – sprzedaj. Pieniądze chętnie weźmiemy. Sąsiad waha się co zrobić. Takie czasy. Czy lepsze? Czas pokaże kto ma rację.



Ja tu będę mieszkała – mówi pani Natalia.

Do samej śmierci. Trochę nudno i smutno. Mam radio i telewizję. Dwa razy w tygodniu przyjeżdża sklep objazdowy. Mam wszystkie produkty do życia. Najgorzej, że nadchodzi jesień i zima. Długie wieczory i noce. Dobrze, że jest prąd. W socjalizmie wyłączali na kilka dni. Teraz jest w porządku. Tylko ta samotność, melancholia doskwiera. Byłe zdrowie było. Powoli przygotowania czynię na spotkanie z Bogiem – kończy swoją wypowiedź pani Natalia a z oczu, mimo uśmiechu, płyną łzy.

Ech, ta starość. Nie udało się Panu Bogu Ze znajomymi pojechałem do Kruszyńian, gdzie jest meczet tatarski. Po drodze zatrzymaliśmy się w Krynkach. To ciekawa miejscowość. Przed wojną mieszkało tu 70% Żydów. Było kilka garbarni. Wyprawiali skóry cielęce, baranie. W tym się specjalizowali. W Krynkach jest słynne rondo, z którego odchodzi 12 ulic. Jedna z nich prowadzi wprost do granicy



Polski z Białorusią. Dużo to Straży Granicznej i wojska. Pilnują granicy. Działa aktywnie Spółdzielnia Mieszkaniowa. Wszystkie mieszkania są zajęte. W lesie spotykamy łosie, sarny, a nawet żubry bowiem mieszkamy na pograniczu puszczy Białowieskiej i Knyszyńskiej. Coraz więcej ludzi odwiedza Podlasie i tu zostaje. Każdy przybysz zadaje pytanie, czy tu jest bezpiecznie? W mediach są różne przekazy na ten temat. Wojsko jest, ale strzeże granicy i jest coraz spokojniej. Dawniej było gorzej. Odżyły latem wsie pod kątem kultury. Są organizowane pikniki, koncerty. Sporo ludzi, którzy stąd wyjechali wraca na wakacje. Sobotnio-niedzielne spotkania z muzyką i tańcami są fantastyczne. Tym bardziej, że w tym roku mamy cudowne, słoneczne lato. W mojej gminie Michałowo kusi dobrze zagospodarowany Zalew Siemianówka oraz basen kąpielowy Na Fali w samej stolicy gminy. Piękne tereny, frajda turystyczna oraz życzliwi ludzie to atuty Podlasia. Serdecznie zapraszam mieszkańców Białowej i okolic do nas. Wspomnę na końcu o gościnności i przepysznej gastronomii. Kartacze, kiszka ziemniaczana pachną na odległość. Najpierw Szanowni Czytelnicy „Kuriera Białowskiego”, przeczytajcie 200 numer i podziwajcie bogactwo intelektualne redakcji. Są znakomici.

Zapraszam na Podlasie. Po prostu ludzie na emeryturze z Gdańska, Warszawy czy Krakowa sprzedają swoje mieszkania. I wydając tylko 1/4 sumy kupują mieszkania o podobnej powierzchni na ścianie wschodniej. – Mając samochód – mówi pan Stanisław z Krakowa- super tu się mieszka. Są prześliczne tereny a bogactwem Podlasia są ludzie. Mieszkamy tu z żoną 4 lata i nie tęsknimy za miastem. Wychodzimy do lasu, gdzie można spotkać zwierzynę

Podlasie jest piękne!

Mikołaj Greś

Urząd Miejski w Błażowej
ul. Plac Jana Pawła II 1
36-030 Błażowa


Centrala: (17) 22 97 119
Faks: (17) 22 97 077
E-mail: gmina@blazowa.com.pl
Biuro podatkowe
90 740 0001, 0002, 0000-0247 0001



Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Błażowej
ul. 3-go Maja 15, 36-030 Błażowa

Godziny urzędowania:
poniedziałek - piątek 7:30 - 15:30

Telefon: 17/ 229-70-02 lub 17/230-11-94
adres e-mail: mgbiazowa@ops.net.pl



Przychodnia Rejonowa w Błażowej
ul. Armii Krajowej 5,
36-030 Błażowa

tel.: 17 22 97 016; 17 22 97 092;
17 23 01 332 (fizjoterapia)
e-mail: blazowa@zoz2.pl



Gospodarka Komunalna w Błażowej Sp. z o.o.

ul. 3-go Maja 35, 36-030 Błażowa
tel.: 17 230 14 44
e-mail: biuro@gkblazowa.pl
Kasa
tel. 17 230 14 44



Godziny pracy:
poniedziałek - piątek: 7:00 - 15:00
Kasa:
poniedziałek - piątek: 7:00 - 14:30

Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej
ul. Armii Krajowej 17A, 36-030 Błażowa
Tel. 17-2297-044
Godziny pracy: poniedziałek-piątek 8:00-16:00



Przedszkole Publiczne w Błażowej
ul. Kpt. J. Lutaka 14
36 - 030 Błażowa
tel: 17 2297003
e-mail:
przedszkole_blazowa@onet.pl
przedszkole_blazowa@poczta.onet.pl
www.przedszkoleblazowa.cbkblazowa.net.pl



PROMEDICA
CENTRUM MEDYCZNE
ul. Armii Krajowej 30, 36-030 Błażowa
Rejestracja: Poniedziałek - Piątek: 8:00 - 18:00
Tel. (17) 230 56 00



BS BANK SPÓŁDZIELCZY
W BŁAŻOWEJ
tel. 17 2297 017



WESELA, KOMUNIE, CHRZCINY, IMPREZY IMIENINOWE
są ułatwiane naszymi wyrobami, które dostarczymy bezpośrednio do miejsca przeznaczenia.

Cukiernia z Błażowej
Kalinka
1989
36-030 Błażowa, ul. 3-go Maja 51
DOSTAWA 17 2290 515
Ciasta domowe
na każdą okazję



Słodkości z Kalinki od lat goszczą na Pańskich stołach, a my - korzystając z nabytego doświadczenia stale udoskonalamy nasze wyroby i poszerzamy ofertę.

Okienko Kalinka

KURIER Błażowski
Numer 200 przygotowali: Józef M. Franus, Anna Heller, Jakub Heller, Zdzisław Chlebek, Jerzy Kocój, Magdalena Kowalska -Cheffey, Małgorzata Kutrzeba, Jadwiga Szermach.
Stali współpracownicy: Adam Decowski, Ewa Drewniak, Zdzisława Górską, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy, Jan Tulik, Kazimierz Sikora, nauczyciele, bibliotekarze i społecznicy.
Danuta Heller - redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller.

Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: J. Heller, K. Zagórski i inni.
Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adjustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” finansowany jest przez gminę Błażowa.

Na teksty do numeru 201 czekamy do 5 listopada 2024 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurierblazowski@gmail.com
kurier_blazowski@vp.pl
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net oraz
www.facebook.com/bibliotekablazowa

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 12.09.2024 r.

Druk: DUET Drukarnia Wydawnictwo
Mariusz Michalik
ul. Suszyckich 5, 36-040 Boguchwała
+48 603 703 003
17 87 11 281
m.michalik@drukarnia-duet.pl



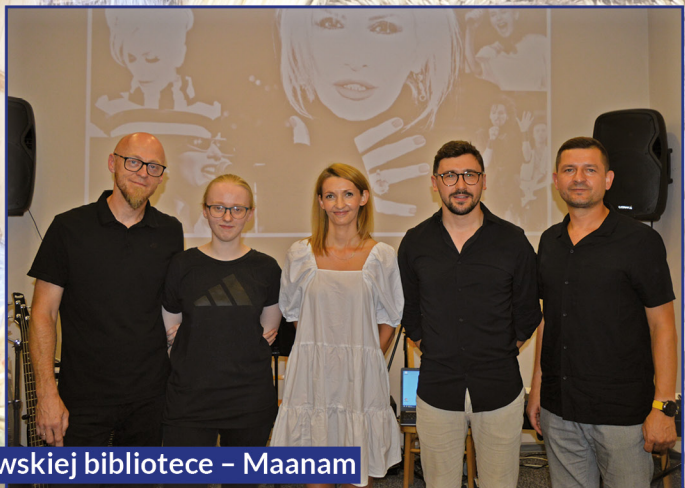
Gminne wydarzenia w obiektywie



Porządkowanie cmentarza żydowskiego w Błazowej rozpoczęte



Spotkanie z muzyką w błazowskiej bibliotece – Maanam



Z życia bibliotek - str. 75



Wakacje 2024 z błazowską biblioteką





Gminne wydarzenia w obiektywie



Dożynki Gminne w Błazowej - str. 71



XVII Rodzinny Raid Rowerowy - wspólnie do celu! - str. 69



Big Cyc

Dni Błazowej 2024 - str. 67



Golec uOrkiestra